

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

P O Z N A Ń

1 II 1938

Nr 2 (16) ROK III

Redaktor:

Kazimierz Zakowski

Wydawca:

„Agencja Zachód”

Redakcja:

Poznań, Aleje Marcinkow-
skiego 11 m. 29, tel. 27-27

Administracja:

Poznań

ul. Słowackiego 31/33 m. 2

Telefon nr 61-08

Konto PKO 209 440. Konto rozrach.
nr 100 Urząd Pocztowy Poznań 1.
Godziny urzędowe od 10 do 14

Abonament

Gospodarki Zachodniej

kwart. zł 3,— płatny z góry.

Wymówienie abonamentu przyjmu-
je się wyłącznie drogą piśmienną
i to na miesiąc przed upływem
każdego kwartału.

W ZESZYCIE:

Jak podciągnąć Wielkopolskę wzwyż?

Kazimierz Zakowski

Należy utrzymać cenny wkład!

Stefan Sieradzki

**Dlaczego należy uwzględnić Wielkopolskę
w planie inwestycyjnym państwa?**

Mgr Tadeusz Kołodziej

Wobec przeobrażeń gospodarczych

Michał Stec

Wyniki podatkowe na terenie okręgu

Poznańskiej Izby Skarbowej w r. 1937

Ferdynand Świtalski

Zagadnienie kapitału i kapitalizacji w Polsce zachodniej

Tadeusz Adameczewski

Kierunki ekspansji handlu wielkopolskiego

Franciszek Woźniak

Przez silny handel do wzmocnienia miast

Marian Maciejewski

Z zagadnień w przemyśle wielkopolskim

Franciszek Łyżywek

Zatrudnienie w przemyśle jako wskaźnik koniunktury

Stanisław Stępniewicz

Silny przemysł spożywczy w Wielkopolsce postulatem zasadniczym

Dr Antoni Skowroński

Modernizacja techniczna warsztatów

przerwie proces pauperyzacji rzemiosła

Władysław Zakrzewski

Czy gorzelnie w Wielkopolsce

są należycie wykorzystane dla życia gospodarczego?

Józef Lossow

Jubileusz pracy znowu aktualnej

Stefan Stablewski

Wpływ reformy rolnej na rynek kapitałowy

inż. Antoni Kotużyński

*Chcę dziś jeszcze podać do stołu
galaretkę z mięsa i rosolu*



biore **żelatynę**
mieloną
d-ra OETKERA



Odlewnia uniwersalnych kotłów
oszczędnościowych pat. „HÖNTSCHA”
do wszelkich ogrzewań centralnych

**NOWOCZESNE BUDOWNICTWO
SZKLARNIOWE:**

Budowa cieplarni, palmiarni, ogrodów
zimowych, werand oszklonych, inspek-
towych i innych urządzeń ogrodnictwa.
Budowa świetlików dachowych własnym
systemem bezkitowym i okien
żelaznych

**Zakłady Przemysłowe
HÖNTSCH i S-ka**

Sp. z o. o.

POZNAŃ — RATAJE



Krem do golenia

JSTE

wyróżnia się obfitą, niewy-
ychającą pianą, zmniejsza
najtwardszy zarost, nie po-
dradza skóry i czyni golenie
nie bolesnym. Używać
załam a przekonasz się, że
jednak z dobrych najlepszych
jest tylko

Krem
do
golenia

JSTE

J. & S. STEMPNIOWICZ

Przekonaj się sam,
że jednak najlepiej

farbuje, czyści, pierze,
prasuje i ceruje tylko

WARTA
**POZNAŃSKA PRALNIA
CHEMICZNA I FARBIARNIA**

DAWNIEJ A. SIEBURG

Poznań - Starołęka
Telef. nr. 55-09 i 39-50

Nagrodzona srebrnym me-
dałem i dyplomem uznania
ROK ZAŁOŻENIA 1848

Własne filie i agentury we
wszystkich dzielnicach
Poznania oraz większych
miastach Polski.

UWAGA: Usuwanie polysku z wyświe-
chtanej garderoby i tkanin.

bras. 12260/3/2

GOSPODARKA ZACHODNIA

MIESIĘCZNIK GOSPODARCZY WIELKOPOLSKI I POMORZA

REDAKCJA: Poznań, Al. Marcinkowskiego 11 m. 29 Numer telefonu 27-27	Redaktor: Kazimierz Żakowski Wydawca: Agencja Zachód	ADMINISTRACJA: Poznań, ulica Słowackiego 31/33 m. 2 Konto PKO nr 209.440 Tel. 61-08
---	---	---

ZESZYT 2 (16)

POZNAN, DN. 1 LUTEGO 1938 R.

ROK III

Kazimierz Żakowski

Jak podciągnąć Wielkopolskę wzwyż?

Wielkopolska przeszła na gospodarkę ekstensywną. Obserwuje się na jej rynku zanik kapitalizacji. Ongiś kwitujące tu rolnictwo — dziś znacznie obniżyło swą kulturę rolną. Pauperyzacja mieszczaństwa; liczne miasta wielkopolskie w upadku. Przemysł kureczy się ilościowo i ucieka z Poznańskiego na inne tereny Polski. Handel dusi się z braku dostatecznych obrotów.

Oto w kilku zdaniach telegraficznym stylem zobrazowana sytuacja Wielkopolski, która nie biorąc udziału w tym stopniu co inne części kraju w poprawie koniunktury, wykazuje stały upadek ekonomiczny; jest on wynikiem nie tylko kryzysu, lecz również układu bieżących stosunków gospodarczych.

Wielkopolska znajduje się w tej chwili jakby na ubożu kierunku, w jakim toczy się życie gospodarcze kraju. Ośrodkami największego obecnie zainteresowania są w Polsce: Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy i Kresy Wschodnie. W tych okręgach przeprowadza się największe inwestycje, stwarza się dla nich wszelkiego rodzaju ulgi, by tylko pobudzić w nich tętno życia gospodarczego. Oczywiście korzystają z tego również te okręgi, które są związane z wymienionymi ośrodkami oraz te, które zdolne są do wykonywania zamówień dla przeprowadzanych na innych terenach inwestycji.

Wielkopolska, jako dzielnica rolnicza, pozbawiona prawie zupełnie przemysłu wytwórczego, znalazła się po za sferą działania, o której wyżej. Słabo związana z Gdynią — nie wyzyskuje stwarzanych przez nią możliwości gospodarczych. Nie związana zupełnie z Cen-

tralnym Okręgiem Przemysłowym i kresami Wschodnimi, nie dyskontuje dla siebie zaznaczającego się tam ożywienia gospodarczego.

Jeżeli tym torem pójdzie dalsze kształtowanie się stosunków, wówczas już w latach najbliższych Wielkopolska stanie się organizmem izolowanym gospodarczo od pozostałych ziem Rzplitej. Rezultatem tego będzie dalszy upadek ekonomiczny Poznańskiego i coraz większa redukcja jego roli w całości życia gospodarczego kraju.

Z istniejącego stanu rzeczy sfery gospodarcze Wielkopolski zdają sobie sprawę w zupełności. Mniej orientują się w niej inne części kraju jak również niedostatecznie oceniają to czynniki rządowe.

Nie będziemy przytaczali tu cyfr charakteryzujących stopień upadku gospodarczego Wielkopolski, nie chcemy bowiem powtarzać tego, co podawaliśmy w licznych artykułach w zeszytach poprzednich i o czym piszą współpracownicy niniejszego, na następnych jego kartkach. Pragniemy jednak stwierdzić generalnie, iż Wielkopolska znajduje się niemal w ostatniej chwili, w której jeszcze nie jest za późno przedsięwziąć starań w kierunku włączenia jej gospodarstwa w gospodarstwo ogólnopolskie, że jeszcze istnieją możliwości ożywienia zamierających miasteczek Wielkopolskich, że jeszcze można zahamować proces kurczenia się dobrobytu tutejszego społeczeństwa.

Czynniki odpowiedzialne za kierunek polityki gospodarczej państwa, stale określają rolę Wielkopolski,

jako okręgu żywicielskiego w stosunku do pozostałej części kraju. Również w ten sposób wyobrażają sobie jej pozycję wobec Centralnego Okręgu Przemysłowego. Tak pojęta rola Wielkopolski jest jednak dla niej zbyt ograniczona. W licznych bowiem wypadkach nie będzie mogła jej wypełniać. Wszak z lepszym powodzeniem będzie mogła aprowizować Centralny Okręg pobliska mu Lubelszczyzna, dysponująca również jak Wielkopolska nadwyżkami produkcyjnymi płodów rolnych. O ileż mniejsze będą tu koszty transportu aniżeli przy aprowizowaniu C. O. przez Wielkopolskę. Dla tego też, jeżeli dzielnica tutejsza ma podnieść się pod względem gospodarczym, musi zwrócić uwagę, poza produkcją rolną, również na inne działy wytwórczości, które mają tu odpowiednie warunki rozwoju.

Nie jest zadaniem niniejszych uwag szczegółowe wskazywanie metod pracy i dróg, na które winna wejść Wielkopolska, by zapewnić sobie rozwój gospodarczy. Tutaj pragniemy jedynie zwrócić uwagę czynników rządowych na konieczność głębszego wniknięcia w obecny stan ekonomiczny Poznańskiego i bezpośredniego zapoznania się z jego upadkiem. Pragniemy tu wskazać tylko generalnie na główne drogi bez rozstrząsań szczegółowych, na których naszym zdaniem, można zahamować dalsze obniżanie się poziomu gospodarczego Wielkopolski. Opracowanie programu inwestycji przez Wielkopolską Radę Gospodarczą, to wiele i jednocześnie bardzo mało, nie wyczerpuje bowiem nawet w części zagadnienia. Z nich bowiem w najlepszym razie tylko niewielka część będzie zrealizowana.

Przedewszystkim winny być wypełnione braki, jakie wykazuje urbanizacja Wielkopolski. W przemyśle wielkopolskim niektóre gałęzie są w zupełności niedostatecznie rozwinięte; brak również pewnych działów produkcji przemysłu spożywczego i to z zakresu nawet nieskomplikowanej wytwórczości, że wymienimy choćby przemysł wód gazowanych.¹

W handlu wielkopolskim brak hurtu. Może najlepiej jeszcze mamy tu zorganizowany hurtowy handel kolonialny. Natomiast brak jest hurtowni w szeregu innych, licznych dziedzinach wymiany towarowej, wskutek czego coraz silniejszy wpływ na rynek wielkopolski wywiera hurt z innych części kraju, oparty zresztą na obcych kapitałach i obcym elemencie ludzkim.

Rzemiosło wykazuje braki niemińsze. Abstrahuje od nazbyt prymitywnego urządzenia jego warsztatów wykazujących palącą potrzebę modernizacji technicznej, istnieją działy, w których Wielkopolska nie ma zupełnie warsztatów rzemieślniczych. Brak jest mianowicie branży cholewkarskiej, rękawiczniczej, niedostatecznie zaś rozbudowane są branże: koszykarska, mechanika precyzyjna, bieliźniarska itp.

Nie analizując bliżej braków w organizacji produkcji i wymiany w Wielkopolsce, poprzestajemy tylko na powyższych przykładach, by ogólnie stwierdzić istnienie poważniejszych możliwości rozbudowy życia gospodarczego zachodniopolskiego regionu, niedostatecznie dotychczas wyzyskanych.

¹ Wody gazowane, w szczególności zwykłą wodę sodową przywozi się do Poznańskiego z Warszawy, wskutek czego syfon wody kosztuje w Poznaniu zł 0,40, gdy tej samej wielkości w stolicy zł 0,20. Również wody owocowe przywozi się do Wielkopolski z Warszawy, produkowane bowiem tu na miejscu, nie stoją na poziomie.

Wreszcie nie wyzyskane są — poza możliwościami wewnętrznymi rynku regionalnego — możliwości znajdujące się poza jego granicami.

A więc raz jeszcze wskażemy na Gdynię, cierpiącą chronicznie na niewystarczającą organizację jej aprowizowania, jeszcze dzisiaj istnieją możliwości zbliżenia się Wielkopolski do naszego portu. Związać ją można z Gdynią tak pod względem handlowym, jak przemysłowym. Pod względem handlowym należałoby w większej, aniżeli dotychczas mierze zainteresować się działem zaopatrywania okrętów i stałą dostawą towarów do niektórych gdyńskich przedsiębiorstw, obecnie obsługiwanych przez źródła obce. Pod względem przemysłowym istnieją możliwości założenia oddziałów produkcyjnych niektórych fabryk poznańskich. Dość podnieść, iż w Gdyni jest już na wykończeniu budowa fabryki przetworów i konserw mięsnych, która będzie zaopatrywała w towar okręty, oraz eksportowała wędliny i konserwy za granicę. Dlaczego żadna z doskonale prosperujących fabryk poznańskich tego działu produkcji przez tyle lat nie pomyślała o tym i pozwoliła, by inicjatywę tę pochwyciły ręce poza wielkopolskie? Ponieważ fabryka jest budowana przez kapitał polski, przeto życzymy jej najlepszego rozwoju. Nie mniej na tym przykładzie pragniemy stwierdzić, że Wielkopolska, niestety, nie wyzyskuje wszystkich możliwości, jakie stwarza dla niej pod względem gospodarczym Gdynia i pozwala uprzedzać się pod tym względem innym.

W okresie obecnym istnieją dwa nowe dla Wielkopolski terytoria, ku którym może skierować silniejszą ekspansję: 4 nowe powiaty mające być przyłączone do wojew. poznańskiego z dn. 1 kwietnia rb. i Centralny Okręg Przemysłowy.

Już dzisiaj czas, by handel i przemysł wielkopolski bliżej zajęły się nową częścią województwa poznańskiego, by towary wielkopolskie weszły na tamtejszy rynek.

Również więcej niż dotychczas przemysł i handel tutejszy winny poświęcić swej uwagi Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu.

Na terenie C. O. P. wre już dziś wyczerpana praca. Powstają nowe fabryki, elektrownie, prowadzi się na wielką skalę prace regulacyjne Wisły i jej dopływów, ujarzmia się Dunajec budując na nim kompleks zapor z Rożnowem na czele. Prace inwestycyjne wzmagają

K. K. O. POWIATU BYDGOSKIEGO

przyjmuje: wkłady oszczędnościowe od 1 zł,

otwiera:

rachunki bieżące i czekowe,

dyskontuje:

weksle i książeczki oszczędnościowe,

udziela pożyczek:

pod zastaw hipotek, weksli i papierów wartościowych,

załatwia:

inkaso weksli i innych dokumentów,

przeprowadza:

zakup i sprzedaż papierów wartościowych,

uskutecznia:

przekazy krajowe i zagraniczne.

Bydgoszcz, Gdańska 10 Tel. 14-32

Konto czekowe P. K. O. 202 675

obroty towarowe, stwarzają nowe potrzeby. Dlaczego dotychczas w tak nikłym stopniu można spotkać na nowym terenie towar wielkopolski? Dlaczego najpoważniejsze firmy wielkopolskie, przemysłowe czy handlowe, bez różnicy, nie pomyślały jeszcze o swych przedstawicielstwach w C. O. P.? Dlaczego ekspansja kupiectwa i rzemiosła wielkopolskiego w tak słabym stopniu obejmuje jego teren?

Do Centralnego Okręgu zmierzają coraz silniej handel obcy i obcy przedsiębiorcy. Wśród nowych, przybyłych z zewnątrz przedsiębiorstw jest zbyt mało przedsiębiorstw wielkopolskich.

Zważyć zaś trzeba, że właśnie w początkowym okresie budowy C. O. P. następuje podział conajrentowniejszych przedsiębiorstw. Jeżeli więc kiedyś, to właśnie dziś jest najkorzystniejsza chwila dla ekspansji Wielkopolski na teren C. O. P.

W świetle powyższych uwag jasno rysują się wytyczne drogi dla przyszłego rozwoju gospodarczego Wielkopolski. Jedną z nich prowadzi poprzez wewnętrzne, lokalne rynki okręgu wielkopolskiego ku przeorganizowaniu przemysłu, handlu i rzemiosła regionalnego. Druga droga prowadzi na zewnątrz w trzech kierunkach ku: Gdyni, nowym 4 powiatom i Centralnemu Okręgowi Przemysłowemu.

Stefan Sieradzki

Należy utrzymać cenny wkład!

Przystępując do nakreślenia mych uwag w specjalnym numerze „Gospodarki Zachodniej”, poświęconym najkapitałniejszym zagadnieniom gospodarczym Wielkopolski, zastanawiam się przede wszystkim, co reprezentuje Wielkopolska wobec pozostałych ziem naszego państwa. Bezsprzecznie ma ona specjalną pozycję i pewien odrębny charakter. Jest dzielnicą niewątpliwie lepiej urządzoną i zagospodarowaną. Świadczy o tym stan miast, ilość i jakość dróg, liczba szpitali, dużo większa, aniżeli w innych dzielnicach, wydajność z 1 ha uprawnej ziemi. Wielkiego znaczenia jest fakt, że kiedy w całej Polsce mamy w/g spisu z 1931 r. 23,1% analfabetów, to w Wielkopolsce ilość ich wyraża się jako 2,8% ogółu ludności. Niewątpliwie w pewnym stopniu tym faktem należy między innymi tłumaczyć większą odporność i spokój miejscowego społeczeństwa. Mimo poważnej ilości bezrobotnych prasa nie podaje sensacyjnych doniesień o zaburzeniach i rozruchach.

Pod względem narodowym Wielkopolska jest najbardziej jednolitą dzielnicą. Jeśli w całym kraju procent ludności, uznającej język polski za swój język ojczysty, wynosi 68,9%, to w Wielkopolsce wynosi on 90,5%. Jeżeli w najbardziej polskich centralnych województwach procent ludności polskiej w miastach wynosi: w warszawskim 69,6%, w kieleckim 70,3% a nawet w krakowskim 79,3%, to w Wielkopolsce jest on o wiele wyższy, bo wyraża się liczbą 94% i nigdzie indziej w całej Rzeczypospolitej nie jest wyższy. Innymi słowy mia-

Tylko przez jak najściślejsze zespolenie się z całością organizmu Polski Wielkopolska przerwie krąg izolacji gospodarczej, który coraz bardziej wykazuje tendencję do zamknięcia się; tylko przez jak najszybsze przeorganizowanie wewnętrzznego życia gospodarczego Wielkopolska zahamuje proces pauperyzacji.

Wreszcie wywołanie większego zainteresowania czynników rządowych sprawami gospodarczymi Wielkopolski — jak również wykazanie, że po podciągnięciu jej pod względem ekonomicznym stanie się okregiem wybitnie finansowo czynnym, co pozwoli jej na bezpośrednie wkłady w budowę okregów finansowo biernych, a przede wszystkim C. O. P. — jest trzecią wytyczną, która winna przyświecać wysiłkom Wielkopolski na drodze jej wzmocnienia gospodarczego.

Ale jak podciągnąć Wielkopolskę pod względem gospodarczym?

* * *

Bardziej szczegółową odpowiedź na to pytanie postaramy się dać w zeszycie niniejszym i następnych. Do współpracy poprosiliśmy najwybitniejsze jednostki z terenu Wielkopolski. W szeregu artykułów postaramy się zanalizować obecne położenie gospodarcze tutejszego okręgu, na poszczególnych odcinkach życia ekonomicznego i kolejno wskazywać wytyczne dla wyjścia z depresji gospodarczej, w jakiej znajduje się Wielkopolska.

sta wielkopolskie pod względem narodowym są najzupełniej jednolite, mieszczaństwo jest polskie i handel polski. Jeśli porównamy, że w innych województwach handel opanowany jest przez Żydów, którzy w całej Polsce stanowią 9,8% ludności (w Wielkopolsce 0,3%) — to Wielkopolska (jak również i Pomorze) jest dzielnicą, w której Polacy nauczyli się handlu i w tym zakresie są najzupełniej samodzielni.

O Wielkopolsce mówi się przeważnie jako dzielnicy rolniczej. Przeciętny inteligent — nawet taki, który interesuje się zagadnieniami Polski współczesnej — uważa to za rzecz ustaloną, której udowodnić nie trzeba. Nie od rzeczy więc będzie przypomnieć, że o ile w całej Polsce liczba ludności miejskiej wynosi 27,2% w stosunku do całości, to Wielkopolska wybija się pod tym względem na czoło. Ludności miejskiej liczy aż 40% i o tym należy pamiętać!

Co więcej! Kiedy w całej Polsce wysilają ludzie głowy, aby zmniejszyć ogromne przeludnienie wsi i przesunąć część ludności wiejskiej do miast, to Wielkopolska — jak to wykazuje prof. Nadobnik w „Ruchu prawniczym i ekonomicznym” (Zeszyt I 1937 r.) na podstawie porównania rezultatów dwóch ostatnich spisów ludności — cały swój przyrost ludnościowy lokuje w miastach. Więcej nawet, bo o ile ludność całej Wielkopolski zwiększyła się w ciągu lat 1921—1931 o 7% — to w tym dziesięcioleciu ludność miast Wielkopolski

wzrosła o 23%, a procent ludności wiejskiej obniżył się nawet o 1%.

A w reszcie Polski? Prawda, że ludność miejska powiększyła się również o 24,3% ale i ludność wiejska wzrosła w tym samym czasie o 17%. Czyli tam miasta nie wchłaniają nadwyżek ze wsi, wsi ogromnie przeludnionej i biednej.

Zagadnienie w tej chwili poruszone wiąże się bardzo ściśle ze specjalną strukturą społeczeństwa wielkopolskiego. Struktura to zupełnie odrębna, aniżeli w innych województwach Rzeczypospolitej, w centralnych, południowych, nie mówiąc już o wschodnich. Ludność wiejska, emigrując do miast, nie zrywa jednak ze wsią kontaktu. Znajdując w miastach zatrudnienie, przestaje być ciężarem pozostałych na wsi rodziców, czy rodzeństwa jak i odwrotnie. Wieś nie przeludniona, a więc nie wynędzniała, nie potrzebuje świadczeń materialnych ze strony tych, którzy wsiąknęli w życie miejskie. Wręcz odwrotnie, wieś im pomogła materialnie w nabyciu nowego fachu miejskiego, dzięki pomocy rodziny wiejskiej nowi mieszkańcy miast uzyskali wykształcenie, wyuczyli się rzemiosła czy handlu, założyli własne warsztaty i przedsiębiorstwa, słowem usamodzielnili się.

Te obserwacje nie dadzą się może poprzeć specjalną statystyką, niemniej jednak są one wyraźne i uderzają każdego, kto umie patrzeć. Jeśli dodamy, że młodzież miejska kończąc średnie, zawodowe, czy też i wyższe studia obejmuje w mieście stanowiska w warsztacie, czy za ladą kupiecką, to uzyskujemy obraz zwartego, jednolitego społeczeństwa, rozumiejącego się wzajemnie, powiązanego mocnymi więzami rodzinnymi, gospodarczymi i zawodowymi, jak w żadnej innej dzielnicy Polski. Czy jest gdzieś indziej poza Wielkopolską (a chyba i Pomorzem) do pomyślenia trwała więź między rodzeństwem, złożonym z księdza, lekarza, kupca, rzemieślnika i chłopca?

Byłoby wskazane, aby to zagadnienie ktoś podjął i zbadał bliżej. Może młodzi poznańscy socjologowie ze szkoły niezmordowanego prof. Fl. Znanieckiego, który już tyle nowych problemów poruszył w Polsce, kazał o nich myśleć i uczył je rozwiązywać.

Poruszona przeze mnie kwestia wydaje mi się niezmiernie ważną ze względu na obecne i przyszłe oblicze społeczne Polski. Czy przestudiowanie tego zagadnienia i publiczne omówienie nie przyczyniłoby się do rozwiązania sprawy niezmiernie wagi? Czy nie usunęłoby tej prawdziwej wieży Babel pojęć społecznych w Polsce, w której tworzone oderwane wzajemnie od siebie grupy interesów wsi i miasta, chodzącej luzem inteligencji miejskiej, co wszystko razem sprzyja tworzeniu szkodliwej dla przyszłości neo-szlachetczyzny urzędniczej w Polsce? Ten wkład Wielkopolski do skarbu przyszłych wartości w Rzeczypospolitej, dotychczas — jak mi się wydaje — nie poruszany i nie omówiony, zasługuje na jak najbardziej żywe zainteresowanie. Warstwowy układ stosunków społecznych w Polsce wymaga bardziej pionowego przedstawienia, abyśmy mogli wytworzyć bardziej zwarty społecznie Naród.

W ostatnich czasach Wielkopolska podejmuje jakby ofensywę w obronie swego — powiedzmy — prymatu. Niezmiernie charakterystyczną była dla mnie pewna dyskusja w gronie ludzi, reprezentujących sferę gospodarcze Wielkopolski.

— My chcemy utrzymać dla siebie przywilej wyższego, aniżeli gdzieś indziej w Polsce, obciążenia podatkowego na głowę ludności, ale jednocześnie chcemy mieć możliwość zarobkowania i zarabiania — tak by można skonkretyzować nie tylko rezultat prowadzonej dyskusji, ale i charakter użytych w niej argumentów.

Niewątpliwie Wielkopolska przechodziła i przechodzi procesy przystosowawcze b. poważne. Omawiano je już niejednokrotnie. Opracowanie planu inwestycji dla Wielkopolski, dokonane przez Wielkopolską Radę Gospodarczą świadczy, że zamierzenia przestają być niepowiązane między sobą. Głosy, które dochodzą, świadczą, iż Wielkopolska zdaje sobie sprawę, że musi sama i w oparciu o własne siły przystąpić również do rozwiązań, które zadecydują o jej pozycji w państwie i jej przyszłości gospodarczej. Procesy przystosowawcze nie mogą być przeprowadzane przez rząd. Muszą być przeprowadzone i rozwiązane samodzielnie drogą własnej inicjatywy. Jeśli się ma umiejętność gospodarowania, to wykazać trzeba ją i w warunkach trudnych. Powiedzmy zwłaszcza w warunkach trudnych. Przykład Gdyni której powstanie zostało gospodarzo przez Wielkopolskę przeoczone, powtórzyć się nie może. (Nawiasem należałoby dodać, że jeszcze dzisiaj byłyby możliwości dla usunięcia wielu niedopatrzeń w stosunku do Gdyni).

Ktokolwiek będzie układał plan pobudzenia i zrealizowania energii gospodarczej Wielkopolski musi mieć na uwadze jej strukturę. Wspomniałem już, że ma ona ogromny w porównaniu do reszty Polski, procent ludności miejskiej. 34% i 66% to dane, ilustrujące wzajemny stosunek ludności miejskiej i wiejskiej. Proporcja bez porównania korzystniejsza aniżeli gdzieś indziej. Gdyż ten sam stosunek wyraża się w skali ogólnopolskiej dla ludności miejskiej 27% i wiejskiej 73%. Ale te dane nie wyczerpują zagadnienia. Trzeba bowiem wziąć pod uwagę ponadto, że w miastach o ludności poniżej 10 tys. mieszka 40% ogółu ludności miejskiej (ogólnie w Polsce tylko 25%). Czyli w planach gospodarczych na przyszłość należy wysunąć zagadnienie nie tylko miast w ogóle, ale i małych miasteczek w szczególności, bo w tych miasteczkach mieszka 15% całej ludności Wielkopolski (ogólnie w Polsce 6,8%). Miasteczek tych jest dużo. Na ogólną ilość 118 miast w Wielkopolsce (prawie 1/3 ogólnej liczby miast w Polsce) tylko 10 liczy powyżej 10 tys. mieszkańców, w/g ostatniego spisu ludności. Nad tymi cyframi należy się poważnie zastanowić. O udziale bowiem Wielkopolski w ogólnokrajowym obrocie gospodarczym nie będzie decydowała tylko, czy nawet przede wszystkim, pozycja Poznania, jako stolicy Wielkopolski. Wykładnikiem będzie udział całej Wielkopolski, w której tak poważną rolę odgrywają miasta małe, które stoją najbliżej wsi, przede wszystkim są z nią związane i w pierwszej linii na nią swój wpływ wywierają, oraz decydują o całej strukturze społeczeństwa w Wielkopolsce.

EDWARD WOJNECKI
„AROMAT“ - Palarnie Kawy
 IMPORT KAWY, HERBATY I KORZENI
 Bezpośrednie źródło zakupu
 po najniższych cenach dziennych.
 Poznań, ul. Wielka 17 — telefon 32-34

Ludność Wielkopolski, stanowiąc 6,6% ogółu ludności Polski, miała w 1935 r. w gospodarstwie ogólnonarodowym 8,1 procentowy udział w ustalonym dochodzie dla celów podatkowych. Dochód jej spadł w porównaniu do roku 1931 omal o połowę. Nad odbudową wysokiego udziału Wielkopolski w ogólnym dochodzie rozpoczyna ona swe wysiłki. Jej energia i talent gospodarczy są znane. Ta dzielnica ma już w niepodległej Polsce swój własny dorobek gospodarczy, którego nikt jej zakwestionować nie może. O tym dorobku mówią najwymowniej dane rejestru handlowego w Sądzie Grodzkim w Poznaniu. Wedle nich w końcu 1918 r. za-

rejestrowanych było firm 1033 niemieckich i 443 polskie, a w 3 lata później 388 niemieckich i 1611 polskich.

Wymowa tych cyfr dostatecznie jasno charakteryzuje sprężystość i rozmach poczynań społeczności gospodarczej Wielkopolski. Aczkolwiek obecna jej sytuacja gospodarcza nie jest pomyślna, wierzyć jednakże trzeba, iż te właściwości społeczeństwa wielkopolskiego o których wspominam wyżej, przemogą trudności, jakie niesie Poznańskiemu nurt dnia bieżącego, oraz, że wysiłkom Wielkopolski zmierzającym ku jej podniesieniu ekonomicznemu wyjdzie naprzeciw polityka gospodarcza Państwa.

Mgr Tadeusz Kołodziej

Dlaczego należy uwzględnić Wielkopolskę w planie inwestycyjnym Państwa

Wysuwając postulat uwzględnienia potrzeb Wielkopolski w preliminarzu wydatków inwestycyjnych na r. 1938/39 łącznie narazić się można na zarzut zbaczania z generalnej linii polityki inwestycyjnej Państwa, skierowanej — jeśli chodzi o płaszczyznę geograficzną planu — przede wszystkim w kierunku Centralnego Okręgu Przemysłowego. Wielkopolska nie leży przy tej generalnej linii, leży z ubocza. Czyż jednak z tej racji miałyby być pominięta przy układaniu preliminarza wydatków inwestycyjnych? Sądzymy że nie, a przekonanie nasze opieramy na następujących przesłankach:

Do regionalnego programu inwestycyjnego podchodzimy sub specie ogólnopolskiej hierarchii celów, jakim służyć ma działalność inwestycyjna Państwa. Kolejność celów ogólnopolskich wyraża się w następującym szeregu: 1) potrzeby obrony narodowej, 2) efekty bezpośredniej rentowności, 3) efekty pośredniej rentowności, 4) zaspokojenie potrzeb społecznych.

Przypatrzymy się z bliska poszczególnym kryteriom:

A d 1. Znaczenie gospodarki wielkopolskiej dla potrzeb obrony narodowej nie jest dotychczas — zdaje się — należycie doceniane. To też byłoby pożądane, aby dwie następujące tezy przyjęły się w świadomości czynników decydujących:

a) Polityka obronności kraju powinna utrzymywać w najwyższej sprawności wszystkie elementy życia gospodarczego, dając najszerszą podstawę gospodarczą rozwoju sił politycznych i społecznych narodu. Chodzi więc o to, aby, przygotowując się do wygrania ewentualnej wojny, nie „przegrywać pokoju” na odcinku stanowiącym jedną z najlepiej zagospodarowanych części kraju, na odcinku, gdzie potrzeby inwestycyjne są stosunkowo skromne i — w razie realizacji — dałyby poważne efekty bezpośredniej rentowności.

b) Druga teza odnosi się do znaczenia położenia przyfrontowego Wielkopolski. Niewątpliwie dla armii

frontowej ważnym udogodnieniem byłoby posiadanie blisko frontu — niejako „pod ręką” — nie tylko sprawnie funkcjonujących młynów, rzeźni, piekarni itp. fabryk artykułów spożywczych, ale i dobrze zorganizowanych fabryk metalowo-maszynowych, wytwórni obuwniczych i innych, przydatnych dla wojska warsztatów pracy.

Tyle co do pierwszego kryterium w hierarchii celów inwestycyjnych. Przechodzimy do celu drugiego:

A d 2. Efekty bezpośredniej rentowności. Otóż tutaj należy zwrócić uwagę, iż gros inwestycji w Wielkopolsce do tej właśnie należeć będzie kategorii. Na szczęście Wielkopolsce (w jej obecnych granicach) nie potrzeba nowych dróg żelaznych i nowych dróg bitych (abstrahujemy tutaj od konieczności przebudowy nawierzchni na całym szeregu odcinków i konieczności położenia drugiego toru na niektórych liniach strategicznych).

Natomiast czy to w rolnictwie, czy w przemyśle, handlu, czy też w rzemiośle, zachodzi potrzeba inwestycji o bezpośredniej rentowności, tj. takich inwestycji, które bezpośrednio wzmogłyby zdolność produkcyjną naszego województwa, uszlachetniły i zrationalizowały produkcję, poprawiły warunki zbytu na rynkach krajowych i zagranicznych, a dzięki temu zwiększyły zdolność płatniczą tutejszego społeczeństwa.

Ponieważ zaś rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego i aktywizacja Kresów wschodnich wymagają olbrzymich nakładów finansowych, trzeba, aby Państwo zapewniło sobie dopływ potrzebnych środków z okręgów finansowo czynnych; z tej racji trzeba nie tylko utrzymać ale i podnieść zdolność płatniczą, zdolność świadczeniową tychże okręgów finansowo-czynnych, do których przede wszystkim należy województwo poznańskie.

A d 3. Przechodząc z kolei do inwestycji o pośredniej rentowności, trzeba raz jeszcze podkreślić, że

potrzeby tej kategorii są mniej liczne niż poprzedniej kategorii. Potrzeby odnośnie wypływają przede wszystkim z następujących względów:

a) Bardzo znaczne obniżenie poziomu zasobności Wielkopolski. Stwarza miejscowemu społeczeństwu znaczne trudności w zakresie konserwacji i odnawiania inwestycji już istniejących. Klasycznym tego przykładem jest niemożność odnawiania przestarzałych urządzeń drenarskich przez rolnictwo, którego złe położenie finansowe jest dostatecznie znane. Ponieważ — jak wynika z licznych enuncjacji najwyższych czynników państwowych — polityka gospodarcza Rządu pragnie nie dopuścić do cofania się życia gospodarczego Wielkopolski, uzasadnionym jest postulat o pomoc finansową Państwa na tych odcinkach, na których bez pomocy państwowej spadek z dotychczasowego poziomu byłby niechybny.

b) Przyłączenie do województwa poznańskiego 4-ch nowych powiatów (kaliskiego, konińskiego, kolskiego i tureckiego) stworzyło nowe, uciążliwe obowiązki inwestycyjne, jako że nowy ten obszar nie dorównuje Wielkopolsce pod względem wyposażenia w inwestycje o pośredniej rentowności.

Ad 4. Przechodząc z kolei do czwartej kategorii, do inwestycji mających na celu zaspokojenie potrzeb społecznych, należy zwrócić uwagę na niedostateczność środków mobilizowanych dla Wielkopolski na potrzeby społeczne. Posiadając 12,3% ogólnej liczby bezrobotnych, woj. poznańskie uzyskało ostatnio zaledwie 7,9% środ-

ków finansowych na walkę z bezrobociem. To też nie w tym dziwnego, że podczas gdy przeciętne zatrudnienie bezrobotnych w Państwie wynosi 31%, w woj. poznańskim wynosi ono 27%.

Zwiększenie środków finansowych na walkę z bezrobociem w Wielkopolsce jest pilną potrzebą m. i. z następujących względów:

a) Przygraniczne położenie stwarza wśród bezrobotnych w Wielkopolsce napięcie o charakterze politycznym, wysoce dla Państwa niekorzystne.

b) Stosunkowo wysoki poziom życia w Wielkopolsce wytwarza szczególnie znaczny kontrast między względną zamożnością ludności pracującej, a niedostatkiem ludności bezrobotnej, co stwarza niepokojące napięcia natury społecznej.

c) Wreszcie — najwyższa w Państwie ilość inwalidów wojennych w Wielkopolsce utrudnia „rozładowanie” bezrobocia wśród tej uprzywilejowanej kategorii pracowniczey.

Jak więc widzimy, postulaty inwestycyjne Wielkopolski są zbieżne z przesłankami działalności inwestycyjnej Państwa. To też ufać należy, że opracowany przez Wielkopolską Radę Gospodarczą „Program inwestycji w Wielkopolsce” spotka się z przychylnym stanowiskiem czynnikami decydującymi, tak jak — na szczęście! — pomyślnie załatwiony został czołowy postulat tegoż programu: plan budowy kanału Warta-Gopło.

Obrabiarki do metali
Tabor kolejowy
Wozy tramwajowe
Urządzenia kotłowe
Urządzenia chłodnicze
Narzędzia do metali

produkuje:

Konstrukcje żelazne
i zbiorniki
Urząd. cukrownicze
Urządzenia chemiczne
Urządzenia gorzelniarne
Maszyny rolnicze
Odlewy żeliwne i z brązu

H. CEGIELSKI SP. AKC.

POZNAŃ - GÓRNA WILDA 136

Adres telegraficzny „Hacegielski“

Telefon 70-56

FABRYKI: POZNAŃ — RZESZÓW

Kosztorysy, katalogi i prospekty na żądanie — bezpłatnie

Michał Stec

Wobec przeobrażeń gospodarczych

Program inwestycyjny Państwa na najbliższe lata i określony plan urbanizacji kraju, Wielkopolska przyjęła życzliwie, acz bez entuzjazmu. Nie dlatego bez entuzjazmu, że społeczeństwo tutejsze nie łatwo ulega czynnikowi emocjonalnemu, nie dlatego by nie zdawało sobie sprawy z kapitalnego znaczenia dla przyszłości Polski powstania Centralnego Okręgu Przemysłowego, regulacji rzek i wielu nowych fabryk; źródeł wyczekującej rezerwy do określonych zamierzeń przedstawienia Polski na właściwy tor gospodarczy szukać należy w Poznańskim gdzie indziej.

Wielkopolanie to skupisko ludzi pragnących zawsze pracować czynnie. Jak czynem, nie słowami, zdołali stworzyć silne podstawy materialne gospodarce w województwach zachodnich, dzięki czemu w pierwszym okresie niepodległości odegrały one w całości życia Rzeczypospolitej rolę jaknajbardziej czynną pod względem ekonomicznym, tak samo i obecnie pragnęłyby wziąć czynny udział w realizacji przebudowy gospodarczej kraju.

W rzeczywistości Wielkopolska nie widzi dla siebie nietylko roli w zespołowych wysiłkach w tym programie prac, ile realnych możliwości. Jeżeli bowiem chodzi o rolę, to widzi ją zupełnie wyraźnie i jasno zarysowaną. Jako dzielnicę posiadającą najlepiej zorganizowane formy życia gospodarczego i społecznego, mogąca wykazać się wielkim doświadczeniem w tej dziedzinie, dysponująca odpowiednio wyszkolonym zespołem ludzkim, uważa się za predystynowaną do jaknajściślejszej współpracy w tym wielkim dziele i pragnęłaby nietylko obserwować dokonywane się w Polsce przemiany, lecz aktywnie i bezpośrednio na nie oddziaływać, na drodze: 1) wewnętrznego przeorganizowania w kierunku rozbudowania niedostatecznie rozwiniętych na swoim terenie działów przemysłu przetwórczego i powołania do życia tych gałęzi przemysłu, które mając w Wielkopolsce naturalne warunki rozwoju, dotychczas nie zostały uruchomione; 2) udziału finansowego w budowie Centralnego Okręgu Przemysłowego i kapitalowego związania go z Poznańskim.

Tak pojmuje społeczeństwo wielkopolskie swoją rolę w realizacji programu uprzemysłowienia kraju.

Niestety nie widzi w tym zakresie dla siebie realnych możliwości. Aby mogło tak pojętą rolę spełnić, musiałoby dysponować w tym celu odpowiednimi kapitałami, z których rynek wielkopolsko-pomorski jest niemal w zupełności wydrenowany. Brak kapitałów, skorygujmy: brak płynnych kapitałów jest bezpośrednim powodem, dla którego Wielkopolska z konieczności znalazła się na uboczu tych przeobrażeń gospodarczych, ku którym zmierza rzeczywistość polska. Gdyby Wielkopolska wykazywała tendencje rozwojowe pod względem ekonomicznym, gdyby znajdowała się w okresie wyraźniejszej poprawy gospodarczej, wynikającej nawet nie z jej struktury, lecz choćby tylko koniunktury, wówczas mogłaby myśleć o odegraniu czynnej roli w działalności Państwa i innych części kraju w przebudowie gospodarczej Polski centralnej czy kresów wschodnich. Tymczasem życie gospodarcze województw zachodnich nie wykazuje w latach ostatnich tej prężności i siły, co było ich cechą do ostatnich lat przedkryzysowych. Gdy w innych okręgach gospodarczych zwyżka koniunktury

uzewnętrznia się na każdym niemal odcinku życia, w Wielkopolsce w dalszym ciągu nie widać wyraźniejszej poprawy. Świadczą o tym zarówno cyfry bezrobocia, zatrudnienia w przemyśle czy ilustrujące ruch wkładów w instytucjach finansowych. Na każdym niemal odcinku odnośne cyfry są relatywnie niższe, aniżeli w innych województwach.

Konstatując brak poprawy gospodarczej w Wielkopolsce, która jest przecież warunkiem wzmocnienia kapitalizacji stwarzającej możliwości ekspansji, jednocześnie należy stwierdzić, że właśnie na jej terenie istnieją najlepsze warunki w stosunku do innych części kraju, dla rozwoju życia gospodarczego i przeprowadzenia inwestycji, które w najkrótszym czasie dałyby właściwą rentę. Program inwestycyjny państwa nie bierze jednak tego czynnika pod uwagę i dla Wielkopolski przewiduje nieliczne tylko inwestycje, stawiając ją pod tym względem na końcowym miejscu.

Oczywiście iż musiało wywołać to pewną reakcję w tutejszym społeczeństwie. Wychodzi ono przy tym z następującego założenia: rozbudowa Okręgu Przemysłowego i aktywizacja kresów wschodnich wymagają olbrzymich nakładów kapitalowych; Państwo nie jest w stanie uczynić tego we własnym zakresie. Bez współpracy ze społeczeństwem wielki i słuszny zresztą plan uprzemysłowienia Polski nie zostanie nigdy zrealizowany. Dlatego trzeba, by Państwo zapewniło sobie dopływ potrzebnych środków materialnych z okręgów finansowo-czynnych; z tej racji trzeba nietylko utrzymać ale i podnieść zdolność płatniczą, zdolność świadczeniową tych okręgów, do których należy w pierwszej linii województwo poznańskie.¹

Jeżeli Wielkopolska w minimalnym stopniu została uwzględniona w programie inwestycyjnym Państwa, jeżeli stale i przy każdej okazji żąda się od niej współdziałania w finansowaniu różnych przedsięwzięć, to dlatego, że istnieje opinia, zresztą jaknajmniej uzasadniona, o przeinwestowaniu województw zachodnich, ich zamożności i znajdujących się tu nadwyżkach kapitalowych. Istotnie tak było tu niegdyś, przed wojną i w pierwszym okresie powojennym, lecz dziś należy to wszystko tylko do wspomnień.

Taki stan rzeczy nie pozwala Wielkopolsce na aktywną rolę w przebudowie gospodarczej kraju. Nie znaczy to oczywiście, że społeczeństwo tutejsze będzie zupełnie biernym świadkiem wysiłków Państwa w kierunku realizacji hasła rzuconego przez wicepremiera Kwiatkowskiego: „Od Polski rolniczej do rolniczo-przemysłowej”. Jednakże nie będzie w możliwości stanąć do współpracy z kapitałami jakich na ogół spodziewa się od społeczeństwa wielkopolskiego i nie będzie mogło dla tego samego powodu uruchomić w Centralnym Okręgu liczniejszych przedsiębiorstw przemysłowych związanych kapitalowo z macierzystymi przedsiębiorstwami w Poznańskim, jakby tego niewątpliwie pragnęło.

Oto właściwe powody, dla których Wielkopolska przyjęła program prac inwestycyjnych i w ogóle plan przeobrażenia gospodarczego Polski bez entuzjazmu, z oczekującą rezerwą, aczkolwiek niewątpliwie z pełną życzliwością.

¹ mgr Tadeusz Kołodziej — z przemówienia na Wielkopolskiej Radzie Gospodarczej.

Ferdynand Świtalski

Wyniki podatkowe na terenie okręgu Poznańskiego Izby Skarbowej w r. 1937

Najbardziej charakterystycznymi momentami na terenie województwa poznańskiego, jakie zaznaczały się w roku 1937 i wywarły wpływ na działalność władz skarbowych oraz na wyniki w zakresie podatków bezpośrednich — były:

1. znowelizowanie niektórych przepisów ustawodawstwa podatkowego,
2. pewna poprawa ogólnej sytuacji gospodarczej.

Głównym celem nowych przepisów i zarządzeń wydanych w 1937 r. w dziedzinie państwowych podatków bezpośrednich, było usprawnienie i uproszczenie techniki wymiarowej i poborowej oraz dostosowanie jej do wymogów życia i potrzeb warstw płatniczych.

Największą uwagę poświęcono słusznie zagadnieniu usprawnienia egzekucji administracyjnej, jako temu, które wywoływało najczęściej utyskiwań ze strony płatników.

Przekazanie wierzycielom pierwszych czynności egzekucyjnych (wysyłanie upomnień), odciażenie działów egzekucyjnych w zakresie prac manipulacyjnych oraz uwolnienie tych działów od balastu nieaktualnych z tych czy innych względów tytułów wykonawczych — umożliwiło racjonalne podejście do zorganizowania akcji egzekucyjnej i należytą kontrolę nad pracą poborców skarbowych.

Dążeniem władz skarbowych jest, aby ilość zetknięć obywatela z poborą skarbową zmalała do minimalnych granic, co powinno znacznie zmniejszyć tarę pomiędzy społeczeństwem a administracją skarbową. Aby dążenie to zostało zrealizowane w całej pełni — musi ono oczywiście spotkać się z należytym zrozumieniem i współdziałaniem ze strony całego społeczeństwa.

Zmniejszono również wydatnie opłaty egzekucyjne, co stanowi znaczną ulgę szczególnie dla drobnych płatników. Chroniąc interesy gospodarcze drobnego płatnika, zamieszkującego w gminach wiejskich, nadano wierzycielom prawo upoważnienia gmin wiejskich do zastępowania ich w postępowaniu egzekucyjnym, co umożliwia skumulowanie w jednym wniosku egzekucyjnym wszystkich należności, przypadających od jednego zobowiązanego z różnych tytułów prawnych. Zmniejsza to wybitnie koszty egzekucyjne, obciążające zobowiązanego i powoduje zmniejszenie ilości nadsyłanych władzom skarbowym tytułów wykonawczych.

W konsekwencji przeprowadzonej zmiany przepisów egzekucyjnych i wydanych zarządzeń już obecnie daje się zauważyć zwiększenie ilości wpłat dobrowolnych i znaczny spadek ilości tytułów wykonawczych w urzędach skarbowych. Gdy bowiem na 1. IV. 1937 r. liczba tytułów wykonawczych wynosiła w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu 392 544, to na 1. X. 1937 r. ilość ta zmalała do 273 864, a na 1. I. 1938 r. wynosiła już tylko

264 211. Prace nad dalszym zmniejszeniem ilości tytułów wykonawczych i ich uaktualnieniem znajdują się we wszystkich urzędach w pełnym toku.

Gdy mowa o usprawnieniu techniki podatkowej — należy wymienić również nowe rozporządzenie wykonawcze do Ordynacji Podatkowej, wydane w 1937 r., które rozwiązuje szereg zagadnień, wysuniętych przez życie i uzupełnia dotychczasowe luki.

Przyjmując jako barometr elementy którymi rozporządzają władze skarbowe, wypada stwierdzić, że rok 1937 przyniósł dalszą poprawę sytuacji gospodarczej tak w całym Państwie, jak i w województwie poznańskim. Wzrost produkcji i konsumpcji oraz dość znaczna ogólna wyżka cen, która, jeśli chodzi o ziemiopłody i produkty hodowlane, wyrównała straty wyrządzone przez klęski żywiołowe (mrozy i posucha) — wpłynęły dodatnio na zdolność płatniczą sfer przemysłowych, handlowych i rolniczych.

Rok ten pod względem podatkowym kształtował się w województwie poznańskim dość pomyślnie.

Przedstawiając wyniki podatkowe z roku 1937 w województwie poznańskim, ograniczę się do omówienia tylko główniejszych podatków bezpośrednich, które ze względu na wysokość osiąganych wpływów mają większe znaczenie.

Wymiary podatków realnych, a więc podatku gruntowego, od nieruchomości i od lokali, uskutechnione w 1937 r., — nie wykazują poważniejszych odchyleń w stosunku do roku 1936, co jest zupełnie uzasadnione, ponieważ podstawa wymiaru tych podatków jest stała i może ulegać tylko nieznacznym wahaniom, prawie zupełnie niezależnym od ogólnej sytuacji gospodarczej.

„TEKTURA DACHOWA“

właśc. E. i N. Szymczak

FABRYKA PAPY DACHOWEJ

I PRZETWORÓW SMOŁOWCOWYCH

POZNAŃ, WAŁY KĄŻ. WIELKIEGO 4/6 - Tel. 4880 i 1752

POLECA WYROBY NAJLEPSZEJ JAKOŚCI:

PAPĘ dachową we wszystkich gatunkach

PAPĘ bitumiczną (nie wymagającą konserwacji)

PAPĘ izolacyjną na fundamenta

SMOŁĘ preparowaną górnosłaską (lakier dachowy)

LEPIK — KARBOLINEUM — PAK

Wyniki cyfrowe przedstawiają się jak następuje:

Kwota wymierzonego podatku gruntowego wynosi w r. 1937 zł 9 232 409 i w porównaniu z rokiem 1936 wykazuje wzrost o zł 763 952 t. j. 9,2%. Zwyżka ta tłumaczy się zmianą przepisów, a mianowicie rozciągnięciem obowiązku podatkowego na grunta państwowe, od których poprzednio był pobierany tylko dodatek na rzecz związków samorządowych.

Wymiar podatku od nieruchomości za rok 1937 wyniósł zł 10 085 557 i utrzymał się na poziomie

roku 1936; znikomego odchylenia wyrażającego się zwyżką o zł 2 800 nie można wogóle brać pod uwagę.

Kwota podatku od lokali wymierzona w r. 1937 wynosi zł 6 146 974, t. j. o zł 134 104 mniej niż w roku 1936. Zniżka wymiaru tłumaczy się głównie tym, że przy wymiarze za rok 1936, gdy po raz pierwszy miały zastosowanie przepisy dekretu Prezydenta R. P. z dnia 14 XI 1935 r., siłą konieczności były popełnione pewne przeoczenia i niedokładności, które musiano później prostować w postępowaniu odwoławczym.

Świadcstwa przemysłowe i zaliczki na podatek przemysłowy od obrotu

Analizy wyników podatku przemysłowego i dochodowego w tej chwili nie można przeprowadzić, gdyż akcja wymiarowa nie jest jeszcze zakończona. Struktura wymiaru tych podatków jest tego rodzaju, że wyniki gospodarcze, osiągnięte w roku 1937, będą stanowiły podstawę wymiarów, które będą uskutecznione dopiero w roku 1938. W roku 1937 przeprowadza się wymiary podatku przemysłowego od obrotów i dochodowego od dochodów, osiągniętych w roku operacyjnym 1936. Ponieważ jednak według obowiązujących przepisów ostateczne zakończenie akcji wymiarowej nastąpi dopiero z końcem marca 1938 r., przeto brak obecnie kompletnego materiału również odnośnie wymiarów tych podatków, opartych na wynikach gospodarczych 1936 r.

Jeśli chodzi o refleksy sytuacji gospodarczej w 1937 r. w dziedzinie podatków bezpośrednich — w obecnej chwili można wysnuć pewne wnioski jedynie na podstawie danych, dotyczących świadectw przemysłowych, wpłacanych zaliczek na podatek przemysłowy od obrotu oraz ogólnych wpływów podatkowych.

Ilość wykupionych świadectw przemysłowych w 1937 r. wzrosła. Izba Skarbowa nie posiada jeszcze wprawdzie danych dotyczących całego roku, jednak wynika to z porównania ilości świadectw przemysłowych

wych i kart rejestracyjnych, wykupionych na dzień 1 lutego 1936 r. i na 1 lutego 1937:

	Ilość świadectw przemysł.	kart rejestracyjnych	wpływ w zł
w dniu 1 II 1937 r.	50 605	1 544	1 840 186
„ 1 II 1936 r.	48 439	1 509	1 783 219
zwyżka	2 166	35	56 967

Zwyżka więc wynosi 2 201 świadectw i kart rejestracyjnych t. j. 4,4%. Zwiększyły się również i wpływy z tego tytułu, mimo znacznie szerszego niż w poprzednim roku zakresu ulg w obowiązku nabywania świadectw przemysłowych.

W podatku przemysłowym od obrotu również daje się zauważyć znaczną zwyżkę wpływów. Szczególnie charakterystyczny jest wzrost wpływów z zaliczek miesięcznych i kwartalnych, obliczanych zasadniczo przez samych płatników, bez udziału władz skarbowych.

Gdy bowiem w czasie od 1. IV. 1937 r. do 31. XII. 1937 r. wpływ z tytułu zaliczek wynosił zł 12 642 200,—, to w tym samym okresie roku 1936 wpływ zaliczek wynosił tylko zł 10 472 200,—. Zwyżka więc wynosi zł 2 170 000 czyli ca 21%. Na tej podstawie można wnioskować, że ogólna suma obrotów, osiągniętych w 1937 r. jest znacznie większa niż w r. 1936.

Podatki bezpośrednie

Jeśli chodzi o podatek dochodowy to należy zaznaczyć, że już w 1936 r. gospodarczym nastąpiła dość znaczna zwyżka rentowności źródeł dochodowych.

Ilustruje to poniższe zestawienie:

Rok	Ilość zeznań	dochód zeznany	wpływy z zaliczek
1937	30 737	95 619 801	od 1 I — 30 VI 37 — 2 086 439
1936	32 143	86 368 434	od 1 I — 30 VI 36 — 1 481 158
różnica	— 1 406	+ 9 251 367	+ 605 281

Z tabeli tej wynika, że mimo mniejszej ilości zeznań, złożonych w roku 1937, (co tłumaczy się głównie tym, że w latach poprzednich składała zeznanie o dochodzie, siłą przyzwyczajenia, znaczna ilość osób, które zostały zwolnione od tego obowiązku od czasu wejścia w życie Ordynacji Podatkowej — suma zeznanych dochodów podlegających opodatkowaniu według działu I ustawy

zwiększyła się o ca 10,7%; wzrosła również poważnie — bo około 40% — kwota uiszczonych zaliczek.

W tym miejscu należy podkreślić poważną pozycję w ogólnych przychodach skarbowych, jaka przypada na podatek dochodowy od uposażeń i podatek specjalny, uiszczane przez świat pracy.

Wpływy z tych podatków wyniosły w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu w okresie od 1. IV. 1937 r. do 31. XII. 1937 r. — 20 083 800,— zł, czyli ca 30% ogólnych wpływów ze wszystkich podatków bezpośrednich.

Ogólna suma wpływów z podatków bezpośrednich wynosiła w czasie od 1. IV. 1937 r. do 31. XII. 1937 r. — 70 359 100,— zł i w stosunku do analogicznego okresu w roku 1936 wykazuje zwyżkę w kwocie 1 380 400,— zł, co stanowi 2%. Zaznaczyć należy, że Izba Skarbowa w Poznaniu od 3 lat zajmuje w ogólnych wpływach z całego Państwa trzecie miejsce, partycypując w nich 10% i wyprzedzona jest tylko przez stolicę, której udział

wynosi 27—28% i przez okręg łódzki, dający 14%. Bezpośrednio po Poznaniu idzie lwowska Izba Skarbowa z udziałem 9,7% w ogólnej sumie wpływów.

Wpływy z poszczególnych ważniejszych podatków w naszym okręgu przedstawia niżej zamieszczone zestawienie:

Podatek	wpływy w I półroczu roku budż.		wpływy za okres od 1. IV.—31. XII.	
	1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
gruntowy	3 434 000	4 190 000	7 851 800	7 365 100
od nieruchomości	4 849 000	4 739 000	8 709 800	8 485 900
przemysłowy	13 520 000	11 543 000	18 702 600	16 669 900
dochodowy dz. I.	6 606 000	7 214 000	9 183 600	10 599 900
„ dz. II.				
(od uposażeń)	4 713 000	3 819 000	6 717 000	6 082 800
specjalny				
od wynagrodzeń	9 312 000	8 863 000	13 366 800	13 299 900

Naogół więc i w I półroczu 1937/38 roku budżetowego i w czasie od początku okresu budżetowego do 31. grudnia 1937 r. zaznaczył się wzrost wpływów. Jedynie podatek gruntowy i dochodowy z dz. I. wykazują zniżkę w pierwszym półroczu roku budżetowego. Na dzień 31 grudnia 1937 r. zniżka ta występuje już tylko w podatku dochodowym z dz. I. Jeśli chodzi o podatek gruntowy, to zniżka w pierwszym półroczu znajduje uzasadnienie w tym, że wykazane wpływy z 1936 r. obejmują pierwszą ratę podatku bez dygresji, podczas gdy w roku 1937 degresję uwzględnia się tylko przy pierwszej racie, wobec czego druga rata tego podatku, płacona bez degresji, dała już w rezultacie dość znacznąwyżkę, wynoszącą na dzień 31. XII. 1937 r. 7%.

Zniżka we wpływach z podatku dochodowego dz. I. w pierwszym półroczu 1937/38 roku budżetowego również ma uzasadnienie. W roku 1936 termin ukończenia wymiaru dla osób fizycznych nie prowadzących ksiąg handlowych upłynął z dniem 15. VIII. przeto wpływy za czas od 1. IV. — 30. IX. 1936 r. obejmują również pokazną kwotę wpływów z tego podatku z wymiaru na rok 1936. Natomiast termin ukończenia wymiaru podatku dochodowego za rok 1937 dla osób fizycznych nieprowadzących ksiąg handlowych, został przesunięty na dzień 31. X. 1937 r., a zatem wykazane z tego podatku wpływy za I półrocze roku budżetowego 1937/38 nie obejmują podatku dochodowego za rok 1937 (z wyjątkiem zaliczek). Zniżka we wpływach podatku dochodowego z dz. I. na dzień 31. XII. 1937 r. również pozostaje w związku ze zmianą terminów ukończenia wymiaru tego podatku osobom prawnym, dla których terminy płatności podatku dochodowego za rok 1937 zapadną dopiero w r. 1938.

Sądząc z powyższego należy przypuszczać, że ogólny wpływ z podatków bezpośrednich w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu, podobnie jak w całym państwie będzie wyższy w roku budżetowym 1937/38 niż w roku 1936/37, tym bardziej, że na II półrocze 1937/38 roku budżetowego przypada termin płatności całego wymiaru daniny majątkowej I-ej grupy kontyngentowej, gdy tymczasem w roku 1936 danina ta była płacona w 2 ratach, w kwietniu i w listopadzie przeto wykazane wpływy z roku 1936 obejmują również wpływy z I-ej raty daniny.

Wpływy z podatków bezpośrednich w okręgu Poznańskiej Izby Skarbowej w porównaniu do wpływów w całym Państwie

Aby wyczerpać temat nie od rzeczy będzie porównać kształtowanie się wpływów podatkowych w poszczególnych podatkach w całym państwie — z wynikami izby skarbowej poznańskiej.

W porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego ostatnie zestawienie na koniec grudnia wykazuje w odsetkach:

Podatek	w całym Państwie	w izbie skarb. poznańskiej
gruntowy	— 11,4	+ 6,6
od nieruchomości	+ 0,8	+ 2,6
przemysłowy	+ 15,6	+ 12,2
dochodowy	+ 5,2	— 4,7
inne bezpośrednie	+ 9,8	+ 3,8
majątkowy i danina maj.	— 15,6	— 12,7
opłaty stemplowe	+ 6,4	— 5,4
specjalny od wynagrodzeń	+ 0,2	+ 0,5

a zatem oprócz podatku przemysłowego i dochodowego, które jeszcze nie są płatne w całości (znacznie większa u nas ilość wymiarów książkowych w porównaniu do innych okręgów) i „innych“ drobnych podatków bezpośrednich, które w ogólnych wpływach uczestniczą za ledwie w około 5%, oraz opłat stemplowych (pas gra-

niczny) — okręg wielkopolski w pozostałych podatkach bezpośrednich wykazuje korzystniejsze kształtowanie się wpływów, niż w całej Rzeczypospolitej.

Wyniki te osiągnięto przy znacznym złagodzeniu nacisku śruby egzekucyjnej, o czym świadczy zmniejszenie się wpływów z kosztów egzekucyjnych o 18% (661 400 zł w r. 1937 wobec 806 300 zł w r. ub.).

Władze skarbowe, dążąc do usprawnienia techniki wymiarowej oraz do oparcia wymiaru podatków bezpośrednich w myśl zasad O. P., na materiale faktycznym, równocześnie dużo wagi poświęcają likwidacji zaległości podatkowych z lat ubiegłych. Zdając sobie sprawę, że duże zaległości podatkowe wpływają hamująco na rozwój życia gospodarczego — Izba Skarbowa w Poznaniu, zachowując wytyczne Ministerstwa Skarbu, przeprowadza systematyczną akcję umarzania zaległości podatkowych, których ściąganie mogłoby spowodować ruinę gospodarstwa płatników lub byłoby dla nich zbyt dotkliwym ciężarem. Ogółem umorzono takich zaległości w okręgu Izby Skarbowej w Poznaniu w całym 1936/37 r. budżet. na sumę 5 028 520 zł, a w okresie od 1. IV.—31. XII. 1937 r. (9 miesięcy) na sumę 5 061 815 zł,

Podatki pośrednie i monopole

Przechodząc z kolei do omówienia wyników w podatkach pośrednich i monopolach, stwierdzić należy, że położenie przemysłu, wyrabiającego artykuły, które podlegają podatkowi pośredniemu, poprawiło się widocznie w porównaniu z rokiem 1936.

Produkcja wina podwoiła się prawie, dzięki dobrym zbiorom owoców. Również obawa przed grożącym cofnięciem ulgi, polegającej na zwolnieniu cukru od podatku nie pozostała bez wpływu na osiągniętąwyżkę. Sprzedaż wina wzrosła o ca 20%, wpływy zaś podatkowe utrzymują się na tym samym poziomie, ponieważ niższą podatką z roku ubiegłego równoważy wzrost spożycia win krajowych i zwiększony import win gronowych.

Zarówno produkcja jak i sprzedaż piwa oraz wpływy podatkowe z tego źródła wzrosły o ca 17%. Wzrost spożycia nastąpił z powodu nader korzystnych w tym roku warunków atmosferycznych, a w pewnej mierze również z powodu poprawy koniunktury.

Jeśli chodzi o cukier buraczany, to dzisiaj nie można jeszcze dokładnie podać wysokości produkcji w roku bieżącym. W każdym razie produkcja ta będzie znacznie wyższa niż w roku ubiegłym. Dotychczasowe zaś wpływy podatkowe są wyższe o ca 17% niż w roku 1936.

Produkcja cukru skrobiowego wzrosła o ca 8%, wpływy zaś podatkowe również wzrosły o ca 6%.

Wpływy z podatku od drożdży stanowiące również pewien miernik koniunktury, podniosły się w porównaniu z rokiem 1936 o ca 4%. Wpływy z innych podatków pośrednich posiadających mniejsze znaczenie utrzymują się na poziomie roku 1936.

Ogólny wpływ z podatków pośrednich bez 10% dodatku wynosił w czasie od 1.I. — 30.XI.37 r. — zł 53 293 000 i w stosunku do analogicznego okresu w roku 1936 wykazuje wyżkę w kwocie z 7 560 000 t. j. 16%. Stosunkowo duże wpływy z podatków pośrednich, wynoszące około $\frac{1}{3}$ wpływów z całego Państwa, tłumaczy się znajdującą się na terenie województwa poznańskiego dużą ilością zakładów produkcji, wpłacających do kas skarbowych podatki pośrednie.

Wpływy z monopolu wykazują również wyżkę, wynoszącą dla wyrobów tytoniowych $4\frac{1}{2}\%$, dla wyrobów Monopolu Spirytusowego $5\frac{1}{2}\%$, dla soli 1,8%. Wyżka ta jest wprawdzie nieco mniejsza od przeciętnej wyżki w całym Państwie, która dla Monopolu Spirytusowego wynosi 7,3%, a dla soli 10%, tłumaczy to się jednak wyrównaniem wysokości spożycia artykułów monopolowych na głowę ludności, które dotychczas było w województwie poznańskim znacznie wyższe niż w innych dzielnicach Polski.

Oplaty stemplowe

W przeciwieństwie do lat ubiegłych, najbardziej niejasny obraz daje porównanie wpływów z opłat stemplowych i danin pokrewnych. Wpływy te na dzień 10. grudnia br. łącznie z 10% dodatkiem wyniosły 6 325 600 zł wobec 6 824 400 zł wpływów z tego źródła w roku ubiegłym. Gdy jednak zważy się, że rok ubiegły dał jeszcze znaczne wpływy z wyników kontroli odnośnie rachunków i pokwitowań obecnie zwolnionych od opłat i że pe-

wna ilość transakcji nieruchomościami została wstrzymana w związku z ustawą o ochronie granic wobec konieczności uprzedniego uzyskania zezwolenia Wojewody w pasie granicznym obejmującym prawie połowę województwa poznańskiego — należy dojść do wniosku że jeżeli okoliczności te w tak znikomym procencie odbiły się na niższe wpływy, to wskazuje to na znaczny wzrost transakcji podlegających opłatom stemplowym.

K. K. O. MIASTA POZNANIA

Wkłady oszczędnościowe

Rachunki czekowe i bieżące

Inkaso

Przekazy

Oszczędność złożona w K. K. O. M. Poznania jest najkorzystniej oprocentowana i pewna. — Usługi bankowe — najtańsze.

Tadeusz Adamczewski

Zagadnienie kapitału i kapitalizacji w Polsce zachodniej

Celem zorientowania się w strukturze rynku pieniężnego i kapitałowego obydwóch zachodnich województw trzeba cofnąć się myślą wstecz do czasów poprzedzających połączenie trzech dzielnic. Tak Poznańskie jak i Pomorze należały przed wojną w ramach państwa pruskiego do dzielnic finansowo najsłabszych i skazanych na dopływ kapitałów.

Przewaga rolnictwa oraz — spowodowany niekorzystnymi warunkami naturalnymi brak wielkiego przemysłu a częściowo i handlu hurtowego nie sprzyjały nigdy narastaniu kapitałów w stopniu potrzebnym do utrzymania samowystarczalności przede wszystkim rynku kapitałowego. Tak n. p. oszczędności w największym zbiorniku finansowym w K. K. O. wynosiły w r. 1913 — w okręgach należących obecnie w całości lub w poważnej części do Polski — na jednego mieszkańca

w b. obwodzie poznańskim — 121,50 mk.

„ „ „ bydgoskim — 136,41 „

a natomiast w przeważnej części Rzeszy Niemieckiej od 300—600 mk.

Przeciętna stopa procentowa — na rynku kapitałowym jak i pieniężnym — która jest w normalnych warunkach widomym znakiem popytu i podaży kapitałów, była wprawdzie w b. zaborze pruskim niższą aniżeli w pozostałych 3 dzielnicach, wszakże nie dzięki korzystnej rodzimej kapitalizacji, lecz częściowo z powodu tego, że zachodnie i centralne dzielnice Rzeszy Niemieckiej obfitujące w kapitały, skierowywały na wschód nadmiar zasobów celem wykorzystania wyższej stopy procentowej na rynku tutejszym. Większość długoterminowego kredytu miejskiego oraz znaczna część długoterminowego kredytu rolnego była dostarczana przez Zachód.

Jedynie w zakresie kredytu krótkoterminowego, obydwie grupy bankowe — polska i niemiecka — były przed wojną samowystarczalne. W pewnej sprzeczności z tezą o braku samowystarczalności finansowej zachodniej dzielnicy stoi — zdawałoby się — fakt, że w latach wojennych oraz w pierwszym — krótkim zresztą — okresie powojennym mieliśmy nadmiar pieniędzy. Jako charakterystyczny szczegół przytoczę, że jeden z wielkich banków poznańskich wykazał w bilansie z końca 1918 r. na 325 milj. mk. kapitałów obcych aż 173,1 milj. mk. gotówki i dobra w bankach. Dla oceny wartości realnej środków płynnych banków trzeba sobie uprzytomnić, że marka w tym czasie spadła w kursie zaledwie o połowę.

Nadmiar środków płynnych w latach 1917/19 wytworzył błędne mniemanie, jakoby dzielnica nasza była

w zasadzie samowystarczalna kapitałowo. Tymczasem nie był to na ogół objaw wzmożonego dobrobytu lecz w przeważnej części skutek likwidacji kapitału ruchomego przedsiębiorstw. W czasie wojny państwa centralne — wobec prawie zupełnego odcięcia od świata — ogołocone były z wszelkiego rodzaju surowców i towarów. Zapasy w rolnictwie, przemyśle i handlu malały, a równowartość ich, nie mogąc znaleźć ponownej lokaty w realnych wartościach pomnażała gotówkę i konta w bankach. W szczególności dzielnica nasza nastawiona na gospodarkę intensywną była w czasie wojny, główną dostawczynią środków żywnościowych.

To też w końcu wojny wszystkie galezie gospodarcze ogołocone były z surowców i towarów. Instruktywną jest pod tym względem statystyka inwentarza żywego w rolnictwie; w ówczesnych prowincjach poznańskiej i zachodnio-pruskiej w czasie od 1 12 1924 do 4 12 1918 r. stan inwentarza w gospodarstwach rolnych poważnie się obniżył, n. p. bydła rogatego o około 31 wzgl 29%, a trzody chlewnej o przeszło 50%.

Dalej zmniejszyła się intensywność gospodarki rolnej; z powodu trudności importowych zasilanie ziemi nawozami sztucznymi zmalało, a brak rąk do pracy zahamował ulepszanie i należytą uprawę roli. Zmalały również remanenty towarowe we fabrykach, warsztatach i handlach. Tym się tłumaczy, że z chwilą uzyskania niepodległości instytucje finansowe zachodniej Polski rozporządzały poważnymi środkami płynnymi i, że wytworzyło się przesadne mniemanie o bogactwie dzielnicy.

Nadmiar pieniądza ciążył oczywiście przede wszystkim na rynku pieniężnym. Rynek kapitałowy prawie nie istniał w tym czasie. Likwidowanie zasobów towarowych, inwentarza itd., niemniej postępująca inflacja i deprecjacja waluty, za którą nie podążał w tej samej mierze spadek cen, ułatwiały spłatę starych długoterminowych zobowiązań, a nowych długoterminowych pożyczek w tym stanie rzeczy nikt nie zaciągał, ani też nie byłby uzyskał; pieniądz — o ile nie szedł do banków i kas oszczędności — szukał lokaty w wartościach realnych. Dopiero, gdy z nastaniem stabilizacji przystąpiono do ponownego zasilenia gospodarki krajowej w kapitał obrotowy i inwestycyjny, gdy należało dostosować się do nowo wytworzonych warunków, okazał się w całej pełni brak zasobów, przede wszystkim na rynku kapitałowym, spotęgowany tym, że wskutek strat poniesionych na dewaluacji zmysł oszczędnościowy zanikł w poważnej mierze.

Specyficzne warunki wytworzone na ziemiach zachodnich zmieniły z gruntu ich strukturę kredytową.

Organizacja kredytu na ziemiach zachodnich

Poniżej podaję szereg statystycznych odzwierciedlających rozwój bankowości oraz organizacji kredytu na ziemiach zachodnich oraz relatywny ich udział w stosunku do bankowości całej Polski. Ponieważ nie na wszystkie lata można zebrać wyczerpujące dane statystyczne, ograniczam się do porównania ostatniego roku przedwojennego — 1913 — z końcem 1934 r. dla którego mamy stosunkowo kompletne cyfry. W grupie instytucji kredytu krótkoterminowego uwzględnione są wszystkie typy instytucji finansowych: banki akcyjne, KKO., spółdzielnie kredytowe, a dla roku 1934 i banki państwowe; w cyfrach Poznańskiego i Pomorza uwzględnione są w obydwu okresach również instytucje niemieckie.

W końcu 1913 r. wynosiły¹ w instytucjach kredytu krótkoterminowego (bez banków biletowych):

	Kapitały własne (akcyjne, udziałowe, rezerwy)	wkłady wszelkiego typu oraz salda kredytów na rach. bież.	Udziały i kredyty krótko i średnio terminowe
na obszarze Polski	w milionach złotych		
a) w obecnych jej granicach	1291,6	6 598,7	7 157,9
b) w tym w instytucjach Poznańskiego i Pomorza	211,6	1 846,9	1 748,6
c) dtto w odsetkach całości	16,4%	28%	24,4%

A kredyt długoterminowy w listach zastawnych i obligacjach instytucji miejscowych jak i poza krajowych (bez obligacji wypuszczonych bezpośrednio przez komuny) wynosił:

a) w całej Polsce (bez Górnego Śląska)	6 490,7 milj. zł.
b) w tym w Poznańskim i na Pomorzu	2 179,4 „
c) dtto w odsetkach	33,6%

Ze statystyk powyższych widoczna jest znaczna przewaga b. zaboru pruskiego w ogólnej organizacji kredytowej. Dla porównania dodajemy, że współczynnik ludnościowy naszej dzielnicy w stosunku do całej Polski w obecnych jej granicach wynosił w r. 1911 około 12,3%.

Na końcu 1934 r. przedstawiały się odnośnie pozycje bankowe następująco:

A. W instytucjach kredytu krótkoterminowego.

	Wkłady wszelkiego typu i salda kredytów na rach. bież.	Kredyty krótko i średnio terminowe
	w milionach złotych	
1. w Polsce	2 871,9	3 389,2
2. w tym w 2 wojew. zach.	459,9	615,3
3. dtto w odsetkach całości	16,0%	18,1%

B. Kredyt długoterminowy w listach zastawnych i obligacjach

1. w Polsce (bez G. Śląska)	2 496,8 milj. zł
2. w tym w 2 wojew. zach.	425,0 „ „
3. dtto w odsetkach całości	17,0%

Ogólna suma kredytów zmalała w omawianym okresie: w wojew. centralnych, wschodnich i w Małopolsce o 50% a w obydwu wojew. zachodnich o 73¹/₂%

Podobny relatywny spadek wykazują wkłady.

Gdyby obydwie wojew. zachodnie zachowały w ramach całokształtu akcji kredytowej ten sam stosunek co w r. 1913, musiałoby nasilenie kredytowe wyrażać się sumą absolutną o przeszło 600 milionów złotych większą.

Czym wytłomaczyć tę nadzwyczajną różnicę? Z pośród czynników, które spowodowały tak radykalne przesunięcie się relatywnego udziału 2 wojew. zachodnich w przytoczonych wyżej pozycjach bankowych, wyeliminować trzeba nasamprzód jeden: natury czysto technicznej, mianowicie odrębną miarę przerachowania zobowiązań w poszczególnych dzielnicach po okresie deprecjacji pieniądza. W myśl art. 5 i 6 ustawy waloryzacyjnej największa grupa zobowiązań hipotecznych została w b. dzielnicy pruskiej oraz jedynie w części Małopolski zwaloryzowana (z pewnymi wyjątkami) na 15%, w większości zaś kraju na 20 do 50%. (O wiele niższa u nas miara przerachowania tłumaczy się, jeżeli chodzi np. o kredyt miejski, tym, że łatwość uzyskania przed wojną kredytu spowodowała nadmierne obciążenie nieruchomości przy niskich czynszach dzierżawnych). Poza tym wyjątkowa płynność rynku pieniężnego w czasie wojny, o której poprzednio wspomniałem, sprawiła, że w b. zaborze pruskim, więcej niż w pozostałych dzielnicach, spłacano przedwcześnie w okresie inflacji zobowiązania długoterminowe, hipoteczne (oczywiście w przeliczeniu na złoto drobnymi przeważnie kwotami), przez co ogólna suma zobowiązań dawniej markowych przeznaczonych do waloryzacji obniżyła się u nas według wszelkiego prawdopodobieństwa o wiele więcej, aniżeli w reszcie kraju.

W samym kredycie miejskim zorganizowanym, różnicę powstałą wskutek przedwczesnego spłacenia zobowiązań markowych ocenić można na minimalnie 30 milionów złotych. Stwierdzenie ogólnej różnicy odnośnie wszystkich zobowiązań, spowodowanej przedwczesnym ich spaceniem wzgl. zastosowaniem w obydwu województwach zachodnich miary przerachowania o wiele niższej, aniżeli w pozostałych dzielnicach, jest trudne; w każdym razie na ten czysto techniczny czynnik przypada prawdopodobnie co najmniej ¹/₃ lub ¹/₂ części wyliczonej powyżej różnicy 600 milj. zł., o które obniżył się relatywny udział 2 wojew. zachodnich w ogólnej akcji kredytowej.

Czynników, które — poza wyżej wspomnianym — przyczyniły się do tak poważnego relatywnego przesunięcia się akcji kredytowej na niekorzyste ziem zachodnich, jest cały szereg. Pomijam te, które mają swe źródło w organicznych przeobrażeniach struktury gospodarczej dzielnicy lub zmianach koniunkturalnych, (długotrwały kryzys) a ograniczam się do tych czynników, które bezpośrednio wpływały wzgl. jeszcze wpływają na niekorzystne ukształtowanie się regionalnego ruchu (bilansu) płatniczego.

¹ Źródła, na których oparte są przytoczone dane statystyczne, podaję szczegółowo w osobnej monografii.

Odptyw kapitałów

Jedną z pierwszych — chronologicznie — przyczyn wywozu kapitału z Wielkopolski i Pomorza, to wywóz pieniędzy w związku z powojenną emigracją ludności do Niemiec. Emigranci wycofywali swe kapitały z tu-tejszych instytucji i pozbywali się warsztatów pracy. W parze z tym eksportem kapitałów szło zatym unarodowienie przede wszystkim znacznej części placówek przemysłowych i handlowych, jak również i rolnych.

Niezależnie od tego odbywał się jeszcze przed ukoń-czeniem wojny odptyw kapitałów z Poznańskiego do województw centralnych. Jeden z banków pozn. prze-znaczył w pierwszych 2 latach niepodległości na kre-dyty dla różnych instytucji państwowych i miast całej Polski w przeliczeniu na obecną walutę około 275 milio-nów złotych, na których strata dewaluacyjna wynosiła około 147 milj. złotych.

Zmiany strukturalne, jakie zaszły w bankowości polskiej w ciągu ostatnich kilkunastu lat, nie mogły również pozostać bez wpływu na ruch kapitałowy międzydzielnicowy, a w szczególności na odptyw kapi-tałów z zachodnich dzielnic. Preponderancja bankowości państwowej musiała — rzecz jasna — wywrzeć wpływ

na rozdział kredytów między gospodarką prywatną a gospodarką publiczną.

O ile chodzi o samą tylko P. K. O., to byłoby oczy-wiście niesłusznym zasięg jej akcji kredytowej mierzyć jedynie sumą 38 milj. zł. kredytów wekslowych i lom-bardowych ult. 1934. Zakupując listy zastawne i obli-gacje banków państwowych udziela P. K. O. pośrednio kredytu dłużnikom tychże. Dlatego też przy rozpatry-waniu polityki lokacyjnej trzeba cyfry bilansowe B. G. K. i P. K. O. rozpatrywać łącznie. Obydwie po-wyższe instytucje państwowe, których suma bilansowa wynosiła w końcu 1934 r. przeszło 3 miliardy zł., miały lokat przynoszących dochód 2222 milj. marek złotych. Gdyby z tych lokat część odpowiadająca wysokości zebranych wkładów (1172 milj. zł.) przeznaczoną została na lokalne potrzeby ściśle według pochodzenia wkła-dów, a więc w zachodniej dzielnicy około 109 milj. zł, a reszta lokat — według współczynnika podatkowego (16,3% przy podatkach bezpośrednich) natenczas ogólna suma lokat rozprowadzonych w Poznańskim i na Pomorzu winnaby wynosić około 280 milj. zł., a wynosiła faktycznie 162 milj. zł., czyli około 118 milj. mniej.

Obciążenie podatkowe

Wreszcie jednym z ważnych zagadnień w ramach międzydzielnicowego ruchu kapitałowego są podatki. Obciążenie podatkami bezpośrednimi jest w Poznań-skim i na Pomorzu większe, aniżeli w województwach centralnych, wynosiło mianowicie w r. 1933/34 na 1 mieszkańca:

w województwach centralnych	22,69 zł.
„ „ wschodnich	6,36 „
„ „ pozn. i pomorskim	26,52 „
„ „ południowych	11,81 „

Gdyby nawet przyjąć, że różnica w obciążeniu od-powiada ściśle zamożności poszczególnych okręgów, to

jedno zdaje się nie ulegać wątpliwości, że absolutne sumy podatków przekraczają poważnie kwoty pozosta-wione w terenie w postaci wydatków na administrację i inwestycje państwowe. Byłoby przy tym rzeczą cie-kawą stwierdzić, czy istotnie obciążenie podatkowe odpowiada zamożności poszczególnych dzielnic. Jeżeli np. obciążenie na terenie Izby Skarbowej w Grudziądzu wynosiło w 1933/34 zł. 21,36, a na terenie Izby łódzkiej z jej bogatym przemysłem zł. 25,86, to różnica wydaje się zbyt małą, zważywszy, że Pomorze, gdzie ziemia jest główną podstawą zarobkowania, znane jest z lichej gleby; nie tłumaczy tego nawet fakt, że na wysokie obciążenie Pomorza wpływają podatnicy z Gdyni.

Erbedont

ELIKSIR · PROSZEK i PASTA
DO ZĘBÓW

R. BARCIKOWSKI S. A., POZNAŃ

**Pasy transmisyjne
artykuły techniczne**

w znanych od 60-lat najwyższych jakościach
dostarcza

Z. Mazurkiewicz

Sp. z o. o.

POZNAŃ

ul. Kantaka 8/9

Telefon 30-22

Byłoby dobrze wiedzieć dalej, czy na to silniejsze stosunkowo obciążenie dzielnicy zachodniej, wpływa większa moralność podatników, czy też lepsza sprawność urzędów (prawdopodobnie jedno i drugie).

W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że również poprzez podatki, politykę inwestycyjną oraz kredytową państwa, odpływają pieniądze po za granice

dzielnicy zachodniej, utrudniając narastanie nowych kapitałów. Rzecz zrozumiała, że dzielnica lepiej zagospodarowana musi ponosić ofiary na rzecz administracji centralnej oraz dzielnice mających większe potrzeby. Jednakże przekroczenie w tym względzie pewnej granicy może życie gospodarcze dzielnicy narazić na szkody, które później trudno będzie naprawić.

Wkłady w skali ogólnopolskiej i regionalnej

Pozostaloby jeszcze pytanie, czy rozwój wypadków w ostatnich latach potwierdza wnioski o odpływie kapitałów z zachodnich województw. Niestety nie rozporządzamy dalszymi regionalnymi statystykami, aby móc przedstawić cyfry tak kompletne jak dla 1934 r. Na jednym atoli — dość poważnym zresztą — odcinku posiadamy szczegółowe statystyki dzielnicowe, umożliwiające śledzenie tendencji rozwoju procesu kapitalizacyjnego w ostatnich latach; są to statystyki K. K. O., które skupiają w sobie około czwartą część kapitałów. Poniżej podajemy stan wkładów (oraz sald na rach. bież.) w K. K. O. związku poznańskiego (woj. pozn. i pomorskie) a osobno pozostałych związków (włącznie 2 kas niezwiązkowych) poczynawszy od końca 1933 r.

Związek Poznański: Pozostałe Związki:
w milionach złotych²

ult. 1933	143,4	471,2
" 1934	146,2	518,4
" 1935	143,5	567,8
" 1936	142,7	577,8
30. VI. 1937	148,0	644,9
Przyrost w %		
1933 — 30. 6. 37 r.	3,0%	35,5%

Z powyższego wynika, że podczas, gdy woj. zachodnie wykazują w ciągu tych 3½ lat nie znaczący przyrost 3%, a właściwie z uwzględnieniem skapitalizowanych odsetek poważny ubytek wkładów, w pozostałych dzielnicach wkłady podniosły się o 35½%, a zatem dość poważnie nawet po uwzględnieniu dopisanych odsetek. Objaw wielce symptomatyczny!

² obliczone według danych Miesięcznika Statystycznego G. U. S. oraz archiwum Komunalnego Związku Kredytowego.

A. SZAFRANEK SEN. — POZNAŃ

Warsztaty: ul. Dąbrowskiego 87 Biura: ul. Fredry 3
Rok założenia 1898

Konto Bankowe Bank Cukrownictwa P. K. O. 211 599

Adres dla telegr.: Szafrank, Fredry 3 Nr Telef. 59-29

FABRYKA BUDOWY OGRZEWAŃ CENTRALNYCH WENTYLACJI URZĄDZEŃ SANITARNYCH

Ogrzewania odległościowe - Ogrzewania wodne z pompą
Kanalizacje i wodociągi

Fabr. kotłów płomienno-rurowych, boilerów i rezerwarów, autogeniczne spawanie, instalacje wodociągów i kanalizacji domów i miast, pralnie i kuchnie parowe, hydroterapię, aparaty dezynfekcyjne



Pełna elegancji, praktyczna i trwała
Tylko „CONTINENTAL” jest tak doskonała
Gen. Przedstawicielstwo

Przygodzki, Hampel i Ska, Poznań

ul. Br. Pierackiego Nr 18 — Telefon 21-24

Franciszek Woźniak

Kierunki ekspansji handlu wielkopolskiego

W łączności z powstawaniem w innych dzielnicach kraju nowych ośrodków wyężonego życia gospodarczego oraz w związku z osłabieniem tętna tego życia w naszej dzielnicy, uwaga handlu wielkopolskiego zwraca się ku tym częściom kraju, które są na dorobku

i tym samym mogą handlowi zapewnić możliwość lepszej egzystencji gospodarczej. Tymi ośrodkami to Gdynia, Centralny Okręg Przemysłowy oraz szeroki obszar naszych Kresów Wschodnich.

Problem Gdyni

Rozważając po kolei współdział handlu wielkopolskiego w gospodarczym życiu nowych ognisk, zaczę od stwierdzenia, że handel wielkopolski na odcinku Gdyni nie zdobył tych pozycji, któreby mu przynależały. Wielkopolska łącznie z Pomorzem, dzięki swemu położeniu geograficznemu była predestynowana do objęcia roli przodującej w życiu gospodarczym Gdyni a specjalnie w handlu importowym. Stało się jednak inaczej. Handel importowy Gdyni opanowany został przez kapitały z dalszego zaplecza. Wskazuje się różne tego stanu przyczyny. Pewna część prasy gospodarczej bierze Wielkopolskę niejako w obronę, twierdząc, że w okresie powstawania Gdyni i jej pierwszych przedsiębiorstw handlu hurtowego, Wielkopolska była słaba finansowo, mianowicie zarówno na skutek ulokowania z chwilą powstania Niepodległości znacznej części kapitałów w nieruchomościach wykupionych z rąk niemieckich jak i na skutek tego, że uzupełniała wówczas jeszcze swoje kapitały zdewastowane przez inflację i dwukrotną dewaluację złotego. Na tle poniesionej przez handel wielkopolski w Gdyni przegranej stawia mu się jednak zarzut, że kupiec wielkopolski utracił już swoje pionierskie zalety i ducha ofensywnego. Trudno pogodzić się z tego rodzaju ujęciem przyczyn opisanego zjawiska.

Hurtowy handel w Gdyni jako handel importowy opiera się na administracyjnej reglamentacji. Fortuny przedsiębiorstw gdyńskich tej dziedziny handlu nie wyrosły w warunkach walki wolnokonkurencyjnej, lecz w wielkiej mierze tylko dzięki przywilejom uzyskanym ze strony władz administracyjnych. Nie duch pionierski a możliwość bliskiego i wczesnego kontaktu z centrum dyspozycji przywilejami importowymi, stała się przyczyną, że hurtowy handel w Gdyni opanowany został nie przez kapitały wielkopolskie, lecz przez kapitały z tych środowisk, które dawały możliwość łatwiejszego zdobycia przywilejów. Tak samo nie wytrzymuje krytyki twierdzenie, że Wielkopolska była za słaba kapitałowo do opanowania handlu hurtowego Gdyni, gdyż te przedsiębiorstwa, które w tej dziedzinie mają dziś w Gdyni monopolowe stanowisko, rozpoczęły swą działalność z kapitałem nikłym w stosunku do tych nadyżek kapitałowych, jakimi ówczesnie Wielkopolska jeszcze dysponowała. Kapitały handlu naszej dzielnicy były wówczas dostateczne do rozpoczęcia działalności importowej w tych co najmniej rozmiarach, jakie miały początkowo obecne wielkie gdyńskie firmy. Solid-

ność jednak i daleko idąca przezorność kupca wielkopolskiego, który nie posiadał zmysłu do wyszukiwania ścieżek, jakimi się kroczy celem uzyskania przywilejów, nie pozwoliły mu podjąć akcji na której wyrósł inny element handlowy.

Przedsiębiorstwa importowe gdyńskie reprezentują dziś bardzo poważny kapitał, jednak nie został on przyniesiony z zaplecza, lecz narósł dzięki monopolistycznej działalności tych przedsiębiorstw dopiero w Gdyni.

Zespół czynników, które spowodowały przegraną handlu wielkopolskiego w Gdyni, nie byłby kompletny, gdyby nie wziąć jeszcze pod uwagę jednego momentu poza gospodarczego, który jednak niewątpliwie też się przyczynił do nikłego udziału kupca wielkopolskiego w handlowym życiu Gdyni; jest to moment patriotyczny. W dobie propagandy wytwórczości krajowej szerokie rzesze kupiectwa wielkopolskiego istotnie przejęły się hasłami samowystarczalności gospodarczej i nabrały niechęci do towaru zagranicznego, co w pewnej mierze też powstrzymywało kupiectwo od angażowania się na szerszą skalę w imporcie towarów zagranicznych. Ten motyw nie odgrywał żadnej roli u firm, które dzisiaj w Gdyni mają przewagę.

W handlu eksportowym Gdyni kupiectwo wielkopolskie z innych względów bierze nikły udział. Eksport płodów rolnych kieruje się na Gdańsk. Inne wielkie pozycje naszego eksportu jak drzewo i węgiel zgóry eliminują pośrednictwo kupca.

W chwili obecnej daje się zauważyć powolne na razie przenikanie czynnika wielkopolskiego w importowym handlu Gdyni. Szczególnie zaznacza się to na odcinku importu towarów spożywczych. Istnieją już w Gdyni indywidualne przedsiębiorstwa Wielkopolan w tej dziedzinie a ponadto kupiectwo wielkopolskie partycypuje w kapitałach spółkowych przedsiębiorstw importowych, które w tej branży powstały w ciągu ostatniego trzylecia. Przedsiębiorstwa te walcą z ogromnymi trudnościami, na skutek przewagi firm już w Gdyni istniejących, nie mniej jednak obserwuje się stopniowy ich rozwój, co dowodzi, że duch ofensywny w kupcu wielkopolskim nie zaginął.

Nieporównanie większy udział kupiectwa wielkopolskiego w Gdyni daje się zauważyć w tych ogniach wymiany, które już nie podlegają żadnej reglamentacji, co jest w handlu detalicznym wszystkich branż.

Kupiectwo wielkopolskie łącznie z kupiectwem pomorskim w tej dziedzinie zajmuje w Gdyni istotnie ważną pozycję. Stan posiadania kupiectwa wielkopolskiego na tym odcinku w miarę rozwoju Gdyni, niewątpliwie

będzie się zwiększał i Gdynia długo jeszcze pochłaniać będzie część tego nadmiaru czynnych w handlu wielkopolskim, który powstaje na skutek ubożenia naszej dzielnicy.

C. O. P.

Niekorzystne doświadczenia, które poniosło kupiectwo wielkopolskie przy tworzeniu Gdyni — wierzyć należy — przyczynią się do odpowiedniego wyteżenia sił w kierunku zdobycia właściwej pozycji w powstającym Centralnym Okręgu Przemysłowym z jego szerokimi możliwościami handlowymi. Poruszając ten problem w nr. 14 „Gospodarki Zachodniej” p. Wicepremier Kwiatkowski pisze co następuje:

„Rozwój Centralnego Okręgu może zaważyć decydująco na przyszłym ukształtowaniu się życia gospodarczego Wielkopolski, jeżeli potrafi ona wyzyskać i zdyskontować dla siebie te wszelkie możliwości, jakie Okręg ten dla niej stwarza. W tej chwili trzeba tam kapitałów, prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych i ludzi, ludzi z handlu, przemysłu i rzemiosł. W Okręgu Centralnym istnieje głód ludzi o kwalifikacjach i tradycjach zawodowych. Niechże Wielkopolska żywiej zainteresuje się tymi możliwościami, niech zwiąże ze sobą gospodarczo Okręg Centralny. Niech życie gospodarcze Poznańskiego nie cofa się przed agresją, w której tkwi przyszłość Wielkopolski...”

Apel p. Wicepremiera odnosi się do wszystkich sfer gospodarczych Wielkopolski, w tej mierze i do handlu. Podobnie jak inne sfery gospodarcze, tak i handel dołoży wszelkich starań, aby dążyć po myśli tego apelu, tym bardziej, że w dążeniu tym kierować się może interesem własnym. Kontakt handlu wielkopolskiego z COP odbywać się może w trzech kierunkach: wymiany towarowej, dostarczania kwalifikowanego materiału ludzkiego oraz angażowaniu kapitałów.

Możliwości wymiany towarowej nie dadzą się dzisiaj jeszcze ściśle określić. Niewątpliwie najwięcej pola do działalności dałaby tu współpraca handlu z przemysłem spożywczym Wielkopolski. W wymianie dóbr wytworzonych przez przemysł spożywczy naszej dzielnicy do COP, handel nasz mógłby mieć duże korzyści w charakterze pośrednika. Sytuacja jednak nie jest tak uproszczona. W bezpośrednim bowiem sąsiedztwie COP w znacznej części do niego włączone leżą obszary województwa lubelskiego, nadwyżkowe pod względem produkcji rolniczej, zarówno zbożowej jak hodowlanej. Tereny te przewidziane zostały jako bezpośredni okręg

aprowizacyjny nowej dzielnicy przemysłowej. Przedsiębiorstwa przemysłu żywnościowego, które tam powstaną, korzystać będą z szeregu przywilejów i udogodnień, co im zapewni konkurencyjną przewagę wobec wielkopolskiego przemysłu tej samej branży na terenie okręgu centralnego i nie tylko zahamuje ekspansję wielkopolskiego przemysłu na okręg centralny, lecz zacznie mu zagrażać na rynku wielkopolskim a zapewne i na rynkach zagranicznych. Dla wielkopolskiego przemysłu spożywczego najbezpieczniej więc będzie nie czekać na powstawanie tych konkurencyjnych przedsiębiorstw, lecz samemu otworzyć oddziały w lubelskim okręgu aprowizacyjnym. W tej sytuacji nasuwa się dalszy wniosek, że wielkopolski przemysł aprowizacyjny na skutek ograniczenia w swej ekspansji eksportowej i działalności na rynku wewnętrznym zacznie emigrować z Wielkopolski do Lubelszczyzny. Ponad to jeszcze przy współczesnym istnieniu placówek tego przemysłu w Wielkopolsce i w Lubelszczyźnie co najprzedniejszy surowiec rolniczy uciekać będzie na rynki centralnego okręgu. Dzielnica nasza może tedy pozostać tylko w dosłownym znaczeniu spichlerzem dostarczającym innym okręgom wyłącznie surowiec rolniczy. W interesie wstrzymania tempa pauperyzacji naszej dzielnicy leży, aby za wczasu zostały ustanowione środki, które by przemysł spożywczy u nas nie tylko zatrzymały i zapewniły mu dotychczasowe stanowisko w eksporcie, lecz przede wszystkim dały mu możliwość ekspansji na nowe tereny przemysłowe. Z chwilą, gdy ta ekspansja będzie możliwa, otworzą się również i dla handlu naszej dzielnicy widoki ożywionej pracy na tym odcinku. Wprawdzie tematem mego artykułu są sprawy dotyczące handlu, siłą rzeczy jednak nasunęły się wyżej przytoczone rozważania na temat przemysłu.

TEOFIL ANDRZEJEWSKI

Poznań, ul. Małe Garbary 7.

SKÓRY SUROWE

IMPORT — EKSPORT

Telefon 28-43. — Adr. telegr. „SKORHURT”

„FONORADIO”

radioodbiorniki - motorowery

WŁAŚĆ: **JERZY MIELOCH**

POZNAŃ

Al. Marsz. Piłsudskiego 7. — Telef. 39-85.

O dogodne warunki dla akcji przesiedleńczej

Rola handlu wielkopolskiego w zbycie wytworów ciężkiego przemysłu budującego się na terenie COP nie da się również określić z uwagi na to, że nie wszystkie rodzaje wytwórczości, które tam powstaną są nam wiadome, wiemy jednak, że znaczna część wytwórczości powstających zakładów przemysłowych pójdzie bezpośrednio na cele obrony kraju. Również znaczna część tej produkcji zużytkowana będzie przez inne gałęzie przemysłu, z którymi budujące się zakłady będą w bezpośrednich kontaktach handlowych. Niewątpliwie jednak dużo wytworów znajdzie się w normalnym obrocie na rynku wewnętrznym. W tym zakresie kupiec wielkopolski zarówno na swoim terenie jak i na tych terenach, które dopiero opanuje z uwagi na to, że daje gwarancję umiejętności sprawnej wymiany, winien być w pierwszym rzędzie dystrybutorem.

Jeśli chodzi o „głód ludzi o kwalifikacjach i tradycjach zawodowych” stwierdzić należy, że Wielkopolska pod tym względem w walnym stopniu może pokryć zapotrzebowanie COP w dziedzinie handlu. Pod tym względem udział handlu wielkopolskiego w tworzeniu nowego okręgu przemysłowego winien stanowić pozycję bardzo poważną, o wiele poważniejszą aniżeli udział kapitałowy. Handel wielkopolski kapitałami w bardzo nikłym stosunku może się współprzyczynić do powstania nowego okręgu, ponieważ kapitałów tych obecnie już po prostu nie posiada. Przedsiębiorstwa handlowe w Wielkopolsce dysponujące nadwyżkami kapitałowymi należą do wyjątku. Kryzys, ustawodawstwo oddłużeniowe dla rolnictwa oraz pompa podatkowa zdewastowały kapitały handlu wielkopolskiego.

Ekspansja więc kupiectwa wielkopolskiego do COP ograniczyć się może tylko do materiału ludzkiego, opartego o pewne szczupłe zasoby kapitałowe. Powstaje tedy obawa, że Wielkopolska nie zdoła uzyskać przewagi w handlu na terenie nowych możliwości.

Kresy Wschodnie

Ostatnim wreszcie terenem ekspansji kupiectwa wielkopolskiego są Kresy Wschodnie, łącznie z terenami województw centralnych nie włączonych do COP oraz Małopolska Wschodnia. I tu można mówić raczej o ekspansji materiału ludzkiego aniżeli o ekspansji kapitałów. Środki finansowe bowiem jakimi dysponują przesiedlający się kupcy są na ogół ograniczone, tak, że w większości powstają na podanych terenach małe przedsiębiorstwa handlu detalicznego, średnie przedsiębiorstwa tego rodzaju na ogół nie są liczne. Przedsiębiorstwa przesiedleńcze prosperują na ogół dobrze. Odnosi się to jednak tylko do handlu detalicznego. Utworzone na Kresach hurtownie walcą z niezmierzonymi trudnościami. Wykazała tu swoją wartość życiową zasada, że tylko na dobrym handlu detalicznym może się opierać zdrowy handel hurtowy. Handel detaliczny bowiem na omawianych terenach jest niezmiernie obdłużony z tytułu kredytu towarowego, nie dysponuje niemal żadnymi środkami obrotowymi, na

Z uwagi na sprawność wymiany, nowoczesne metody handlu, oraz przez wszystkich już zrozumianą konieczność unarodowienia naszego handlu niewątpliwie ze wszech miar jest pożądanym, aby handel w nowych rejonach przemysłowych znalazł się w ręku Wielkopolan. Skoro zaś Wielkopolanie kapitałowo są zbyt słabi, aby móc tę funkcję objąć, konieczna jest pomoc w tym względzie. Obok pomocy kapitałowej, konieczne jest tu również stworzenie warunków, które by specjalnie zachęcały kupców wielkopolskich do przesiedlania się. Państwo dysponuje szeregiem środków, które te warunki potrafiłyby stworzyć (taryfy kolejowe, ustawodawstwo skarbowe, uregulowanie stosunku spółdzielni do indywidualnego handlu itp.)

Środki te posiadają również samorządy i inne instytucje prawa publicznego, które podobnie jak w Gdyni niewątpliwie również w COP prowadzić będą akcje budownictwa czynszowego.

Stworzenie przychylnych warunków do osiedlania się należycie kwalifikowanego elementu kupieckiego, spowoduje Wielkopolan do jaknajściślej skoordynowanej akcji przesiedleńczej. Powstanie w ten sposób handel postawiony na poziomie Zachodu. Z tego zaś handlu, powstaną nowe dalsze placówki przemysłowe, pracujące na zaspokojenie wyższych potrzeb, wielce pożądane, w tworzącym się okręgu.

Stwierdzić należy, że gdy brak będzie uprzywilejowanych warunków dla handlu wielkopolskiego, akcja przesiedleńcza do nowej Polski przemysłowej, wobec kureczenia się interesów w Wielkopolsce, siłą rzeczy nadal będzie odbywała się, nie będzie ona jednak w takich warunkach należycie zorganizowana i nie przyczyni się do szybkiego unowocześnienia struktury handlu na nowych obszarach. W tej sytuacji uwagi powyższe mają pierwszorzędne znaczenie.

skutek czego hurtownik prowadzący swoje przedsiębiorstwo według normalnych zasad etyki kupieckiej, nie ma możliwości zapewnić swemu przedsiębiorstwu należytej rentowności.

Dziedziną w której handel wielkopolski na Kresach podejmuje pracę pionierską jest dziedzina skupu wyrobów przemysłu ludowego, owoców leśnych, grzybów itp. Nie liczni dotychczas reprezentanci tej gałęzi handlu z naszej dzielnicy, zdołali zdobyć sobie wielkie wzięcie wśród kresowej ludności, od której te artykuły skupują, gdyż przekonali tę ludność, do jakiego stopnia była ona dotąd wyzyskiwana przez agentów żydowskich. Nie jedno z tych artykułów mogłyby znaleźć szeroki zbytny w Wielkopolsce. Tym samym można by zaoszczędzić na imporcie analogicznych względnie zastępczych artykułów zagranicznych. Zbyt tych artykułów u nas jednak jest utrudniony, z powodu wysokich kosztów przewozu.

Odrotna strona medalu

Ekspansja kupiectwa wielkopolskiego do innych dzielnic przybrała na sile szczególnie w ciągu ostatniego roku i obejmuje zarówno kupców, którzy likwidują swoje placówki w Wielkopolsce a w większej mierze tych, którzy dopiero na Kresach samodzielne placówki zakładają. Bardzo natomiast nieliczne są wypadki, w których przedsiębiorstwo handlowe w Wielkopolsce otworzyłoby swoją filię w innej dzielnicy. Niewątpliwie najkorzystniejszą formą ekspansji byłoby zakładanie przez przedsiębiorstwa wielkopolskie filii w innych dzielnicach. Nie można jednak ludzi się nadziejają, by akcja ekspansyjna w tej formie miała przyjąć większe rozmiary. Sporadyczne są bowiem tylko wypadki, w których przedsiębiorstwo wielkopolskie jest na tyle silne kapitałowo, by mogło otworzyć w innej dzielnicy swoją filię. Należy się więc liczyć z tym, że coraz większy odsetek istniejących u nas placówek handlowych będzie likwidował się, celem przeniesienia się do

innych dzielnic i coraz liczniejszy odsetek kupców mających środki na usamodzielnienie się, osiadać się będzie gdzie indziej. Na krótką metę zarówno jedno i drugie jest korzystne dla naszego handlu, gdyż posiadamy nadmiar placówek handlowych, szczególnie drobnych, a w większym jeszcze stopniu posiadamy nadmiar jednostek o należytych kwalifikacjach handlowych które z powodu zubożenia naszych średnich i większych warsztatów pracy nie mogą znaleźć dobrze płatnego zajęcia w charakterze pomocników tych przedsiębiorstw. Spoglądając jednak na sprawę z dalszej perspektywy wyrazić trzeba obawę, że w ten sposób Wielkopolska pozbawiona zostanie najbardziej przedsiębiorczego materiału ludzkiego i kapitałów a nadto nie wolno nam zapominać, że powoli następuje w naszej dzielnicy proces odwrotny, mianowicie infiltracja elementu żydowskiego. Czujność kupców wielkopolskich jest tu bardzo wskazana.

W „nowej” Polsce . . .

Nie leży w intencji niniejszego artykułu wywołanie posądzenia, że jestem przepełniony pesymizmem w stosunku do możliwości otwierających się w „nowej” Polsce dla Wielkopolan. Wierzę, że przy odpowiednim nastawieniu właściwych czynników na stworzenie warunków harmonijnej współpracy wszystkich czynników naszego narodowego gospodarstwa, utworzona zostanie również właściwa atmosfera dla rozwoju handlu polskiego. W tych warunkach kupiec wielkopolski ex re wartości, które do życia gospodarczego wnosi, winien zająć miejsce dominujące. Kupiec wielkopolski nie lubi przywilejów w handlu. Umilowaną jego dziedziną jest praca w płaszczyźnie

wolnej konkurencji. Odnosi się jednak wrażenie, że w nowo powstających ośrodkach będą działały handlu korzystające z przywilejów. W danym wypadku przywileje te winien w pierwszym rzędzie otrzymać ten kupiec, który w postaci sumiennego uiszczenia należności publiczno-prawnych Państwu za ten przywilej już z góry zapłacił i który daje gwarancję, że w dalszym ciągu za ten przywilej należycie w tej samej formie płacić będzie. Tym kupcem jest kupiec wielkopolski.

Z WALNEGO ZEBRANIA S. A. „AKWAWIT“

W dniu 14 bm. odbyło się walne zebranie S. A. „Akwawit“ pod przewodnictwem b. min. St. Piechocińskiego. Przed przystąpieniem do obrad prezes Rady Nadzorczej St. Czarnecki poświęcił wspomnienie zmarłemu członkowi Rady Nadzorczej śp. hr. I. Mielżyńskiemu. Sprawozdanie z działalności Spółki złożył dyr. Czechański, podkreślając, iż rok sprawozdawczy jest 17. rokiem obrachunkowym Spółki. Ogólne warunki gospodarcze Spółki wykazują pewną poprawę, która wyraziła się w zwiększeniu zatrudnienia produkcyjnego. Ogółem oczyszczono 140 754 hl surowego spirytusu, z czego wyprodukowano 134 592 hl rektyfikatu pierwszego gatunku. Ogólna suma brutto wpływów z umów rektyfikacyjnych wyniosła 989 704,— zł, wykazując podwyżkę wpływów o 442 832,— zł. Pożar, jaki miał miejsce w roku sprawozdawczym, zniszczył wielki zbiornik z rektyfikatem, powodując stratę około 190 tys. zł, która znalazła pokrycie w uzyskanym odszkodowaniu ogólnym i kapitale amortyzacyjnym.

Przedłożony przez dra Skornego bilans Spółki za rok obrachunkowy zamyka się kwotą 11 764 939,— zł i wykazuje zysk w kwocie 199 823,— zł. Po złożeniu sprawozdania przez prezesa Czarneckiego, imieniem Rady Nadzorczej i dyskusji zebranie zatwierdziło sprawozdanie, bilans i rachunek strat i zysków i udzieliło pokwitowania władzom Spółki. Z wykazanego zysku przelano odpowiednie kwoty na ustawowy kapitał zapasowy, kapitał rezerwowy i na pokrycie podatku dochodowego, a pozostałą kwotę w sumie 50 tys. złotych przeniesiono na następny rok sprawozdawczy. Podniósłszy ilość członków Rady Nadzorczej z ośmiu do dwięciu, powołano do niej pp.: Mieczysława Chłapowskiego z Kopaszewa, Andrzeja Lipskiego z Górzna, oraz ponownie ustępujących z Rady pp.: St. hr. Czarneckiego i dra Tad. Szuldrzyńskiego z Bolechowa.

Spółką kieruje Zarząd w osobach dyr. St. Czechańskiego i dyr. dra M. Skornego, (az)

Marian Maciejewski

Przez silny handel do wzmocnienia miast wielkopolskich

Czynnikiem wywierającym zasadniczy wpływ na kształtowanie się sytuacji gospodarczej jest niewątpliwie handel. Silny i dobrze zorganizowany handel to nie tylko podstawa dobrobytu społeczeństwa, lecz również gwarancja należytej obsługi rynku: zdejmowanie z niego podaży i zaspakajanie popytu.

Zdawałoby się, iż prawdy te są powszechnie znane i że winny stanowić one kryterium dla polityki gospodarczej rządu, tym więcej, iż jego przedstawiciele przy każdej sposobności podnoszą rolę handlu w życiu gospodarczym kraju.

Typowym przykładem wywierania wpływu przez handel na układ stosunków gospodarczych była jeszcze przed kilku laty Wielkopolska, na terenie której silny polski handel, w oparciu o wysokie formy organizacyjne, przynosił dobrobyt nie tylko sobie, lecz i społeczeństwu.

Jeżeli dzisiaj stwierdza się upadek gospodarczy Wielkopolski, to jednym z jego powodów jest upadek handlu. Od roku 1931 rozwija się w handlu wielkopolskim bez przerwy, po dzień dzisiejszy proces pauperyzacji. Polega on na upadku wielu poważniejszych firm handlowych i powstawaniu na ich miejsce mniejszych, na kureczeniu się obrotów, wyzbywaniu kapitałów obrotowych i zmniejszaniu substancji majątkowej.

Celem przeciwdziałania dalszemu upadkowi Wielkopolski, dyskutuje się zagadnienia: rozbudowy przemysłu przetwórczego na jej terenie, przeprowadzenie podstawowych inwestycji, bliższego związania z Gdynią i Centralnym Okręgiem. Zapomina się jednak o tak ważnym czynniku życia gospodarczego, jak handel.

Dopóki handel wielkopolski nie ulegnie wzmocnieniu, dopóty proces upadku gospodarczego nie zostanie zahamowany. Dlatego też twierdzę, iż przy rozpatrywaniu całokształtu problemu przyszłości gospodarczej Wielkopolski zagadnienie wzmocnienia polskiego handlu na jej terenie musi być traktowane jeżeli nie na pierwszym miejscu, to przynajmniej równorzędnie.

Niestety, stworzenie właściwych warunków, które mogłyby gwarantować rozwój handlu nie leży tylko w sferze działania Wielkopolski. Na sposób układu warunków wpływają bowiem nie tylko czynniki ogólnogospodarcze, jak: koniunktura, kontakty z zagranicą, formy organizacyjne, lecz również: polityka gospodarcza państwa.

Generalny zarzut, jaki można jej postawić, to stosowanie przez nią fałszywych kryteriów. Głównymi bowiem kryteriami dla wybrania właściwych dla niej kierunków winny być względy ekonomiczno-fiskalne. Niestety, w praktyce przeważa fiskalizm, usuwający ekonomikę w cień.

Typowym przykładem popierającym powyższą tezę, jest sprawa projektu zmiany ustawy o podatku obrotowym. Pod wpływem nacisku sfer gospodarczych, Ministerstwo Skarbu projektuje zniesienie świadectw przemysłowych w obecnej formie i zastąpienie ich kartami rejestracyjnymi. W rezultacie liczne przedsiębiorstwa płaciłyby za te karty więcej, aniżeli za dotychczasowe świadectwa przemysłowe.

Jednocześnie Ministerstwo stwierdza, iż zniesienie świadectw przemysłowych spowoduje w dochodach skarbowych niedobór. Szukając jego źródeł pokrycia, występuje m. i. z projektem wprowadzenia podatku obrotowego dla transakcyj giełdowych ziemiopłodami, które dotychczas podatkowi temu nie podlegały. Nie bierze przy tym pod uwagę, iż w ten sposób za jednym zamachem burzy instytucję giełd zbożowo-towarowych w Polsce, dezorganizuje rynek zbożowy i podcina egzystencję większym firmom handlu zbożowego.

Dopiero zgodne wystąpienie sfer gospodarczych, liczne memoriały i konferencje powodują pewne wycofanie się Ministerstwa ze stanowiska zajętego przez projekt; nie mniej podtrzymuje swój wniosek, by obroty giełdowe podlegały podatkowi obrotowemu, jeżeli nie w pierwotnie projektowanej wysokości, to chociaż w 0,25%.

Jednocześnie ukazuje się w Gdańsku rozporządzenie o zmianie podatku obrotowego, które całkowicie zwalnia transakcje giełdowe od podatku obrotowego. W ten sposób powstaje dla polskiego handlu zbożowego groźba wzmocnienia pozycji handlu gdańskiego na niekorzyść przede wszystkim handlu wielkopolskiego, który jest związany jak najściślej z interesami handlu gdańskiego.

Nie dość na tym. Pozycję prywatnego handlu polskiego osłabia się nie tylko na zewnątrz, lecz również na wewnątrz. Nakładając nowe obciążenia na prywatny handel zbożowy, jednocześnie zwalnia się od nich handel spółdzielczy; w ten sposób do istniejących już licznych przywilejów dla spółdzielczości, dorzuca się jeszcze jeden.

W wyniku tego stanu rzeczy, o ile stanowisko Ministerstwa Skarbu nie ulegnie dalszej zmianie, prywatny handel zbożowy znajdzie się w zupełnie nowych warunkach pracy: wobec Gdańska i wobec spółdzielni rolniczo-handlowych. Dodam przy tym, iż z przywilejów będą korzystały nie tylko spółdzielnie polskie, lecz również niemieckie na zachodzie i rusińskie na wschodzie Polski.

Przeciętna marża zarobku brutto przedsiębiorstw handlu zbożowego wynosi 2–3%. Ponieważ koszty handlowe wynoszą ca 1%, przeto zysk netto pozostaje w wysokości 2%. W tak ciasnej marży zysku handel zbożowy

będzie musiał znaleźć środki na nowe obciążenie podatkowe i walkę konkurencyjną z Gdańskiem i spółdzielczością. Efekt ostateczny? Zupełny zanik rentowności handlu zbożowego, podcięcie jego egzystencji i definitywne zniszczenie warunków dla dalszego rozwoju tej dziedziny handlu w dotychczasowych formach organizacyjnych.

Takie odniesienie się do prywatnego handlu zbożowego jest symptomatyczne dla ogólnego stosunku czynników rządowych do handlu. Względy fiskalne górują, jak w wypadku omówionym, nad ekonomicznymi.

Jeżeli więc rozpatruje się środki, jakie winny być zastosowane celem przeciwdziałania upadkowi gospodarczemu Wielkopolski, to w zakresie wzmocnienia handlu zachodnio-polskiego Wielkopolska może

tylko działać w oparciu o politykę gospodarczą państwa, która winna być nastawiona na wzmocnienie handlu a nie na jego osłabienie.

Bez silnego handlu niema silnego społeczeństwa. Dopóki handel polski nie ulegnie wzmocnieniu w Wielkopolsce, dopóty proces jej pauperyzacji będzie rozwijał się dalej. Głównym postulatem w całości środków, wysuwanych przez sfery gospodarcze naszej dzielnicy, zastosowanie których ma pełnić ją na lepsze drogi rozwoju winno stać się hasło: Przez silny handel polski do wzmocnienia ekonomicznego miast wielkopolskich!

...a polityka gospodarcza państwa winna stać się pożywką dla rozwoju handlu a nie jego hamulcem.

Franciszek Łyczywek

Z zagadnień w przemyśle wielkopolskim

Poruszając zagadnienie przemysłu wielkopolskiego nie można w ramach artykułu wyczerpać tematu, ani dostatecznie naświetlić poszczególnych jego zagadnień, wymagałoby to bowiem osobnej rozprawy. Jeżeli więc podejmuję temat określony tytułem, to w tej myśli, że skreślę kilka luźnych zupełnie uwag, jakie nasuwają się obserwatorowi na tle ogólnych stosunków gospodarczych w Polsce i warunków pracy przemysłu wielkopolskiego.

Na tle gospodarstwa polskiego istnieje szereg problemów regionalnych; mają one swoje głębokie uzasadnienie strukturalne. Odrębności te przyczyniają się do stworzenia odmiennych warunków pracy w poszczególnych okręgach kraju, w których występują z większą lub mniejszą siłą. Oczywiście, iż odrębności regionalne nie stanowią o wyłącznym związaniu przemysłu z regionem jak również nie wykluczają celowej współpracy z przemysłem innych okręgów dla uzyskania dobrych rezultatów gospodarczych w skali ogólnokrajowej.

W myśl tych przesłanek przemysł wielkopolski oceniam jako całość dość wyraźnie wyodrębnioną z gospodarstwa ogólnopolskiego.

* * *

Słabe naogół wyposażenie w dobra mineralne, wysoki poziom produkcji rolnej, wysoka kultura ogólna i zawodowa, wysoki standart życiowy, postulowały w Wielkopolsce głównie rozwój przemysłu przetwórczego. Rozwinał się on poważnie, bo choć jego produkcja tylko w małej części była obliczona na dalszy rynek zbytu, to wysoka stopa życiowa ludności wielkopolskiej wpływała na dużą chłonność konsumcyjną rynku regionalnego. Silna rozbudowa przemysłu przetwórczego w Wielkopolsce została zahamowana w swym rozwoju już w pierwszych latach niepodległości przez

politykę etatystyczną i monopolistyczną państwa, co miało fatalne skutki gospodarcze dla okręgu wielkopolskiego, stanowiąc punkt wyjściowy dla stałego, późniejszego upadku ekonomicznego tej dzielnicy.

Okres kryzysu odbił się na życiu gospodarczym Wielkopolski szczególnie silnie; skutki kryzysu były tym poważniejsze, że ciężary nakładane na przemysł tutejszy przez państwo były wyższe, aniżeli w okręgach innych. Nacisk podatkowy i świadczeń socjalnych był niewspółmierny z ograniczonymi możliwościami zarobkowymi przemysłu i przez długie lata wykluczał możliwość stosowania racjonalnych metod gospodarczych: zachowania i utrzymania na właściwym poziomie urządzeń fabrycznych, modernizacji produkcji a przede wszystkim zachowania kapitałów obrotowych.

* * *

Jeżeli mam przejść do zagadnienia trudności, na jakie natrafia przemysł wielkopolski, stwierdzić muszę, iż w wielu wypadkach są one analogiczne do trudności odczuwanych przez przemysł w innych okręgach. Na pierwszym więc planie wymienić należy kwestię obciążeń publicznych: podatkowych i socjalnych. W tej mierze przemysł wielkopolski jest zgodny z opinią przemysłu ogólnopolskiego, iż reforma podatkowa winna odciążyć obecne sfery płatników podatkowych przez upowszechnienie świadczeń na rzecz skarbu.

Obciążenia podatkowe i socjalne, jakim podlega przemysł wielkopolski są wyższe, aniżeli w innych częściach kraju. Wpływa to z samego prawa jak również z faktu braku generalnych ulg, przysługujących niektórym okręgom i wreszcie istniejąca tutaj lepsza „uchwytność“ i możliwość kontroli faktycznych rezultatów finansowych pracy przedsiębiorstw, na skutek

powszechnego prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych, w niemalym stopniu przyczyniają się do dokładniejszych wymiarów podatkowych.

* * *

Niemalą trudność w rozwoju przemysłu wielkopolskiego stanowi zaopatrywanie się w surowce. Dotyczy to zarówno surowców zagranicznych, jak krajowych. Gdy w zakresie surowców importowanych przemysł wielkopolski ma analogiczne trudności co przemysł pozostałych okręgów, to w zakresie zaopatrywania się w surowce krajowe, posiada trudności specjalne, leży bowiem na ogół daleko od źródeł tworzyw i surowców.

Jeżeli uznajemy w pewnych wypadkach interwencjonizm państwa, to przede wszystkim chętnie widzielibyśmy jego ingerencje w zakresie uregulowania na stałe stosunku przemysłów surowcowych do przemysłu przetwórczego. Jest to o tyle łatwym zadaniem, że przemysł surowcowy znajduje się prawie w zupełności w rękach państwa. Stworzenie pewnych stałych reguł obsługi w surowce i ustalenie równych cen niektórych z nich, jak przede wszystkim żelaza, loco odbiorcza fabryka przetwórcza, miałoby dodatni wpływ na dalszy rozwój przemysłu w okręgach ubogich w surowce.

* * *

Przewodnią obecną polityki gospodarczej państwa jest urbanizacja kraju, czego wyrazem jest tworzenie Centralnego Okręgu Przemysłowego, oraz podnoszenie uprzemysłowienia kresów wschodnich. Jest to ze wszelkich miar słusznym; stworzenie przemysłu, szczególnie w przeludnionych okręgach wiejskich, nie może budzić zastrzeżeń. Czy jednak metody stosowane przy realizacji tych zamierzeń są słuszne — rzecz nadająca się do dyskusji. Pamiętać bowiem należy, iż atmosfera cieplarniana, preferencyj, ulg i innych udogodnień gospodarczych nie wychowa przemysłu odpornego na trudności i zdolnego do konkurencji w warunkach równych. Być może iż na bliską metę uzyska się przy pomocy tych metod doraźne efekty, zresztą tylko w terenie okręgów, w których przywileje obowiązują. Nie ulega natomiast wątpliwości, że na dalszą metę efekty będą coraz mniejsze i że doraźne sukcesy przemysłu hodowanego w tej cieplarnianej atmosferze będą metodycznie i stale podrywały byt przemysłu pracującego w normalnych warunkach w innych okręgach. Mam tu na myśli przemysł wielkopolski, który egzystencję swą utrwała w trudnych warunkach pracy, nie znających żadnych ulg; przeciwnie, wykazujących nawet wyższe ciężary, aniżeli przemysł w innych okręgach, jak podniosłem to wyżej. Nie jest bowiem wykluczone, że powstające warsztaty przemysłowe w COP tego samego typu co w Wielkopolsce, w oparciu o kompleks ulg, rozpoczną konkurować z przemysłem wielkopolskim, bijąc go ceną nawet... na regionalnym rynku poznańskim, nie mówiąc już o rynkach dalszych.

* * *

Z zagadnieniem rozwoju przemysłu, wiąże się polityka inwestycyjna i kredytowa. Ustaliło się ogólne mniemanie, iż Wielkopolska stanowi teren nasycony kapitałami tak dalece, że dysponuje ona poważniejszymi nadwyżkami w tej dziedzinie. Mniemanie to jest z gruntu błędne. Pieniężny rynek w Poznańskim przez długie lata kryzysu został niemal całkowicie wydrenowany z kapitałów; stąd wzrost koniunktury towarowej,

jaki nastąpił w latach ostatnich, postawił przemysł tutejszy wobec poważnych trudności, mających źródło...w braku kapitałów.

Tymczasem opierając się na tak błędnie ustalonej opinii o nadmiarze kapitałów w Wielkopolsce, pozostawia się ją w programie inwestycyjnym państwa na szarym końcu, a budując nowe ośrodki przemysłowe apeluje się do Poznańskiego o lokowanie na ich terenie nadwyżek kapitałowych.

Ustalmy kilka faktów niespornych. Dzielnice Polski „B” są istotnie zaniedbane pod względem gospodarczym; oczywiście potrzebują choćby tylko z tego względu większych kapitałów inwestycyjnych. Nie ulega wątpliwości, że prace inwestycyjne na tym terenie mogą dać w dłuższym okresie czasu poważne rezultaty gospodarcze.

Jednocześnie przemysł wielkopolski posiada już w zupełności wykształcone warunki dla produkcji przemysłowej („zestawy przemysłowe”) w postaci istniejących przedsiębiorstw i przedsiębiorców, wykwalifikowanych pracowników i innych, koniecznych dla produkcji elementów. Jedyną słabszą stroną tych „zestawów przemysłowych” jest anemia finansowa.

W tych warunkach niewątpliwie przemysł wielkopolski daje gwarancję szybszej rentowności zainwestowanych kapitałów; stąd chronologicznie występuje konieczność uwzględnienia w pierwszym rzędzie tych potrzeb, które wcześniej odrzuca rentę, a więc w wypadku omówionym, uwzględnienia w pierwszym rzędzie potrzeb inwestycyjnych w Wielkopolsce.

Wreszcie podnieść pragnę, że potrzeby kredytowe w celach inwestycyjnych nie są w Wielkopolsce w skali ogólnopolskich potrzeb inwestycyjnych tak znaczne; po ich zaspokojeniu przemysł Poznańskiego zdołałby już własnym wysiłkiem regulować stan uprzemysłowienia tutejszego okręgu. Nawiasowo dodam, że na podobnych przesłankach oparte postulaty kredytowe rzemiosła i handlu wielkopolskiego zostały w pewnej mierze uwzględnione.

* * *

Szkicując zagadnienia, jakie są dyskutowane obecnie wśród przemysłu wielkopolskiego, nie chciałbym pominąć kwestii rozdziału dostaw i przetargów państwowych. Mają one w wielu wypadkach decydujące znaczenie dla rozwoju przedsiębiorstw przemysłowych². Przez długie lata przemysł prowincjonalny nie był należycie uwzględniany przy rozdziale dostaw. Ich centralizacja i obwarowanie trudnymi do przebycia dla przemysłu prowincjonalnego przepisami, stworzyło na drodze faktycznej uprzywilejowanie przemysłu centralno-polskiego. Ponadto udzielanie pewnym okręgom przemysłowym ulg z dziedziny np. podatkowej, stwarza również przywileje konkurencji przy uzyskiwaniu dostaw; w ten sposób powstaje cały łańcuch przyczynowy korzyści, potęgujący dysproporcję położenia przemysłu różnych okręgów. W zakresie dostaw i przetargów wydano w ostatnim roku obszernie rozporządzenie wykonawcze. Uwzględnia ono w pewnej dziedzinie życzenia sfer dotąd traktowanych na drugim planie. Byłoby słusznym i połączone z korzyścią dla funkcjonowania aparatu obsługi państwa, by podział dostaw i wykonywanie obowiązujących w tym względzie przepisów nie szły nadal po drodze formalnego czy też faktycz-

² Patrz ciekawe studium dra Bernadzikiewicza w „Przeglądzie Gospodarczym” r. XVII Nr 22.

nego uprzywilejowania pewnych okręgów, ale po linii względów gospodarczych i konkurencyjnych w ścisłym znaczeniu tego słowa.

* * *

Paradoksalną kwestię „regionalną” stanowi konkurencja, jaką stwarza tutejszemu przemysłowi, w coraz to szerszym rozmiarze, przemysł Gdańska. Szereg przyczyn składa się na to, że przemysł gdański coraz to bardziej przyzwyczaja się traktować Pomorze i Wielkopolskę, jako teren swego oddziaływania i rynek zbytu swoich produktów przemysłowych. Gdańsk nie płaci podatku obrotowego od wywożonych do Polski towarów, posiada niezwykle tani kredyt, nie obowiązuje go cały szereg dalszych, silnie obciążających przemysł polski rozporządzeń, (np. porządkowych), posiada sprawnie działający aparat dostawy samochodowej towaru (w oparciu o benzynę o 20% tańszą niż w Polsce) i premiowanie towarów eksportowanych do Polski. Na stworzenie takiego eksportu posiada też Gdańsk poważne zaspokojenie w surowce. Na przykład surowców dla fabrykacji mydła dostaje Gdańsk (za pośrednictwem Polski) stosunkowo kilkanaście razy więcej niż otrzymuje ich Pomorze lub Wielkopolska. Czyż więc można się dziwić, że i trudności z tej strony są nieraz dla przemysłu wielkopolskiego ciężkie do pokonania.

Nie da się zaprzeczyć, że o istnieniu konkurencji gdańskiej we wspomnianych formach przemysł tutejszy ma znaczny żal do władz polskich i liczy na to niezawodnie, że na zmianę takiego stanu rzeczy środki muszą znaleźć się; co więcej, zdaje sobie z tego sprawę, że są one w rękach polskich, jak dotąd, niestety, nie wykorzystane.

* * *

Wśród dyskusyj nad zagadnieniami, z których zaledwie kilka poruszyłem w niniejszych uwagach, mija dziś przemysł wielkopolskiego i oczekuje się jego jutra.

Dobre jutro przemysłu wielkopolskiego zależy od wielu warunków. Spełnienie ich części może nastąpić wysiłkiem samego przemysłu, lecz pozostałych nietylko od niego ile od polityki państwa i względów leżących nawet poza sferę czynników gospodarczych.

W każdym razie przemysł wielkopolski wierzy w jedno — w przyszłość gospodarczą Polski, z którą jak najściślej jest związany. Przemysł jej będzie dążył do wzmocnienia swych podstaw przez koordynowanie swych wysiłków organizacyjnych³, przez stałe doskonalenie się zawodowe, przez gromadzenie doświadczeń i dorobku, jak miało to miejsce dotychczas.

³ Obszerniej na ten temat w Nr 8 rok 16 „Życia Gospodarczego”.

Stanisław Stempniewicz

Zatrudnienie w przemyśle jako wskaźnik koniunktury

Jeśli z ogólnego splotu współczynników i przyczyn, składających się na taką czy inną koniunkturę przemysłową Wielkopolski, poddamy chociażby pobieżnej tylko analizie spadek i wzrost zatrudnienia w przemyśle w okresie 1928—1936, to wyniki takiej próby — obojętnie, czy będą wyrażone w liczbach bezwzględnych, czy też procentowych — dają w każdym razie dość jasne odbicie wizerunku naszego stałego cofania się z pozycji przodującej i postępowej — albo jak kto woli — z pozycji aktywnego gospodarstwa narodowego, na niechlubną pozycję przymusowej obrony i bierności.

Nie ulega dziś żadnej wątpliwości, że województwo poznańskie zatracca stale i systematycznie pierwotny swój charakter okręgu spichlerzowego — przerażając się na okrąg przysłowiowej polskiej biedy. Gdy w pierwszych latach odzyskania niepodległości, obszary należące do b. dz. pruskiej, zaliczano do nielicznego szeregu najbardziej intensywnych pod względem gospodarczym województw, które dla zachowania równowagi gospodarczej i dalszego rozwoju nie

potrzebowały nieczyjej pomocy, to obecnie nie możemy się wydzwignąć z trudności w jakie popadliśmy w czasie kryzysu.

Nie tylko rolnictwo, ale nie mniej przemysł, handel i rzemiosło biją na alarm i wyciągają ręce o pomoc, chociaż postawa proszącego i samo wołanie o czyjąś pomoc weale nie do twarzy Wielkopolanom.

Nicczące więc cyfry z jednego tylko odcinka gospodarki potwierdzą tezę, że województwa zachodnie — a więc i Wielkopolska — gospodarczo, albo stoją w miejscu, albo cofają się i to nie z własnej winy. — Tabela, umieszczona poniżej, została zestawiona przez Okręgowy Związek Pracodawców w Poznaniu na podstawie danych publikowanych przez G. Urz. Stat. i ilustruje ona stan zatrudnienia robotników w przemyśle przetwórczym w całej Polsce oraz w poszczególnych województwach, przy czym wzięto pod uwagę rok 1928 jako rok wysokiej prosperity, następnie rok 1932 jako rok największej depresji, oraz r. 1936. — Województwa uszeregowano w tej kolejności, że na pierwsze miejsce wysunięto województwa o największym ubytku sił roboczych w roku 1932. Cyfry zaś podane w tabeli odno-

sza się do przedsiębiorstw, zatrudniających co najmniej 20 robotników.

O b s z a r:	Robotnicy zatrudnieni w przemyśle przetwórczym w latach:					
	1 9 2 8		1 9 3 2		1 9 3 6	
	liczba przeciętna rocz.	wskaz.-nik.	liczba przeciętna rocz.	wskaz.-nik.	liczba przeciętna rocz.	wskaz.-nik.
P o l s k a	640 463	100	396 848	62	530 054	83
Woj. Pomorskie . .	23 528	100	11 221	48	14 571	62
„ Śląskie	61 683	100	31 874	52	44 097	72
„ Stanisławowskie	14 100	100	7 703	55	11 647	83
„ Kieleckie . . .	84 672	100	47 405	56	64 133	76
„ Poznańskie . .	68 409	100	40 091	59	46 286	68
„ Lubelskie . . .	14 043	100	8 223	59	11 002	78
„ Krakowskie . .	52 689	100	31 329	60	40 556	77
„ Warszawskie .	35 923	100	22 361	62	34 996	98
„ Wileńskie . . .	5 363	100	3 404	64	4 881	91
„ Łódzkie . . .	153 187	100	101 112	66	127 556	83
„ Białostockie .	14 052	100	9 418	67	15 266	109
M. st. Warszawa .	72 345	100	50 530	69	68 270	94
Woj. Nowogródzkie	2 632	100	1 805	69	3 206	122
„ Lwowskie . . .	25 184	100	17 916	71	22 746	90
„ Poleskie . . .	3 855	100	3 352	87	4 977	129
„ Tarnopolskie .	2 470	100	2 383	97	3 624	147
„ Wołyńskie . .	6 328	100	6 721	106	12 240	193

W powyższym zestawieniu bije w oczy szczegół, że w okresie postępującego kryzysu, największym ubytkiem rąk pracy dotknięte zostały wszystkie trzy woj. zachodnie

oraz kieleckie, lubelskie i stanisławowskie. Najmniej zaś ubytek przypada na m. st. Warszawę i woj. nowogródzkie, lwowskie, poleskie, tarnopolskie, wołyńskie.

Gdy zaś wskaźnikom z roku 1932, przeciwstawimy wskaźniki z roku 1936, to spostrzegamy frapujący objaw, że woj. najbardziej dotknięte kryzysem, jak: pomorskie, poznańskie wydźwignęły się z dna kryzysu do roku 1936 włącznie bardzo nieznacznie. I tak wskaźniki dla wymienionych dwu woj. podniosły się o 9 punktów dla Poznańskiego i 14 punktów dla Pomorza.

Tymczasem dla całego szeregu województw centralnych, wschodnich i południowych, poprawa w zatrudnieniu sił roboczych jest tak znakomicie wyższa, iż nasuwa się pytanie, czym się to dzieje, że od roku 1932 województwo poznańskie zdołało odrobić tylko 9 straconych punktów, a st. m. Warszawa odrobiło punktów 25, woj. warszawskie 36, wileńskie 27, stanisławowskie 28, białostockie i poleskie po 42, tarnopolskie 50, nowogródzkie 53, wołyńskie 87 punktów.

Szczególnie dwie cyfry są dla nas bardzo wymowne, mianowicie: 9 punktów poprawy dla woj. poznańskiego i 14 punktów poprawy dla woj. pomorskiego. Na tym tle możnaby snuć najróżniejsze domysły. Na razie zadowolimy się pytaniem, czy polityka równania w dół obserwowana od szeregu lat przez pewne czynniki w Polsce wobec woj. zachodnich zrobiła już swoje i wobec tego będzie zaniechana — czy też będzie w permanencji stosowana dalej? Rezultaty dalszego trwania tej polityki mogą być bardzo oplakane.

Dr Antoni Skowroński

Silny przemysł spożywczy w Wielkopolsce postulatem zasadniczym

Myśl skorygowania polskiej struktury gospodarczej przez uprzemysłowienie pewnych części naszego kraju, bardzo dotąd prymitywnych pod względem ekonomicznym, jest racjonalną i dawno poruszaną przez sfery gospodarcze. Myśl ta jednak znalazła swoją silną realizację dopiero przez budowę Centralnego Okręgu Przemysłowego. O potrzebie tak silnej rozbudowy tego okręgu decydują nie tyle względy czysto gospodarcze, ile raczej względy inne, ważniejsze ponad wszystko. Względy te tak silnie przemawiają do głęboko myślących i patriotycznych sfer gospodarczych naszej dzielnicy, że w ich obliczu milkną głosy o pewnej — być może chwilowej — kolizji tutejszych interesów gospodarczych z rozbudową nowego okręgu przemysłowego.

Rozbudowa Centralnego Okręgu Przemysłowego do takich granic, jakie zakreślają nasze potrzeby ponadgospodarcze i konieczność pewnej poprawy strukturalnej, znajdzie zawsze poparcie mimo niejednokrotnych

sprzeczności z własnymi imprezami wśród tutejszego świata gospodarczego. Granice te jednak nie powinny być rozszerzane poza wskazaną normę, a szczególnie w takim stopniu, ażeby większość przemysłu wielkopolskiego, którego rozbudowa bynajmniej nie jest sprzeczna z wielkimi koniecznościami, miała być w rozwoju swym wstrzymywana lub jeszcze gorzej, ażeby stan posiadania tutejszego przemysłu miał ulec pogorszeniu w latach idącej poprawy gospodarczej.

Przemysłem w Wielkopolsce, którego ani względy wyższe, ani też względy ogólnogospodarcze nie nakazują podrywać, jest przemysł spożywczy. On bowiem i silne rolnictwo tutejsze w pierwszym rzędzie przyczynić się mogą do tego, że Wielkopolska stanie się znów aktywną częścią naszego kraju. Jak wiadomo bowiem, była ona najaktywniejszą bodaj częścią Polski przed niewielu jeszcze laty i dopiero w okresie kryzysu i specyficznej polityki gospodarczej stała się rejonem pa-

sywnym. Zbiedzeniu Wielkopolski do niedawna jeszcze czynniki miarodajne zaprzeczały. Pierwszy raz wyrażenie i jak zawsze szczerze wspomniał o tym obszerniej przed kilkunastu dniami p. Wice-Premier Kwiatkowski z okazji konferencji gospodarczej w Wilnie. Czyż nie najwyższy czas, ażeby temu procesowi ubożenia Wielkopolski zaradzić i nie tylko nie osłabiać jej stanu posiadania, ale udzielić tych środków pomocy, jakie jej są potrzebne?

Hamowanie rozwoju przemysłu spożywczego w Wielkopolsce byłoby zaś bezsprzecznie dalszym osłabieniem jej stanu posiadania. Powiedzieć zaś musimy sobie szczerze, że istnieją pewne szkodliwe dla nas tendencje do rozbudowy — zapewne drogą subwencjonowania — przemysłu spożywczego w rejonie Lubelskim nowego okręgu przemysłowego, który to rejon ma odgrywać rolę aprowizacyjnego. Zdaniem naszym finansowanie tego przemysłu w okręgu centralnym nie byłoby pod żadnym względem uzasadnione. Sprawę na tym odcinku należy bezwzględnie pozostawić inicjatywie prywatnej, która napewno w ramach rzeczywistych potrzeb znajdzie należyte rozwiązanie. Jesteśmy przekonani, że stopniowo tutejszy przemysł spożywczy nie tylko nawiąże silny kontakt handlowy z nowym okręgiem, ale zapewne otworzy tam także swoje placówki, jeśli rynek będzie tego wymagał. Finansowanie zaś tego przemysłu w okręgu centralnym byłoby równoznaczne z częściowym upadkiem przemysłu spożywczego w Wielkopolsce i w innych częściach kraju, gdzie przemysł ten zdany jest na własne siły.

Przemysł spożywczy jest bowiem jeszcze za słaby i posiada za mały rynek zbytu, ażeby wytrzymał konkurencję nowego ośrodka powstałego drogą pomocy finansowej. Przemysł ten, a szczególnie przemysł rolny ucierpiał — jak wiadomo — w okresie kryzysu znacznie więcej, aniżeli przemysł polski w ogóle. Dość wspomnieć, że kiedy wskaźnik całej produkcji przemysłowej w roku 1935 wynosił 66, to w cukrownictwie 48,7, w przemyśle browarniczym 38,2, a w winiarskim nawet 27,6. Od tego czasu zaznaczyła się w przemyśle spożywczym tutejszej dzielnicy lekka poprawa, która jest jednak tak delikatnej natury, że jeden cios wystarczy na jej zgaśnięcie. Wykorzystanie zdolności produkcyjnej niektórych działów tutejszego przemysłu spożywczego jest jeszcze bardzo słabe i przedstawia się szacunkowo jak następuje:

Dział przem. spożywczego	Procent wykorzystania zdolności produkcyjnej	Procent udziału w produkcji ogólnopolskiej
Przetwórstwo zboż. mączne	50	20
Przemysł browarniczy . .	20	13
Przetwórstwo ziemniacz. .	50	70
Przemysł spirytusowy . .	50	44
Przemysł wódeczany . . .	10	20
Przemysł winiarski . . .	20	47
Przemysł Konserw-Sokowy	50	22
Przemysł bekonowy . . .	50	25 (eksp.)

Chodzi nam tutaj o zdolność produkcyjną w ramach obecnych inwestycji.

Jak widzimy, niektóre działy wielkopolskiego przemysłu spożywczego podnieść mogą swoją produkcję kilkakrotnie bez potrzeby jakichkolwiek poważniejszych inwestycji przemysłowych. Finansowanie zatem tych działów przemysłu spożywczego w nowym okręgu przemysłowym czy też przesuwanie ich z Wielkopolski na wschód (jak np. bekoniarni) byłoby gospodarczo szko-

dliwe tym bardziej, że inne wyższe względy także za tym przemawiają. Jeśli już mowa o finansowaniu, to w obliczu zubożenia Wielkopolski i jej bezsprzecznych ofiar na rzecz nowego okręgu przemysłowego, winno ono mieć miejsce odnośnie przemysłu spożywczego w naszej dzielnicy. Wpłynęłoby to na lepsze wykorzystanie istniejących inwestycji, poczynienie modernizacji części inwestycji i wzmoczenie aktywności tutejszej dzielnicy na wskazanym odcinku. Produkcja wielu działów tutejszego przemysłu spożywczego stoi nadal znacznie poniżej produkcji okresu przedwojennego, czy też przedkryzysowego. Istnieje zatem konieczność podniesienia tej produkcji i pomyślnego załatwienia wreszcie tych postulatów, jakie poszczególne działy tego przemysłu wysunęły w ostatnim czasie. Postulatów tych nie będziemy tutaj powtarzać, a wskażemy tylko, że poza wymienionymi działami przemysłu spożywczego rozwinałyby się mogły potężnie takie działy, jak przemysł artykułów kawowych, nabiałowy, produkcja przypraw itd. W szczególności zaś przetwórstwo owocowe winno znaleźć na tutejszym terenie gorące poparcie i opiekę władz ze względów, które obszerniej omówiliśmy poprzednio (Nr 13 Gospodarki Zachodniej). Przetwórstwo owocowe wykazuje zaś właśnie największy upadek.

Jak Polska długa i szeroka brzmi dzisiaj hasło „Od Polski rolniczej do rolniczo-przemysłowej“. W realizowaniu tego hasła winno się w pełni uwzględnić poruszone postulaty Wielkopolski, która jest okręgiem nie tylko najwięcej rolniczym, ale okręgiem, dającym najwięcej gwarancji należytej rozbudowy przemysłu spożywczego.

BANQUE FRANCO-POLONAISE

SPÓŁKA AKCYJNA
z kapitałem 50
millionów franków

SIEDZIBA:

15, rue des PYRAMIDES, PARIS

Adres telegraficzny:

BAFRAPOLAB PARIS

ODDZIAŁY I AGENCJE:

WARSZAWA, Czackiego 4

POZNAŃ,
Aleje Marcinkowskiego 13

KATOWICE, Dyrekcyjna 9

GDYNIA, Skwer Kościuszki 15

GDAŃSK, Hundegasse 127

Władysław Zakrzewski

Modernizacja techniczna warsztatów przerwie proces pauperyzacji rzemiosła

Kryzys gospodarczy w swej długotrwałości (1929 do 1935) dotknął wiele działów gospodarstwa społecznego. W szczególności osłabił zdolność produkcyjną i ekspansywną rzemiosła polskiego. Poniosło ono dotkliwe straty nie tylko wskutek kryzysu, lecz również wskutek niewspółmiernie wysokich ciężarów związanych z ustawodawstwem finansowo-rolnym oraz wysiłków społeczeństwa ku złagodzeniu skutków ogólnego bezrobocia. Twierdzenie to nie jest przesadą, jeżeli zważy się, że na porządku dziennym było kształcenie bezrobotnych robotników bez żadnych kwalifikacji na rzemieślników. Oczywiście, akcja ta nie mogła być zakończona innym wynikiem, jak tylko przekształceniem bezrobotnych w pseudo-rzemieślników. Wskutek tego, dziś masa tych pseudo-rzemieślników tworzy dla kwalifikowanego, wolno zarobkującego lecz niestety zbiedzonego rzemieślnika — najgroźniejszą konkurencję. Zagadnienie partaczy i chałupników, tu w zachodnich dzielnicach Polski przed kryzysem nieznane, ciąży obecnie nad rzemiosłem silnie. W szczególności dotkliwie odczuwa ten stan rzemiosło krawieckie i szewskie, które uległo w tym czasie jak największej pauperyzacji. W jej wyniku ilość zatrudnionych pracowników najemnych w samodzielnych warsztatach krawieckich i szewskich jest tak minimalna, że po przeliczeniu, na poszczególny warsztat rzemieślniczy tych branż, nie przypada nawet 1 pracownik najemny.

Podobny stan zaobserwować można w wielu innych rzemiosłach. Nie wymaga też udowodnienia okoliczności, że choć drobna inwestycja techniczna w wartości 500—1000. Zdobycz w drodze kupna odpowiednich maszyn podniesie niewspółmiernie możliwość konkurencyjną, rzemiosła i jakość wyprodukowanego towaru a tym samym powiększy siłę ekspansywną rzemiosła.

Sił do pracy i odbiorców-konsumentów produkcji rzemieślniczej nie brak, jednakże wobec ogólnego zubożenia i niemożności inwestowania gotówki w maszyny, produkcja rzemieślnicza, wykazująca wysokie walory gatunkowe, nie wytrzymuje konkurencji z produkcją przemysłową. Stan ten potwierdza minimalny udział w eksporcie polskim produkcji rzemieślniczej. Bez technicznej modernizacji warsztatów rzemiosło nie sprosta współczesnym wymaganiom i ulegnie konkurencji, konsekwencją czego będzie dalsze kurczenie się rynków zbytu i niemożności wyjścia ze swoją produkcją na szersze rynki krajowe i światowe, a pochłaniające obecnie olbrzymią produkcję rzemieślniczą innych krajów, jak Czechosłowacji, Szwajcarii i Niemiec. Niestety możliwości eksportu towarów polskiego rzemiosła nie są obecnie wykazywane, a powodem tego — niedostateczne i przestarzałe wyposażenie techniczne licznych warsztatów rzemieślniczych.

W szczególności istnieje duża możliwość eksportowania wyrobów stolarskich. Jednakże bez odpowiedniej technicznej modernizacji naszych warsztatów stolar-

skich możliwości te nie będą nigdy wyzyskane. Dla przykładu wskażę na ośrodek rzemiosła stolarskiego w Wielkopolsce: Swarzędz. Miasteczko to, na terenie którego znalazło swą siedzibę ca 150 warsztatów stolarskich, dotychczas nie jest zelektryfikowane. Czyż nowoczesny warsztat rzemieślniczy możemy sobie wyobrazić bez siły elektrycznej? Elektryfikacja Swarzędza, to jednocześnie poważny krok ku modernizacji rzemiosła stolarskiego w Wielkopolsce. Inwestycja ta jest nad wyraz korzystna, ponieważ będzie dla wielu rzemieślników bodźcem do przeprowadzenia odpowiednich inwestycji technicznych. Związana z tymi inwestycjami możliwość obniżenia kosztów produkcji, a tym samym możliwość obniżenia cen wyrobów swarzędzkiej produkcji rzemieślniczej, przyczyni się niezawodnie do powiększenia ilości pracowników najemnych w warsztatach większych, przez co powstrzyma się dalszy rozkład większych warsztatów na nierentowne mniejsze warsztaty.

Jak już poprzednio wymieniono, dla jednej części rzemiosła suma 1000,— zł wystarczy w zupełności na przeprowadzenie odpowiedniej modernizacji technicznej warsztatów. Większych natomiast sum wymaga modernizacja techniczna warsztatów, rzemiosła ślusarsko-mechanicznego. Ale i dla nich winny znaleźć się kredyty, zważywszy na stały postęp motoryzacji armii i kraju. Czyż możliwy do przeprowadzenia jest remont pojazdów mechanicznych w technicznie nieodpowiednio wyposażonych warsztatach rzemieślniczych? Czyż istnieje możliwość wykonania jakiegokolwiek części metalowych (standaryzowanych) bez należytego zastosowania pomocy maszyn względnie precyzyjnych automatów? Daremny będzie trud wkładany w propagandę motoryzacji, jeżeli równocześnie nie nastąpi szeroka propaganda modernizacji technicznej warsztatów ślusarsko-mechanicznych. Aczkolwiek współczynnik pracowników najemnych do istniejących warsztatów ślusarsko-mechanicznych wyraża się cyframi 3—1 (trzech pracowników na jeden warsztat), to przy wzroście produkcji i przez zmodernizowanie i techniczne ulepszenie warsztatów cyfry wyżej wymienione ulegną z łatwością zmianie na korzyść pracowników najemnych.

Jak kapitalne znaczenie posiada modernizacja warsztatów niech świadczą cyfry. W okręgu Izby Rzemieślniczej Poznańskiej rzemiosło wykonuje się w ca 33 000 warsztatach. Niestety warsztaty te nie pokry-

Antykwariat „MARS”

Poznań, ul. Fr. Ratajczaka 9

POLECA: Meble, dywany, obrazy, porcelanę, brzozy, grafikę, i różne inne przedmioty artystyczne.

wają całkowitego zapotrzebowania tutejszej ludności. Za dziesiątki milionów złotych wyrobów rzemieślniczych dostarczają zachodnim dzielnicom Polski inne części kraju, a nawet zagranicą. O ile tylko część tutejszych warsztatów zmodernizuje technicznie urządzenie warsztatowe, to z łatwością każdy warsztat powiększy ilość zatrudnionych pracowników najemnych, a przez to wehłonie olbrzymią ilość dziś luzem pracujących, niesamodzielnich rzemieślników.

Najsprawniej przeprowadziło już częściową modernizację techniczną warsztatów rzemiosło grupy spożywczej. Z racji obsługi codziennych potrzeb olbrzymiej ilości ludności miejskiej modernizacja techniczna rzemiosł tej grupy jest już prawie faktem dokonanym,

a pauperyzacja rzemiosła rzeźniczo-wędliniarskiego i piekarskiego została dzięki temu wstrzymana. Modernizacja techniczna przyczynia się do niebywałego rozwoju niejednych z tychże warsztatów rzemieślniczych a odzwierciadla się to dobitnie na stałym wzroście cyfry eksportowanych produktów wędliniarskich.

Kilka tych przykładów uzmysławia nam niezbędną i pilną konieczność technicznego zmodernizowania warsztatów rzemieślniczych; w tym celu winny być uruchomione specjalne kredyty inwestycyjne dla rzemiosła, przy pomocy których rzemiosło mogłoby przeprowadzić najważniejsze techniczne ulepszenia swych warsztatów, zapobiegając w ten sposób dalszej pauperyzacji szerokich mas rzemiosła wielkopolskiego.

Józef Lossow

Czy gorzelnie w Wielkopolsce są należycie wyzyskane dla życia gospodarczego

Jak to nieraz na łamach prasy fachowej w ostatnich latach wyjaśnialiśmy — ucierpiał gorzelnie województw zachodnich wyjątkowo silnie w latach kryzysu 1931—1936. Kryzys uderzył bowiem najsilniej w gospodarstwa intensywnie uprzemysłowione, potrzebujące stosunkowo dużego kapitału obrotowego. Złamanie się cen w Polsce odbiło się najsilniej na płodach rolnych i przemyśle rolnym. Przemysł rolny stracił nietylko swoją opłacalność, ale również skurczyć musiał bardzo poważnie swoją produkcję nawet tam, gdzie z powodów gospodarczych podtrzymać mógłby ją mimo jej deficytowego charakteru. Dotyczy to zwłaszcza gorzelnictwa rolniczego. Produkcja spirytusu na kontyngent zakupu Państwowego Monopoli Spirytusowego spadła do rozmiarów niespotykanych, z ca 600 hl w przeciętnej gorzelni rolniczej na 120—140 hl. Koszty stałe gorzelni rolniczej nie znajdują przy tak małej produkcji pokrycia, a co najważniejsze — gorzelnia traci całe swoje znaczenie gospodarcze w warsztacie rolniczym, jako producent paszy dla produkcji mlecznej i opasowej. Dla gospodarstw intensywnych Wielkopolski ta strata była najboleśniejsza czego dowodem, że skoro otworzyły się możliwości produkcji spirytusu na cele eksportowe i nadkontyngentowe gorzelnictwo rolnicze obu województw zachodnich: poznańskiego i pomorskiego pokrywać zaczęło w przeważającej mierze zapotrzebowanie kraju i eksportu na tani spirytus (a w roku 1933/34 osiągnęła nawet około 90%), mimo że produkcja ta była deficytowa (ca 30-32 gr za litr 100% alkoholu).

Obecnie sytuacja w gorzelnictwie rolniczym Wielkopolski uległa pewnej poprawie. W pierwszym rzędzie wzrósł kontyngent zakupu P. M. S. w przeciętnej gorzelni rolniczej do 220 hl. Wzrosła również cena płacona przez P. M. S. o ca 12%, w stosunku do roku 1934/35. Również i cena spirytusu nadkontyngentowego i eksportowego zaczyna wzrastać i choć daleka jest jeszcze od opłacalnej, umożliwia jednak zwiększenie

produkcji gorzelniczej w pierwszym rzędzie dla celów gospodarczych warsztatu rolnego. Na tym miejscu muszę zwrócić uwagę, że stoimy przed znacznie zwiększonym zapotrzebowaniem spirytusu niekonsumcyjnego: na cele przemysłowe (przemysł wojenny — produkcja kauczuku syntetycznego z spirytusu), oraz na rozwijającą się u nas tymczasem pomalutka motoryzację kraju. Jasnym jest, że spirytus niekonsumcyjny na powyższe cele musi być znacznie tańszy niż spirytus konsumcyjny — t. zw. pitny. Mała jednak produkcja taniego spirytusu (którego cena zakupu od producenta waha się obecnie między 34—35 gr za 1 litr 100% alkoholu) nie może być oczywiście opłacalną. Gospodarstwo gorzelnicze chcąc utrzymać względnie zwiększyć produkcję swojej gorzelni dbać musi nietylko o opłacalność produkcji pod względem finansowym, ale również o korzystne i racjonalne zużycie produkcji gorzelni, w pierwszym rzędzie wywaru. Produkcja stosunkowo taniego spirytusu w gorzelni rolniczej może się więc jako tako kalkulować tylko w większych rozmiarach, przy jak najproduktywniejszym zużyciu gospodarczym wywaru. Wymaga to specjalnych nakładów tak finansowych, jak i gospodarczych; finansowych, — gdyż aparatura gorzelni rolniczej utrzymywana musi być przy produkcji dużej w nienagannym stanie, wymaga przeto kosztowniejszych rocznych remontów i inwestycji (zwłaszcza wobec wybitnie złego stanu technicznego większości naszych gorzeln rolniczych w Polsce); gospodarczych, — gdyż rentowność produkcji taniego spirytusu możliwa jest tylko przy gospodarczo celowym zużyciu wywaru jako paszy. Wymaga to nastawienia warsztatu rolnego w tym kierunku jak: poważne powiększenie obory mlecznej i opasowej, nastawienie produkcji rolnej na zwiększoną konsumpcję słomy i pasz objętościowych, przestawienie całego płodozmianu łącznie z znacznym zwiększeniem produkcji okopowych; powyższe równoznaczne jest oczywiście z zwiększeniem

intensywności produkcji danego warsztatu rolnego, a łącznie z tym wymaga znacznie wyższego kapitału obrotowego.

Jasnym jest przeto, że na dużą produkcję gorzelniczą pójść będą mogły tylko uprzemysłowione gospodarstwa folwarczne, gdyż tak strona finansowa, jak zwłaszcza gospodarstwa dużej produkcji gorzelniczej możliwa jest tylko w większych warsztatach rolnych. Twierdzenie wysuwane ostatnio: jakoby gorzelnie spółkowe mogły w przyszłości zająć miejsce gorzelni folwarcznych, — po przeprowadzeniu na wielką skalę parcelacji gospodarstw folwarcznych, — nie wytrzymuje krytyki.

Województwo poznańskie posiada ca 43 gorzelni spółkowych (wzgl. spółdzielczych), z których 34 gorzelni oparte są wyłącznie o małą własność. Otóż stwierdzić należy, że gorzelnie powyższe, w których przeważa mała względnie średnia własność (gospodarstwa rolne do 100 ha arealu) produkują spirytus niekonsumcyjny tylko w niewielkich ilościach i jest więcej niż wątpliwe, by w przyszłości mogły produkcję swoją wydatnie podnieść (dotyczy to zwłaszcza nowo powstających wzgl. powstać mających gorzelni spółkowych, opartych na gospodarstwach rolnych, powstałych z przymusowej parcelacji).

Ogólna produkcja 34 takich gorzelni spółkowych w województwie poznańskim na spirytus nadkontyngentowy wyniosła:

w kampanii 1935/36	677 500 l
1936/37	785 500 l
1937/38	588 700 l

co wynosi przeciętnie na 1 gorzelnię spółkową 20 144 l spirytusu rocznie.

Tymczasem ogólna przeciętna na 1 gorzelnię w woj. poznańskim, łącznie z gorzelniami spółkowymi, wynosi za powyższe trzechlecie 35 549 l 100% alkoholu rocznie. Zaznaczamy przy tym raz jeszcze, że mała własność, jako spółnicy powyższych 34 gorzelni spółkowych, to gospodarstwa rolne dobrze i od dawna gospodarowane, których górna granica arealu wynosi

do ± 100 ha, natomiast dolna w nielicznych tylko wypadkach schodzi poniżej 10 ha.

Tak więc „reformy rolna“, przeprowadzona radykalnie, zagraża niewątpliwie również większej produkcji spirytusu tańszego, tak koniecznej dla rozwoju uprzemysłowienia kraju i jego obronności, jak również — co specjalnie podkreślamy — dla podniesienia produkcji i kultury rolnej Polski.

Jeżeli w ostatnich 2—3 latach widzimy pewne polepszenie sytuacji, zwłaszcza w gospodarstwach uprzemysłowionych województwa poznańskiego, to jest to głównie zasługą produkcji gorzelniczej, która — jak to stwierdziliśmy na wstępie — wykazuje lekką poprawę tak co do wysokości, jak i opłacalności. Oczywiście poprawa, o której mówię, umożliwiającą zwiększoną produkcję i jako taką opłacalność, daleka jest jeszcze od przywrócenia gorzelnictwu rolniczemu Wielkopolski znaczenia, jakie posiadało w warsztatach rolnych przed kryzysem, a zwłaszcza w latach przedwojennych.

Gorzelnictwo rolne na ziemiach dzisiejszej Polski produkowało w latach przedwojennych z górną 2 500 000 hl, gdy produkcja np. zeszłoroczna wyniosła 709 000 hl i dlatego daleka jest od pełnych możliwości produkcyjnych gorzelnictwa.

Dla Wielkopolski ubogiej w przemysł muszą mieć siłą rzeczy ogromne znaczenie gospodarstwa folwarczne uprzemysłowione, zwiększające b. znacznie tak pojemność rynku pracy, jako też ogólny dobrobyt. Z górną 450 gorzelni czynnych obecnie w samym województwie poznańskim mogłyby łatwo zwiększyć swoją produkcję 2—3 krotnie. Miałoby to zbawienny wpływ na ogólną poprawę produkcji i kultury rolnej Wielkopolski, której cofanie się — zwłaszcza w ostatnich 6-ciu latach — obserwujemy z trwogą; nie pozostałoby to również bez bardzo korzystnego wpływu na całokształt życia gospodarczego naszego województwa.

Reasumując stwierdzić niestety muszę, że gorzelnictwo rolne Wielkopolski nie jest należycie wyzyskane dla życia gospodarczego; umożliwienie więc dalszej znacznej zwwyżki jego produkcji jest nakazem chwili.

Stefan Stablewski

Jubileusz pracy znowu aktualnej

Ściśle temu 25 lat, w lutym 1913 r., w pełni walki o ziemię, prowadzonej w naszej dzielnicy zachodniej z pruskim rządem i niemieckim społeczeństwem, ukazała się praca polskiego ziemianina, której znaczenie i rozgłos były tak wielkie, że ponoć zaważyły miały na wstrzymaniu wywłaszczeniowych zamiarów rządowych. Wiemy, że następnie wojna światowa odsunęła bezpowrotnie tę akcję. Ową pracą — to artykuł ogłoszony w miesięczniku „Preussische Jahrbücher“ przez p. Zygmunta Chłapowskiego z Turwi, p. t. „O gospodarce i wartości osadnictwa włościańskiego na wschodzie“.

Wydawcą miesięcznika był prof. Hans Delbrück, uczony którego wielki autorytet siedl oczywiście w parze z jego odwagą cywilną. Artykuł Chłapowskiego — zbytecznym jest podkreślenie tego — był w ostrej sprzeczności nie tylko z programem rządu i niemiecką opinią publiczną, ale również i z przedstawicielami nauki (raczej pseudo-nauki?) z jej profesorami i doktrynerami, wciągniętymi w rydwan polityki.

Chłapowski podszedł do tematu ściśle ograniczając się do dziedziny gospodarce. Chodziło mu o udowodnienie, że likwidowanie gospodarstw wielkorolnych

było działalnością gospodarczo szkodliwą. Chodziło o wytrącenie przeciwnikowi z ręki choćby argumentu gospodarczego opartego o teorię rzekomo wyższej produkcji osiągniętej w gospodarstwach małorolnych względnie osadniczych. Pod tym względem praca Chłapowskiego nie straciła dotąd nic ze swej aktualności. Przecież stoimy i dzisiaj znowu w pełni sporu naukowego co do zagadnienia zdolności wytwórczej poszczególnych typów gospodarstw rolnych. Nad dyskusją ciąży balamutne hipotezy prof. W. Grabskiego. Ścisłe obliczenia Chłapowskiego są w każdym razie dla dzielnicy zachodniej nie przedawnionym i miarodajnym materiałem. Chodzi w tym wypadku ściśle o dziedzinę gospodarczą, nie mały więc przy naszym porównaniu na myśl osadnictwa pod kątem widzenia społecznym czy narodowościowym.

Praca Chłapowskiego liczyła 65 stron. Zaraz na wstępie rozprawił się autor z popierającym ówczesną kolonizację ziem polskich prof. Maksem Seringiem, tym samym autorem, który dotąd zajmuje się dziedziną polityki agrarnej, zwłaszcza wschodniej Europy. Wynikem dochodowym, osiągniętym przez osadnictwo niemieckie na gruntach poprzednio meliorowanych, a następnie z dużym nakładem kapitału zagospodarowanych, przeciwstawia Chłapowski bilanse gospodarstw wielkorolnych w Poznańskim, które ongiś deficytowe — dzięki równie wysokim nakładom, osiągnęły w tym samym okresie ogromny wzrost dochodowości.

Poza tym obala Chłapowski badania Stumpfa i Klawego¹⁾, których dane były oparte na nielicznych i tendencyjnie wybranych gospodarstwach.

Chłapowski podchodzi do zagadnienia na płaszczyźnie nie tyle szczegółowych pojedynczych gospodarstw, ile dużych obszarów względnie całych dzielnic, którym pewien jednolity charakter jest przez naturę i stosunki komunikacyjne narzucony. Zastrzega się więc przeciw porównaniom między warunkami gospodarowania w Poznańskim a np. w Nadrenii lub Bawarii.

„Warunki produkcji rolniczej — pisze on — nie są bynajmniej równe, podlegają bowiem wpływom warunków geologicznych, klimatycznych i gospodarczych. Zależnie więc od wpływów poszczególnych czynników, względnie od współdziałania kilku z nich, korzystniejszym okazuje się ten lub inny kierunek produkcji. Nie wszystkie kierunki produkcji nadają się w równym stopniu dla wielkorolnych lub małorolnych przedsiębiorstw. Są takie, które lepiej mieszczą się w ramach wielkiego, inne znów w ramach małego gospodarstwa. Również zewnętrzne czynniki gospodarcze, które wchodzi w rachubę dla gospodarstw rolnych, jak np. ułatwienia komunikacyjne nie mają tego samego znaczenia dla przedsiębiorstw dużych i małych“.

Poznańskie i Pomorze odznaczają się niską przeciętną opadów deszczowych, które wynoszą rocznie 150—500 mm. (Kraków ma ich 747, Cieszyn 1000, Kołomyja 670, Wilno 600). W obrębie niemieckiego organizmu państwowego stanowiło to również najniższy stan opadów. Ten obszar suszy nie sprzyja produkcji pasz, a więc hodowli zwierząt, która stanowi główny

przedmiot produkcji małych gospodarstw, natomiast odwrotnie nie odbija się on w równym stopniu przy hodowli zbóż i roślin okopowych. Tym samym warunki klimatyczne tej dzielnicy zwiększają stosunkowo korzyści gospodarstw wielkorolnych. Czynią to tym bardziej, że dochód z okopowizn a zwłaszcza z buraków stanowił pozycję rozstrzygającą. Jeśli do korzyści bezpośrednich wynikających z uprawy buraków cukrowych, doliczyć jeszcze korzyści pośrednie, wynikające z głębokiej orki, nie dostępnej dla małej własności z powodu braku odpowiedniego nawożenia, sił pociagowych, etc. a przy tym uwzględnić korzyści wynikające z rozbudowanej sieci kolejowej, natenczas wynika jasno, że gospodarstwo wielkorolne osiąga dzięki okopowiznom większą rentowność.

Chłapowski wykazuje na następującym przykładzie doniosłość sieci kolejowej przy uprawie okopowizn. Rolnik, który zebrał z ha 20 q zboża, z których około 8 q zużytkuje w gospodarstwie, ma do odstawienia jeszcze 12 q do najbliższej stacji. Przy zbiorze ziemniaków 180 q i zużyciu w gospodarstwie 50 q, pozostaje do odstawy 130 q, czyli ilość 10,5 krotna. Przy burakach cukrowych przyjąwszy zbiór z ha 320 q, wynoszą koszt przewozu 27 razy tyle. Powyższa kalkulacja przynosi największe korzyści gospodarstwom wielkorolnym, właśnie dlatego, że głównym produktem ich są okopowizny. Również i z coraz to większych postępów maszyn rolniczych ta ostatnia kategoria gospodarstw wyciąga większą korzyść.

Ostatecznym wnioskiem pracy Chłapowskiego było, że parcelacja wielkiej własności w Poznańskim i ówczesnych Prusach Zachodnich równała się kosztownemu odwartościowaniu ziemi i gleby. Aktualna wartość tej pracy leży nie tylko w tym, że dostarcza nam konkretne dane dla dzielnicy zachodniej, która jest śpięchlerzem Rzeczypospolitej, lecz i w tym, że podkreśla specyficzną metodykę, jakiej należy się trzymać przy tego rodzaju rozważaniach. Ta ostatnia polega na tym, że porównywanie różnych typów gospodarstw nie może odbywać się w oderwaniu od warunków terenowych, rozpatrywanych z uwzględnieniem istniejących warunków klimatu, gleby czy sieci komunikacyjnej. Tak więc zagadnienie wytwórczości poszczególnych typów gospodarstw rolnych wyrwane z dziedziny akademickich rozważań, bardzo cennych jako ćwiczenia umysłowe dla studentów wydziałów rolniczych, daje pozytywne wyniki jedynie przy ścisłym zastosowaniu do pewnych istniejących warunków. Stąd też wyniki rachunkowości Wielkopolskiej Izby Rolniczej przeczą hipotezom wyżej cytowanego prof. Grabskiego, opartym najczęściej na jakiejś przeciętnej wywodzonej z naszej tak zupełnie nie miarodajnej, nie kompletnej, przedawnionej statystyki rolnej. Są one jakby drugim wydaniem rewelacyjnej pracy Z. Chłapowskiego z przed 25 lat, której ogłoszenie w polskim tłumaczeniu mogłoby stanowić cenny przyczynek naukowy w dyskusji, w której namiętność tak bardzo góruje nad liczbami.

² Badania te cytuję por. Wrona Dominik w artykule „Przebudowa ustroju rolnego a obronność państwa“. Przegląd Intendencji 1926, I. Szkoda, że por. Wrona nie czytał pracy Chłapowskiego.

¹ Uwaga: patrz na końcu artykułu.

Inż. Antoni Kotużyński

Wpływ reformy rolnej na rynek kapitałowy

Życie gospodarcze w całej Polsce wymaga nowych inwestycji. Niezbędne są one również i w województwach zachodnich. Czy reforma rolna może przyczynić się do zasilenia środków pieniężnych potrzebnych do tego celu?

Szpalty pism codziennych i periodyków gospodarczych zapelniają się od czasu do czasu ożywioną polemiką na temat reformy rolnej; polemikę tę cechuje wybitna fragmentaryczność. Nic w tym dziwnego. Zagadnienie przebudowy ustroju rolnego jest problemem bardzo skomplikowanym, posiada wielorakie oblicze, stanowi właściwie cały splot zagadnień z rozma-

tych dziedzin życia, nie tylko ściśle gospodarczych. Gorszym natomiast objawem jest ten, że biorący udział w polemice nie zawsze zachowują ścisłą rzeczowość, używają nieraz argumentów, które są bardziej jaskrawe niż... przekonywujące, jednym słowem polemika ta częstokroć bywa oparta na przesłankach emocjonalnych, co nie przyczynia się do naświetlenia zjawisk, a przeciwnie, dają zaciemnienia.

W polemice tej istnieje poza tym poważna luka, gdyż nigdy nie bywa poruszane zagadnienie finansowania reformy rolnej, związanych z jej wykonaniem kosztów oraz potrzeby takich, czy innych środków pieniężnych.

Efektowne pytanie

Przed paru miesiącami rzucone zostało pod adresem ziemiaństwa pytanie, sformułowane w bardzo efektownym tytule artykułu: „Więc gdzie się podziały 3 miliardy?”, (Kurier Poranny 28. 9. 37 r.) Autor artykułu otrzymał odpowiedź od szeregu publicystów¹, przy czym w ogniu dyskusji te fascynujące „3 miliardy” mocno stopniały. Nie wszystkie argumenty podważające twierdzenie o 3 miliardach, rzekomo zainkasowanych przez większą własność, zostały wyczerpane. Nie poruszono w dyskusji np. kosztów odpraw służby folwarcznej, nie poruszono również tego momentu, że w ostatnich latach Urzędy Rozjemcze w bardzo wielu wypadkach obniżyły cenę kupna. Stwierdzam natomiast, że dyskusja nie wyjaśniła, ile istotnie większa własność za rozparcelowanie grunty otrzymała i w jaki sposób pieniądze te zostały zużyte.

I nie w tym dziwnego. Sporządzenie takiego rachunku za 18 lat wstecz uważam za niepodobieństwo. Można bowiem wypośrodkować, jaką aproksymatywnie wartość stanowią grunty rozparcelowane od 1919 r. do 1936 r., ale i to z wielkimi, wielkimi zastrzeżeniami, jako że mechaniczne przemnożenie ilości rozparcelowanych w poszczególnych latach i w poszczególnych województwach hektarów przez przeciętne ceny ziemi — jest to operowanie materiałem wysoce niedoskonałym.

Ale i w ten sposób wyprowadzona wartość rozparcelowanych gruntów ma bardzo mało wspólnego z tym, ile właściciele otrzymali efektywnej gotówki i na co ją użyli. Na to trzeba by porobić wyciągi z ksiąg

rachunkowych tych właścicieli. Należałoby tym interesować się, ponieważ zagadnienie z punktu widzenia gospodarki narodowej jest niezmiernie interesujące i ważne. Ale skoro tego nie badano i ruchu kapitałów w związku z parcelacją nie śledzono — wszelkie obliczenia wstecz za 18 lat i żale po niewczasie — są zajęciem mało produktywnym.

Jeżeli raz jeszcze okazało się, że: „Polak mądry po szkodzi”, to jednocześnie stwierdzić i z naciskiem podkreślić należy, że na poprawę nie jest zbyt późno. Porzućmy rozpamiętywanie przeszłości, sprowadźmy zagadnienie do węższych ram Wielkopolski tylko i uczynmy wysiłek, aby problem ten ująć realnie w związku z oczekującą nas najbliższą przyszłością.

Przed wszystkim chciałbym się zastrzec, że nie mam najmniejszego zamiaru występować w roli propagatora intensywnej i przyspieszonej realizacji reformy rolnej. Daleki jestem od tego, a rozważania moje, które staram się opierać na możliwie realnych podstawach, zmierzają do innego celu.

Za podstawy realne uważam, że, po pierwsze — ustawa o reformie rolnej z 28 12 25 r. istnieje i obowiązuje, a dopóki jakim aktem ustawodawczym nie zostanie zmieniona (na co się wcale nie zanosi i do czego właściwie nikt nie zmierza), musi być wykonywana w takim lub innym tempie. Po drugie — proces rozdrobnienia większej własności, niezależnie zupełnie od ustawy o reformie rolnej, odbywać się będzie w warunkach doby obecnej, chociażby w charakterze procesu likwidacyjnego tych warsztatów rolnych, które ciężaru długów i ran zadanych im przez kryzys nie wytrzymują. I wreszcie — interes społeczny wymaga,

¹ Legenda o zmarnowanych trzech miliardach - Il. Kurj. Krak. 11. X. 37. Wielkie Liezby - Kurjer Warszawski 21. X. 37 r.
Na co poszły przychody z parcelacji - Kurj. Warszawski 28. X. 37 r.
Mit o trzech miliardach - Dziennik Poznański 9. XI. 37 r.
i inne.

skoro z rąk do rąk przechodzą pewne wartości, skoro na skutek tego odbywa się nie tylko obrót pieniężny, ale przesuwanie się pewnych kapitałów, aby te upłynione kapitały znalazły odpowiednie ujęcie i zastosowanie.

Tak jak wiele przesłanek gospodarczych i statystycznych, na których opierają się koncepcje realizacyjne naszej reformy rolnej jest płynnych, tak samo dość płynne jest pojęcie pozostałego do dyspozycji „zapasu ziemi”. Z zastrzeżeniem możliwych błędów obliczeniowych, zapas ziemi, który w myśl obowiązującej ustawy winien ulec parcelacji w województwie

poznańskim, wynosi około 300 000 ha. Jest to bardzo dużo, jak na jedno województwo, jeżeli zważywszy, że zapas ziemi na całą Polskę obliczany jest — z wielkimi odchyleniami co prawda — na około 1,2 miliona ha. Ten stan rzeczy jest łatwo zrozumiały, skoro zważywszy, że w latach ubiegłych plany parcelacyjne i wykazy imienne oszczędzały w znacznej mierze Wielkopolskę ze względu na najwyższy poziom kultury gospodarstw rolnych. Poza tym odgrywają tu rolę różnice, które istniały w strukturze agrarnej poszczególnych województw zarówno przed rozpoczęciem realizacji reformy rolnej, jak i w chwili obecnej.

Ile ziemi pochłonęła dotychczas reforma rolna?

Siegnijmy do Małego Rocznika Statystycznego na rok 1937.

W okresie 1919—1936 r. w całej Polsce rozparcelowano 2.422,5 tys. ha i użyto na likwidację serwitutów 584,2 tys. ha, razem na reformę rolną użyto 3.006,7 tys. ha, co w stosunku do całego obszaru ziemi użytkowanej rolniczo (25.589 tys. ha) wynosi 11,7%.

W województwie poznańskim na 1.965 tys. ha użytków rolnych rozparcelowano w latach 1919—1936 176,9 tys. ha, czyli 9% (krańcowe pod tym względem są województwa: białostockie — na 2.207 tys. ha użytków rolnych rozparcelowano i użyto na likwidację serwitutów 394,6 tys. ha i lubelskie — na 2.212 tys. ha użytków rolnych rozparcelowano 345,1 tys. ha).

Odrębność struktury agrarnej Wielkopolski wyraźnie występuje, jeżeli zważywszy, że w 1931 r. województwo poznańskie wykazuje najwyższy odsetek użytków rolnych, będących we władaniu gospodarstw powyżej 50 ha, a mianowicie 41,4%. Za Wielkopolską idzie Pomorze — 33,6%, podczas gdy wyżej cytowane województwa, a mianowicie białostockie wykazuje 9,3%, lubelskie 12,9%, najmniejszy odsetek użytków rolnych we władaniu gospodarstw powyżej 50 ha wykazuje województwo krakowskie, mianowicie 7,3%.

Ostatnio podane cyfry odsetkowe dotyczą 1931 r., spadły one niewątpliwie poważnie do dziś dnia, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w ostatnich latach byliśmy świadkami poważnego nasilenia akcji parcelacyjnej.

Tym nie mniej przyjąć należy, że Wielkopolska w latach najbliższych będzie główną widownią realizacji reformy rolnej w jej końcowych stadiach, do których już się zbliżamy. Zbiegać się z tym będzie całkowita lub częściowa parcelacja majątków, bądź to w trybie postępowania układowo-likwidacyjnego przed Urzędem Rozjemczym, bądź też w trybie dobrowolnych układów z wierzycielami.

Obiektem procesów parcelacyjnych będzie obszar obliczany jak wyżej podaliśmy, na około 300 000 ha. Jaką stanowi wartość ten obszar i jaki wpływ może mieć na ruch kapitałów i środków pieniężnych zmiana właścicieli tego obszaru?

I znowu wszelkie obliczenia wartości będą wysoce problematyczne. Ceny ziemi kształtują się w chwili obecnej w Wielkopolsce bardzo nisko. W województwach centralnych w 1937 roku uzyskanie 2.000 zł za ha nie było już rzadkością, podczas gdy w Wielkopolsce

ceny 1.300 — 1.400 zł za 1 ha bądź to przy parcelacji, bądź też przy licytacjach drobnych obiektów, uzyskiwano tylko za najlepsze grunty, tj. za II i III klasę ziemi. Przy klasie V i VI, której mamy sporo w województwie, a zwłaszcza, gdy gospodarstwo jest w cokolwiek gorszym stanie, cena spada na 700—600 zł i mniej za 1 ha. Kształtowanie się cen ziemi na takim poziomie uzależnione jest nie tylko od nieustalonej jeszcze koniunktury w rolnictwie i słabych zasobów gotówkowych u większości reflektantów, lecz również i od wielkiego nasilenia akcji parcelacyjnej, zwłaszcza w ostatnich 2-ach latach, a więc innymi słowy od bardzo wielkiej podaży.

O ile koniunktura w rolnictwie okrzepnie, a plany parcelacyjne i w związku z tym wykazy imienne w najbliższych latach nie będą obejmowały zbyt wielkich obszarów — spodziewać by się można zwyżki cen. Oczywiście będzie to zawsze w znacznej mierze zależało od polityki Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, które bądź to pośrednio — ustalając odpowiednio ceny sprzedażne przy parcelacji majątków państwowych, czy też wykupionych przymusowo obszarów, bądź też drogą reglamentacji — może wywierać zawsze duży wpływ na kształtowanie się tych cen.

Rzucone powyżej cyfry rozumiem jako ceny uzyskiwane przy transakcjach w wolnym obrocie drobnymi gospodarstwami i przy parcelacji prywatnej. Ceny stosowane przy parcelacji rządowej — a w związku z tym i ceny przymusowego wykupu, jak również ceny przy parcelacji wykonywanej przez Państwowy Bank Rolny, są cokolwiek niższe (o cenach Państwowego Banku Rolnego będzie jeszcze mowa poniżej).

ODLEWY z sżżu, fosforbronzu, mosiądzu, aluminium, ołowiu, cynku i t. p.

jako części do maszyn, lokomobili, armatury na wodę i parę, do urządzeń mleczarskich — oraz galanteryjne

w stanie surowym i obrobionym poleca

ODLEWNIA EDMUND GAUSS
METALI

POZNAŃ — STRUMYKOWA 12 — TELEFON 46-22

Jaki kapitał spoczywa w ziemi przeznaczonych na parcelację?

Reasumując, sędzę, że cenę realizacyjną dla obszaru 300 000 ha stanowiącego przypuszczalny zapas ziemi w województwie poznańskim w przeciętnej jej wysokości przyjąć by można jako oscylującą około cyfry 800 zł za 1 ha (bez zabudowań, inwentarzy i zasiewów), zatem za cały obszar stanowiłoby to kapitał plus minus 240.000.000 zł.

I znowu, powtarzając to samo aż do znudzenia, zastrzec się muszę, że cyfrę tę traktuję jako teoretyczną, nie jest ona bowiem oparta na ścisłej statystyce, a na przesłankach o charakterze spekulatywnym. Narazie, tak jak i w dalszych wywodach moich, te teoretyczne cyfry wydają mi się wystarczającą podstawą do rozumowań. Natomiast w końcu artykułu, gdy przejdę do konkretnych wniosków, pozwolę sobie wskazać sposoby, jakimi zdaniem moim można by dojść do uchwycenia cyfr realnych.

Teoretycznie więc suma 240.000.000 zł stanowiłaby kapitał, który obecnie pozostaje w ręku większej własności w postaci ziemi, a który w miarę wykonywania reformy rolnej oraz procesów parcelacyjnych samorzutnych będzie w szeregu lat upłynniony. Na powiększenie tej cyfry wpłynie wartość części zabudowań i inwentarzy, które właściciele obecnych majątków będą musieli wobec zmniejszenia się obszaru zlikwidować, oraz równowartość zasiewów, za które czy to przy wykupie przymusowym, czy przy parcelacji dobrowolnej płaci się osobno.

Od kwoty tej potrącić należy co najmniej 15% na koszty parcelacji, a przede wszystkim na odprawy należne służbie folwarczej, które zwykle dość poważną kwotę stanowią, na prowizję przedsiębiorstwa, czy osoby fizycznej przeprowadzającej parcelację, na koszty pomiaru, nadzoru rządowego itp. Przy wykupie przymusowym cena wykupu jest około 20% niższa od cen, po jakich ziemia z danego obiektu zostaje później osadnikom sprzedana; w tej marży znajdują bowiem pokrycie koszty, o których wyżej mowa, a które przejmują na

siebie organa wykonujące parcelację na rachunek Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej.

Kto i w jaki sposób będzie obecnym właścicielom za tę ziemię płacił?

Gdyby w roli nabywców na ziemię występowali np. w wielkiej ilości reemigranci dysponujący poważnymi zasobami gotówki zarobionej w innych krajach, wówczas parcelacja majątków połączona byłaby z dopływem kapitałów z zewnątrz i taki stan rzeczy miałby doniosłe znaczenie, przyczyniłby się do poważnego nasylenia rynku pieniężnego. Ale reemigranci stanowią bardzo nieznaczny odsetek nabywców przy parcelacji.

Dalej idą przybysze z innych dzielnic. Z nimi przyszlaby do naszej dzielnicy też pewna fala płynnych środków, których ubytku nie odczują może zbyt dotkliwie te dzielnice, skąd osadnicy przybędą jeżeli przyjmimy za bardzo prawdopodobne, że oszczędności te w małym tylko stopniu brały czynny udział w procesach gospodarczych, pozostając w znacznej mierze w schowkach domowych.

Gdy nabywcami są adiacenci, bądź też mieszkańcy sąsiednich powiatów — wówczas nie ma żadnego dopływu pieniędzy z zewnątrz, zachodzą jednak zjawiska innego rodzaju. Wiemy dobrze, że gdy się przeprowadza parcelację jakiegoś majątku, wówczas spółdzielnie kredytowe położone w danej okolicy zaczynają zawsze odczuwać dotkliwy odpływ wkładów. Objaw zupełnie naturalny, z którym liczyć się muszą jako z koniecznością terenowe spółdzielnie, jak również ich centrala finansowa, która w takich wypadkach musi przyjąć danej spółdzielni z pomocą, aby ją uchronić od wstrząsów, a nawet zasilic, nie tylko dla wyrównania straty na wkładach, lecz również dla umożliwienia aktywnej działalności kredytowej. Udziałowcy danej spółdzielni nie tylko uruchomią swe oszczędności na kupno ziemi, lecz niewątpliwie zwrócą się o nowe kredyty, których będą potrzebowali na zagospodarowanie większego obszaru.

Konsekwencje nasilenia parcelacji na rynku pieniężnym

Zastanawiając się nad konsekwencjami, jakie odczuwa rynek pieniężny w związku z nasileniem parcelacji dochodzimy do wniosku, że o ile nawet nie zachodzi wypadek dopływu środków pieniężnych z zewnątrz, tj. z poza granic kraju, czy z poza granic danej dzielnicy, to w każdym razie nastąpić musi pewien ruch koncentracji tych środków, przesuwanie się z instytucji drobnych lokalnych do miast, gdzie silną rzeczą koncentrują się zawsze interesy większych jednostek gospodarczych, w danym wypadku większych obszarów majątków ziemskich. Musi zatem nastąpić pewna kumulacja kapitałów, rozproszkowanych dotąd w ręku szeregu jednostek, zdeponowanych w poszczególnych drobnych komórkach aparatu kredytowego i przesunięcie się do jednostek mniej licznych a w ilo-

ściach na jednego posiadacza znacznie większych. Zanim środki te zostaną w ten lub inny sposób zużyte, narazie, przejściowo przynajmniej, zdeponowane będą w dużych instytucjach bankowych.

Tak więc przedstawia się sprawa, jeżeli chodzi o część gotówkowych obrotów pomiędzy nabywcą ziemi-osadnikiem, a sprzedawcą-ziemianinem. Wiadomo nam jednak, że ten gotówkowy obrót stanowi tylko część całej finansowej operacji połączonej z przejściem ziemi folwarcznej w ręce nowonabywcy-parcelanta. Rzadko bardzo się zdarza, zwłaszcza teraz, w okresie, gdy rolnictwo dopiero zaczyna z kryzysu otrząsać się, aby nabywca płacił całą cenę od razu gotówką.

W wypadkach przymusowego wykupu obrót ziemią zostaje sfinansowany przez Fundusz Obrotowy Re-

formy Rolnej. Właściciel wykupionego obszaru otrzymuje ekwiwalent według ustalonego szacunku w 20% gotówka, pozostałe 80% — w 3% Rencie Ziemskiej. Pozostawiając narazie na uboczu sprawę, jakie to ma konsekwencje dla właściciela wykupionego obszaru, stwierdzić musimy, że na rynku pieniężnym danej dzielnicy pojawiają się środki gotówkowe z zewnątrz, pochodzące z F. O. R. R., a więc z centralnych ośrodków dyspozycji tym funduszem. Prace budowlane przepro-

wadzone przy parcelacji rządowej, a również z F. O. R. R. opłacane, pociągają za sobą ten sam skutek. Coprawda przy parcelacji tych wykupionych obszarów zadatki wpłacone przez nabywców zaliczone zostają jako wpływ F. O. R. R., czyli odpływają znów z terenu, lecz ponieważ zadatki przy parcelacji rządowej są na ogół dość niskie, twierdzić można, że „per saldo“ lokalny rynek pieniężny niewątpliwie zyskuje.

Operacje finansowe w parcelacji przy współudziale P. B. R.

Przy parcelacji prowadzonej przy współudziale Państwowego Banku Rolnego na zasadach komisowych, w obrocie gotówkowym zachodzą procesy identyczne z tymi, jakieśmy naszkicowali przy parcelacji prywatnej, z tą różnicą, że P. B. R. dąży do wyszukiwania zasobnych gotówkowo nabywców i żąda wpłaty w wysokości 50% ceny sprzedażnej, podczas gdy parcelacja prywatna w ostatnich czasach zadawała się wpłatami w wysokości 25–30%. W zamian za to P. B. R. daje nabywcy na pozostałe 50% ceny długoletni kredyt amortyzacyjny w Listach Zastawnych (na 40 lat przy oprocentowaniu $4\frac{1}{2}\%$ plus $\frac{1}{2}\%$ dodatku administracyjnego), podczas gdy parcelacja prywatna kredytuje resztę ceny kupna na 6–10 lat. Ponieważ w ten sposób P. B. R. osiąga, że pomiędzy właścicielem parcelowanego obszaru, a nabywcami następuje natychmiast definitywny rozrachunek, jest rzeczą naturalną, że ceny sprzedażne kalkulowane są bardzo ostrożnie na poziomie zbliżonym do cen parcelacji rządowej. Ostrożność ta jest podyktowana względami dwójakiego rodzaju. Jeżeli od nabywcy uzyskuje się połowę zapłaty gotówką, należy mu się słusznie skalkulować cenę dość nisko, zwłaszcza, że nabywca ten musi zapłacić jeszcze

gotówką wartość zasiewów, musi opłacić koszty aktu notarialnego, koszty sądowe przy przewłaszczeniu, musi posiadać środki na należyte zagospodarowanie się. Sprzedawca natomiast, otrzymując od razu całą zapłatę — w połowie gotówką, w połowie listami zastawnymi — z których część P. B. R. jest już obecnie w możności realizować po dogodnym kursie 75 za 100 nom. ma właściwie jak na obecne warunki o tyle dogodną zapłatę, że na pewnego rodzaju „skonto“ chętnie się godzi.

Najgorszą dla właściciela formą sprzedaży ziemi jest ta, gdy musi on sam skredytować nabywcę znaczną część ceny kupna. Nie posiadając odpowiedniego aparatu, nie jest on w możności dopilnować regularnej spłaty rat i ma ograniczone możliwości egzekwowania ich w drodze przymusowej.

Na tym moglibyśmy nasze rozważania na temat finansowych operacji przy parcelacji zakończyć i przejść do wniosków końcowych, gdyby sprawa przedstawiała się w ten sposób, że cała zapłata za ziemię niezależnie od tego, w jakiej z wyżej opisanych form się odbywa, przechodzi do rąk właściciela. Takie wypadki stanowią jednak rzadkie wyjątki.

Dobrowolny podział ziemi

Dobrowolnie parceluje tylko ten właściciel, który musi spłacać zobowiązania, a wówczas ekwiwalent za sprzedany obszar czy to w postaci gotówki, czy listów zastawnych P. B. R., po opłaceniu kosztów parcelacji przechodzi do rąk wierzycieli. Wierzycielem tym jest często na poważne kwoty Skarb Państwa (zaległe podatki), Ubezpieczalnia (zaległe świadczenia), instytucje kredytowe — banki, kasy komunalne, instytucje długoterminowego kredytu (w Wielkopolsce Ziemstwo Kredytowe), wreszcie częściowo wierzyciele prywatni. Tak więc w rezultacie właściciel majątku oddłuża pozostały obszar, a jeżeli po spłacie długów pozostaje mu pewna ilość gotówki, zużywa ją zwykle na inwestycje we własnym gospodarstwie. Zważywszy należy bowiem, że gospodarstwa zadłużone odczuwają zazwyczaj mniej lub bardziej dotkliwe braki w budynkach, inwentarzu itp. Sądze, że można z całą pewnością twierdzić, iż w wypadkach parcelacji dobrowolnej przeprowadzanej w celach oddłużenia, w ręku właściciela nie pozo-

staje żaden kapitał, który mógłby zostać zużyty w jakimś obcym, nowopowstającym, czy też już istniejącym przedsiębiorstwie.

Myślę, że do rzadkich bardzo wyjątków należą takie wypadki, gdy właściciel nie zadłużonego majątku decyduje się na parcelację jedynie w tym celu, aby swój kapitał uwieczony w ziemi uruchomić i użyć na stworzenie sobie nowego warsztatu pracy — w dziedzinie przemysłu, czy handlu.

Inaczej może przedstawiać się sprawa, gdy na wykazie imiennym, a więc pod przymusem parcelacji znajdzie się właściciel majątku mało zadłużonego. Wówczas parcelacja następuje niezależnie od woli właściciela i nie z jego inicjatywy, a upłynnione środki mogą być użyte na inne cele. Doświadczenie i obserwacje dość liczne, które miałem możność poczynić w ostatnich latach, od chwili gdy wykonywaniu reformy rolnej nadane zostało przyspieszone tempo,

pozwalają mi twierdzić, że takie wypadki zachodzą również rzadko. Najprzód dlatego, że zupełnie niezadłużonych majątków jest znikoma ilość, a właściciel zawsze woli spłacić długi, aniżeli inwestować w nowe przedsiębiorstwo. Poza tym instancje, które mają głos decydujący przy układaniu wykazów imiennych, kierują się w tym względzie słuszną zasadą i dbają o to, aby na wykaz ten trafiały w pierwszym rzędzie war-

szaty rolne przeciążone długami. Przypuszczać tylko można, że z biegiem lat, w miarę postępu parcelacji, kontyngent majątków przeciążonych długami poczyni się wyczerpywać, a gdy przyjdzie kolej na majątki mało zadłużone, wówczas ekwiwalent za rozparcelowaną ziemię pozostanie w ręku dotychczasowych właścicieli w postaci kapitału, którym dysponować będą oni mogli na inne cele gospodarcze.

Minimalny dopływ kapitałów z parcelacji w Wielkopolsce

Po tych rozważaniach możemy zdaje się przejść do sformułowania odpowiedzi na pytanie, jakie postawiśmy na początku niniejszego artykułu, tj. czy reforma rolna w Wielkopolsce przyczyni się do upłynnienia pewnych kapitałów, które mogłyby być zużyte na inwestycje w innych niż rolnictwo dziedzinach.

Odpowiedź moim zdaniem powinna brzmieć pozytywnie, nie dając jednak przez to podstaw ani do zbytniego optymizmu, ani do budowy szerokich planów.

Mniejsze ma bowiem znaczenie ilość rozparcelowanych z roku na rok hektarów, decydujący natomiast wpływ mają tutaj następujące momenty: jaką gotówką dysponują nowonabywcy i w jaki sposób przejście ziemi z jednych rąk do innych zostanie sfinansowane.

Stwierdziłszy już, że dopływ świeżych kapitałów do Wielkopolski w związku z parcelacją będzie minimalny. Nie istnieje dziś ani w Polsce, ani nawet poza jej granicami takie Eldorado, z którego chłop polski, jako nabywca na ziemię mógłby tu przybyć z pełną kieszą i gotówką całą cenę kupna płacić.

Wzmóżona parcelacja przyczynia się niewątpliwie do pewnej cyrkulacji środków pieniężnych, do przesuwania się, jak to zaznaczyłem, pewnych zasobów gotówkowych z lokalnych spółdzielni czy kas komunalnych do większych banków, ale część tych środków odpłynie jednocześnie do kas skarbowych i do Ubezpieczalni. Nie jeden bank na skutek parcelacji majątku swego klienta upłynni zamrożoną pretensję, ale to, poza dodatnim skutkiem upłynnienia danego banku i ułatwienia mu żywszej akcji kredytowej — nie wywołuje jeszcze tego zjawiska, o które nam najbardziej chodzi, tj. nie przyczynia się do powstawania kapitałów szukających lokaty w inwestycjach.

Splacanie pożyczek Ziemstwa wywoływać będzie popyt na listy zastawne, wycofywać je z obiegu i wpływać dodatnio na kurs — przez co, w dalszej konsekwencji, stwarzać będzie podstawę do nowych emisji papierów o stałym oprocentowaniu; ale tu działanie będzie zapewne dość powolne i przy braku innych czynników nie przyczyni się w sposób wybitny do regeneracji rynku kapitałowego.

W rezultacie, wykonywanie reformy rolnej w tym tempie, jakie mu zostało nadane w latach ostatnich, czyli rozparcelowanie rocznie na terenie Wielkopolski około 25.000 ha, stanowiących według cen dzisiejszych równowartość około 20.000.000,— zł może spowodować pojawienie się na rynku pewnej skromnej sumy w formie kapitałów szukających inwestycji. Nie porywam

się na sprecyzowanie liczbowe tej sumy, gdyż w świetle wyżej przytoczonych rozważań nie wydaje mi się możliwym nawet w przybliżeniu tę kwotę obliczać; wyrażam jedynie przekonanie, że w stosunku do wartości rozparcelowanych obszarów kwota ta wyrazi się w skromnym bardzo odsetku.

Część tych sum wolnych szukać będzie lokaty poza Wielkopolską, a z góry możemy przewidzieć, że poza Wielkopolską szukać będą lokaty przeważnie te sumy, które znajdują się w ręku właścicieli ziemskich Niemców.

Sytuacja kształtowałaby się niewątpliwie pomysłniej znacznie, gdyby wykupywane obszary mogły być płacone gotówką, gdyby Państwowy Bank Rolny kupował majątki przeznaczone na parcelację, gdyby mógł emitować je na poważnych ilościach listy zastawne, przeznaczając je na pożyczki dla nabywców. P. B. R. jest do tego powołany, ale nasze ogólne ubóstwo kapitałowe uniemożliwia mu w tej chwili tę akcję. Emitowanie natomiast listów zastawnych i puszczenie ich na flukta zwyczajnych operacji giełdowych — obniżyłby ich kurs do tego stopnia, że wszelkie pożyczki udzielane w listach miałyby się całkowicie z celem.

INSTYTUCJOM SPOŁECZNYM i ZAKŁADOM PRZEMYSŁOWYM

polecamy łaskawej uwadze
nasz dział płócien. Wykonu-
jemy wszelkie zlecenia, wcho-
dzące w zakres fabrykacji
bielizny, dostawy płócien i t. p.

DOM HANDLOWY F. WOŹNIAK

POZNAŃ

Stary Rynek 85/ Kramarska 16

Na życzenie
służymy szczegółowymi ofertami

... bez ziemi, bez pieniędzy, lecz zato z długami

Musimy sobie jasno zdawać sprawę, że realizowanie reformy rolnej w szybkim tempie i w sposób, któryby odpowiadał interesom sprzedawców ziemi, jednocześnie stwarzał warunki powstawania drobnych gospodarstw rolnych na racjonalnych i mocnych podstawach finansowych i w końcu wyzwalał tkwiące w ziemi wartości, czyniąc z nich płynne kapitały szukające lokaty w przemyśle, czy handlu, takie realizowanie reformy rolnej wymagałoby ogromnych środków, jakich niestety nie posiadamy.

Ale i w naszych warunkach, przy bardzo skromnych zasobach, wydaje mi się tym bardziej koniecznym, aby organizacje rolnicze skupiające w swoich szeregach właścicieli większych obszarów oraz instytucje bankowe finansujące większą własność, zastanowiły się nad dalszymi skutkami reformy rolnej. Jeżeli właściciel większego obszaru ziemskiego, licząc się z istnieniem ustawy o wykonaniu reformy rolnej, stoi wobec konieczności zmniejszenia posiadanego areалу, to wyzbywając się pewnego obszaru ziemi przecież niekoniecznie musi tracić... grunt pod nogami. Rozparcelowanie majątku nie musi wszak wywoływać tej konse-

wencji, że właściciel zostaje wyrzucony „na bruk” i powiększa szeregi proletariatu, poszukującego posad.

Przed wszystkim należałoby nie czekać biernie aż do ostatniej chwili i nie dopuszczać, aby wykazy imienne, które są już tylko nieuniknioną konsekwencją ogłoszonych w roku poprzednim planów parcelacyjnych, obejmowały z roku na rok tak znaczne obszary.

Poza tym organizacje ziemiańskie, wspólnie z bankami kredytującymi większą własność, mogłyby jednak pokusić się o częściowe przynajmniej ułatwienie finansowania parcelacji. Jedynym źródłem kredytu na kupno ziemi z parcelacji jest w tej chwili Państwowy Bank Rolny. Kredyt ten jest — powiedzmy to sobie szczerze — mało skuteczny i niewystarczający ze względu na ograniczone możliwości lokaty listów zastawnych. Ułatwienie tej lokaty, bądź też lombardu, chociażby nawet tylko w poszczególnych a zasługujących na specjalne uwzględnienie wypadkach, może nie jednemu ułatwić sytuację. W najgorszym położeniu znaleźli się i zasługują na specjalną opiekę ci, którzy ziemię rozparcelowali, biorąc stosunkowo niewielkie zadatki, a pozostali z resztą ceny kupna, która albo wcale nie wpływa, albo wpływa kłopotliwie. Ci zostają bez ziemi, bez pieniędzy, a tylko... z długami.

MARIAN MACIEJEWSKI

ZIEMIOPŁODY

POZNAŃ

TEL. 2050 i 2250

ALEJE MARCINKOWSKIEGO 20

TEL. 2050 i 2250

ODDZIAŁY:

W INOWROCŁAWIU, ul. Solankowa 70 — tel. 230 i 233

W KONINIE, ul. Marsz. Piłsudskiego 2 — tel. 145

MACIEJEWSKI & SKA

Sp. z o. o.

PRODUKTY ROLNE

TEL. 66

JANOWIEC k/GNIEZNA, DWORCOWA 17

TEL. 66

Walka i zwycięstwo w czterech częściach świata „AUTO UNION“ w roku sportowym 1937

Miniony rok stanowił dla zakładów „Auto-Union“ ważny okres ich rozwoju, w którym wozy tej marki zostały spopularyzowane na całym świecie, dzięki wielkim sukcesom, odniesionym przez nie w zawodach międzynarodowych.

Niespodziewany sukces, jaki odniósł „Auto-Union“ we wszelkich działach sportu motorowego: wyścigach wozów, motocykli i jazdy pod względem próby bezpieczeństwa w roku sportowym 1936 obowiązywał do dalszych wysiłków w tym zakresie w roku 1937. To też w nowym sezonie zakłady „Auto-Union“ nakładem wielkich wysiłków i kosztów stanęły do walki ze wszystkimi niemal narodami świata, uprawiającymi sport motorowy. Rywalizację o prymat w sporcie motorowym na sezon 1937 rozpoczęła walka wozów wyścigowych w dniu 1 stycznia 1937 w Płd. Afryce a jej trasa prowadziła przez Europę, Afrykę Płn., Amerykę Płd. i wreszcie Amerykę Płn. do najmłodszej części świata Australii, gdzie 27 grudnia została zakończona dla firmy „Auto-Union“ wspaniałym podwójnym zwycięstwem motocyklowym.

Walka rywalizacyjna w sezonie 1937 zaznaczyła się poważnymi osiągnięciami mogącymi uchodzić za szczytowe punkty, nie tylko w historii niemieckiego sportu motorowego, lecz nawet międzynarodowego.

Wyścigi północno-afrykańskie w Tripolisie i Tunisie, ze względu na niezwykle trudne warunki przedstawiają dla każdego ich uczestnika poważne ryzyko. Decyzję na wzięcie w nich udziału i poniesienie ryzyka można wybaczyć tylko wtedy, gdy posiada się nieograniczone wprost zaufanie do wozów, mających startować w tych zawodach. Ponieważ wozy zakładów „Auto-Union“ dały w roku 1936 stukrotne dowody swej doskonałości w najeźszych walkach motorowych, przeto firma „Auto-Union“ zdecydowała się na wzięcie udziału w ryzykownych zawodach północno-afrykańskich.

Aczkolwiek w zawodach o wielką nagrodę Płd. Afryki nie przyznano zwycięstwa najszybszemu kierowcy Bernd Rosemeyrowi na wozie „Auto-Union“ z powodu dość sztucznej formuły handicapowej, jednakże już w kilka dni potem wyścig Grosvenor w Kapsztacie przyniósł dla „Auto-Union“ wspaniałe podwójne zwycięstwo wywalczone przez v. Delius i Rosemeyera. W ten sposób został zdobyty pierwszy wielki sukces na nowej ziemi.

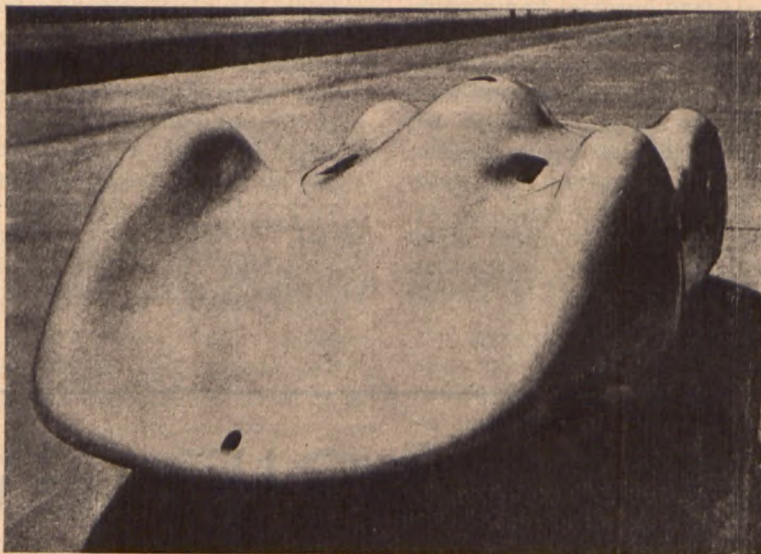
W czasie gdy na początku europejskiego sezonu wyścigowego wozy oznaczone czterema kółkami biegły z jednego toru wyścigowego do drugiego, przynosząc wspaniałe wyniki, walczyły jednocześnie motocykle D. K. W. na wszystkich frontach kontynentu, szybko zdobywając wielkie nagrody: Węgier, Holandii i Belgii, równocześnie wywalczając mistrzostwo Europy dla motocykli w dwu klasach.

Dalszym etapem zawodów była Ameryka Północna. W uznaniu dla europejskiego sportu motorowego postanowiono tym razem zmianę przepisów wyścigów Van-

derbilla celem umożliwienia wzięcia w nich udziału wozom europejskim. Te wielkie zawody odbywały się na torze wyścigowym Roosevelta, a rozpoczęły się w lipcu 1937 w dramatycznych okolicznościach o pułkarz Vanderbilla. Zwycięstwo odniósł na wozie marki „Auto-Union“ Rosemayer; w dalszym ciągu gonitwa prowadziła przez Europę. Wozy wyścigowe „Auto-Union“ zdobyły zwycięstwa w zawodach na szybkość i bezpieczeństwo, przebiegając trasę prowadzącą przez Belgię, Niemcy, Włochy i Anglię.

Jednocześnie motocykle D. K. W. wywalczyły dalsze wielkie nagrody w Niemczech, Szwecji i Irlandii. Przy najeźszych terenowych walkach sportowych kontynentu uzyskiwały motocykle „Auto-Union“ liczne złote medale.

Również i koniec roku sportowego przyniósł firmie „Auto-Union“ pełne chwały zwycięstwa. Na torze państwowym pod Frankfurtem n/Menem urządzono tydzień rekordowy, w którym wziął udział niemal cały międzynarodowy świat motorowy do walki o najwyższe wyczyny w szybkiej jeździe. Ta impreza stała się w całym tego słowa znaczeniu zwycięstwem wyczynu wozów „Auto-Union“. Rekordowy wóz tej marki, który już tylekrotnie brał udział w wyścigach zaopatrzonej jedynie w karoserię wagi 750 kg o liniach opływowych uwiecznił swe dotychczasowe sukcesy ustanowieniem dwu dalszych rekordów światowych i 13 nowymi klasowymi rekordami międzynarodowymi. On jeden zatym dzierży rekordy światowe i może poszczycić się wyczynami największej szybkości w dwu dużych klasach wyścigowych B i C na tak zaciebie zwalczane dystanse od 1 km do 100 mil. W podobny sposób zakończyły się wyścigi motocyklowe D. K. W., uzyskując europejski czas wyścigowy i zdobywając do już



Limuzyna wyścigowa produkcji zakładów „Auto-Union“ o nowoczesnych liniach opływowych. Wóz, który zdobył światowe rekordy.

posiadanych trzech niemieckich i dwu światowych mistrzostw dalsze 10 rekordów światowych. Dzięki temu podniosły liczbę posiadanych rekordów przez Zschoppa dwutaktówki, najwyższe wyczyny sportowe do 33.

Ostatnie dni roku 1937 przyniosły wreszcie najwyższe sukcesy również małym wozom. W dniu 27 grudnia ub. roku odbyły się zawody w Australii Pd.; zwyciężył w nich jeden wóz Auto-Union DKW pod mistrzem niemieckim Kluge. Zwycięstwo odniósł Kluge w 2 klasach przeciw najsilniejszej międzynarodowej konkurencji. W ten sposób Australia, ta najmłodsza

część świata była czwartą, w której maszyny zakładów „Auto-Union“ zdobywały dla siebie prymat w sporcie motorowym na oczach całego świata.

Po tych wszystkich sukcesach w r. 1937 zakłady „Auto-Union“ stały się znane dosłownie całemu światu, a ich wozy zostały niezwykle spopularyzowane. Jak widzimy, zdecydowały się one stanąć do walki o pierwszeństwo w najdalszych nawet zakątkach świata, gdzie tylko uprawia się sport motorowy i istnieje handel samochodami. Tymi licznymi i świetnymi zwycięstwami udowodniły wysoką wartość samochodów i motocykli produkcji zakładów „Auto-Union“.

Na drogach rozwoju polskiego przemysłu farmaceutyczno-chemicznego

Przemysł farmaceutyczno-chemiczny zawsze rozwijał się w Niemczech doskonale. Swymi wyrobami zarzucał i zarzuca nie tylko polskie, ale cały świat. Wielkopolska, jako dawniejsza prowincja Rzeszy, sprowdzać musiała wszelkie towary od hurtowników i fabryk niemieckich. Społeczeństwo wielkopolskie, które jako jedno z pierwszych zwróciło się do handlu, odczuwało potrzebę uniezależnienia się w pewnym stopniu od dostawców niemieckich i przystąpiło do zakładania własnych hurtowni i fabryk.

Pierwszą hurtownią polską branży farmaceutycznej, na terenie byłej dzielnicy pruskiej, była dzisiejsza firma R. Barcikowski S. A. w Poznaniu. Założyciel jej aptekarz Roman Barcikowski, prowadził początkowo drogerię przy ul. Nowej, później założył filię przy św. Marcinie, a idąc za nakazem chwili, rozbudował przedsiębiorstwa te na hurtownię i przeniósł na ul. Składową 13/18. Oczywiście, że przedsiębiorstwo to nie od razu posiadało taki zakres działania, jak obecnie.

Właściwy rozwój firmy datuje od przekształcenia jej na Spółkę Akcyjną t. j. od 1919 roku. Poznańskie, odcięte wtedy od Niemiec i odgraniczone od reszty Polski, musiało stworzyć wytwórnice najpotrzebniejszych środków farmaceutycznych. Zadania tego podjęła się firma, fabrykując początkowo jedynie leki złożone, a z biegiem czasu doszła do wyrobów oryginalnych,

bardzo skutecznych i stosowanych w lecznictwie. Poza tą produkcją ściśle farmaceutyczną, przystąpiono do fabrykacji rozmaitych chemikaliów, jak: kwasu mlekowego, pepsyny, lecytyny i innych, a w najbliższym czasie firma podejmie produkcję kwasu cytrynowego, uniezależniając tym samym Polskę, od koniecznego do tej pory, importu tego surowca.

Rozwijając dział fabryczny, nie zapomniano również i o handlu. Stworzono oddziały w Katowicach, Łodzi, Gdyni, a ostatnio w Warszawie i Równem. Niezależnie od tego, widząc rozwój zielarstwa leczniczego, stworzono specjalny oddział handlu zamorskiego ziołami polskiego pochodzenia w Gdyni. Po pewnym czasie wybudowano na 2000 metrach kwadratowych, składnice dla sortowania i przeróbki ziół leczniczych. Mimo wielkich utrudnień w handlu międzynarodowym, eksport ten stale się rozwija, spełniając pionierską pracę przywrócenia dobrej opinii o jakości ziół polskich, którą niestety zaszargali dorywczy eksporterzy...

Firma posiada przedstawicieli nieomal we wszystkich miastach handlowych. Ostatnio brała udział w Targach i Wystawach zagranicą i to: Królewcu, Paryżu i Rio de Janeiro.

Za tyle pożytecznej pracy, należy firmie R. Barcikowski życzyć jak najlepszego dalszego rozwoju.

**BANK ZWIĄZKU
SPÓŁEK
ZAROBKOWYCH**
CENTRALA: POZNAŃ
TEL. 4231-4301-4034

ODDZIAŁY

WARSZAWA	TEL. 54700
ŁÓDŹ	19610
KRAKÓW	11530
ŁWÓW	360
WILNO	283
KATOWICE	33987
BYDGOSZCZ	1230
TORUŃ	1654
GRUDZIĄDZ	1175
LUBLIN	2370
SOSNOWIEC	225
PIOTRKÓW	1008
KIELCE	1593
GDANSK	26733

„Akwawit“ S. A. w Poznaniu

Aktywa

Bilans zamknięcia na dnia 31 sierpnia 1937 r.

Pasywa

Majątek stały		zł	gr	zł	gr	zł	gr
I. Place:							
a) Poznań, ul. Cieszkowskiego 5		134	355,72				
b) Poznań, ul. Bóżnicza 8		336	923,56				
c) Leszno Wlkp.		226	371,22				
d) Krotoszyn		61	854,53				
e) Miasteczko n. Notecią		28	130,84				
f) Zbaszyn		28	746,—				
g) Pniewy		24	020,69				
h) Poznań - Główna		35	433,68	875	836,24		
II. Budynki fabryczne:							
a) Poznań, ul. Cieszkowskiego 5		97	956,25				
b) Poznań, ul. Bóżnicza 8		498	932,43				
c) Leszno Wlkp.		324	059,51				
d) Krotoszyn		206	518,70				
e) Miasteczko n. Notecią		68	591,85				
f) Zbaszyn		470	53				
g) Pniewy		344	83				
h) Poznań - Główna		359	083,19	1 555	957,29		
III. Budynki mieszkalne:							
a) Poznań, ul. Cieszkowskiego 5		73	893,15				
b) Poznań, ul. Bóżnicza 8		40	576,01				
c) Leszno Wlkp.		20	823,54				
d) Krotoszyn		79	511,45				
e) Miasteczko n. Notecią		108	839,45				
f) Zbaszyn		11	243,66				
g) Pniewy		7	526,52				
h) Poznań - Główna		38	992,44	381	406,22		
IV. Urządzenie fabryczne:							
a) reszta urządz. fabr. po rekt. spir. Poznań, ul. Cieszkowskiego 5		44	592,36				
b) rekt. spir. Poznań, ul. Bóżnicza 8		1 218	231,48				
c) rekt. spir. i fabr. płatk. ziemn. Leszno		808	511,97				
d) rekt. spir. Krotoszyn		459	886,07				
e) fabr. płatk. ziemn. Miasteczko n. Notecią		198	079,32				
f) reszta urządzenia fabr. po składn. Zbaszyn		4	694,55				
g) reszta urz. fabr. po składn. Pniewy		887	71				
h) reszta urz. fabr. po fabr. chem. Poznań - Główna		52	898,13	2 787	781,59		
5. Park przewoźowy				28	084,25		
6. Inwentarz zakładowy i biurowy				17	362,25	5 646	427,84
II. Majątek płynny							
7. Gotówka:							
a) w kasie		25	652,93				
b) w bankach		65	618,47	91	271,40		
8. Papiery procentowe				14	956,80		
9. Weksle w portfelu				480	966,08		
10. Akcje				3	476 208,—		
11. Udziały w Zach. Polsk. Zjedn. Spir. nom. wart. zł 918 000,—				879	720,—		
12. Materiały pomocnicze i pędne				30	421,36		
13. Dłużnicy:							
a) odbiory		80	917,19				
b) różni		831	258,54	912	175,73	6 085	719,37
III. Sumy przechodnie							
14. Opłata skarbową w postępowaniu rewindykacyjnym				32	792,74		
				11 764	939,95		
15. Dłużnicy z tyt. obliwa wekslow.				615	187,49		
16. Udzielone gwarancje hipoteczne				175	000,—		
				790	187,49		

I. Kapitały własne		zł	gr	zł	gr	zł	gr
1. Kapitał zakładowy							
				6 250	000,—		
2. Kapitał zapasowy ustawowy:							
a) saldo z roku ubiegłego		425	798,76				
b) dopisano z zysku za r. 1935/36		42	175,32	467	974,08		
3. Kapitał rezerwowy				120	655,57	6 838	629,65
II. Kapitał amortyzacyjny							
4. Kapitał amortyzacyjny:							
a) z roku ubiegłego				3 245	562,54		
b) odpis. wskutek likw. części majątk.				59	053,29		
c) dopisano amortyzację za rok 1936/37				137	186,89	3 323	696,14
III. Zobowiązania							
5. Wierzyciele:							
a) kredyt długoterminowy							
1. zabezpieczony kaucją hipoteczną (do wysokości zł 800 000,—)		659	433,67				
2. banki (zabezp. zastawem)		483	369,28				
zł w zł		27	609,53				
b) odbiory		59	876,37	1 230	288,85		
c) różni							
6. Fundusze i zobowiązania spec.:							
a) fundusz pretensji proces.		18	432,20				
b) rezerwa na remont bocznic		31	000,—				
c) odszkodowanie ogniowe na odbudowę		123	069,17	172	501,37	1 402	790,22
Zysk						199	823,94

Straty

Rachunek strat i zysków na dzień 31 sierpnia 1937 r.

Zyski

Straty		zł	gr	Zyski		zł	gr
1. Koszty administracji ogólnej		284	444,55	1. Dochód brutto z umów rektyfikacyjnych		989	704,83
2. Koszty fabrykacji		346	191,21	2. Różne dochody		171	624,59
3. Świadczenia socjalne obowiązujące przedsiębiorstwo		15	309,23				
4. Podatki państwowe i komunalne		59	502,14				
5. Koszty kredytów		18	369,51				
6. Straty na aktywach		100	501,89				
7. Odpisy amortyzacyjne		137	186,89				
Zysk		199	823,94				
		1 161	329,42			1 161	329,42

SAMOCHODY OSOBOWE

CHEVROLET

BUICK

OPEL

oraz ciężarowe

CHEVROLET

dostarcza na warunkach
bardzo dogodnych

BRZESKIAUTO

Sp. Akc.

Poznań, Dąbrowskiego 29 tel. 63-23, 63-65

ODDZIAŁ: Jakóba Wujka 8 telef. 70-60

FABRYKA KAROSERII

Warsztaty mechaniczne
Stacja obsługi — Garaże
Bogato zaopatrzone
skład części zamiennych


Flamingo
KALKI
TASMY

Wszyscy używają i chwala

Produkcja:

Chemicznej Fabryki Artykułów Piśmiennych
B. GIEMZA i S-ka — POZNAŃ

właściciele:

Bernard Giemza i Witold Czaplicki

*Ryba w przezroczystej galarecie
smaczną będzie, gdy użyjecie*



żelatyny
mielonej
d-ra OETKERA



MASZYNY PISZĄCE
NOWE I UŻYWANE
Z GWARANCJĄ

NOWOCZESNE PRAKTYCZNE
MEBLE BIUROWE

SKÓRA i S-ka POZNAŃ
ALEJE MARCINKOWSKIEGO 23



FABRYKA SZKŁA dawn. S. REICH i S-ka

SPÓŁKA AKCYJNA W ZAWIERCIU
(stacja pocztowa i kolejowa) ROK ZAŁOŻENIA 1884
Najstarsza w kraju fabryka szkła odznaczona najwyższymi nagrodami w kraju i zagranicą wyrabia:

SZKŁO STOŁOWE: gładkie, szlifowane, pantografowane, serwisy, zastawy do wódek, likierów, win i wody, garnitury do owoców, ciasta i kompotów, przybory toaletowe, galanterie, wazony do kwiatów malowane i szlifowane, fiaski i słoje apteczne.

SZKŁA DO OŚWIETLENIA: elektrycznego, gazowego, naftowego, szkła do lamp, szkło pod nazwą „Incassable” do oświetlenia żarowych wytrzymałe wysoką temperaturę i nagłą jej zmiany.

OFERTY NA ZADANIE.

PRZEDSTAWICIELSTWA I WZOROWNIE:

A. Klausius, Warszawa, Rymarska 10. (wzorownia)
B. Klausius, Poznań, Pl. Sapiieżyński 8. „
D. Ropper, Lwów, Kopernika 30/1.
Karol Sachse, Katowice, Szopena 7 m. 7

Oraz. 12260/3 /2

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

załatwia wszystkie operacje bankowe.

Przyjmuje wszelkiego rodzaju wkłady, zapewniając wkładcom korzystne oprocentowanie, pełne bezpieczeństwo i całkowitą tajemnicę.

Emituje listy zastawne i obligacje, dające nabywcom zupełną pewność i wysoką rentowność lokaty.

Udziela z nagromadzonych kapitałów i powierzonych przez Skarb Państwa funduszy różnego rodzaju kredytów, finansując rozwój gospodarczy kraju.

Kapitał zakładowy i rezerwy	zł 198.238.856
Wkłady i lokaty	zł 947.912.094
Udzielone kredyty	zł 2.131.253.341
Suma bilansowa w dn. 30.IX.1937	zł 2.633.585.497

CENTRALA I ODDZIAŁ GŁÓWNY:

WARSZAWA

Aleja Jerozolimska 1

Adres telegraficzny: Krajobank

Centrala telefoniczna: 802-60

ODDZIAŁ W POZNANIU, Al. Marcinkowskiego 6

telefony: 41-93; 41-94; 41-95; 27-80

BANK POSIADA 19 ODDZIAŁÓW PROWINCJONALNYCH
W POLSCE I KORESPONDENTÓW W CAŁYM ŚWIECIE